№. 52. ПЯТНИЦА, 7 ІЮЛЯ. 1861. PIĄTEK, 7 LIPCA. Nr. 52.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ — KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. — GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ“ выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ „ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ „ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія платится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILENSKI“ wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
„ półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
„ kwartalna	„ 2 k. 50.
„ „ z przesyłką	„ 3
„ miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

ЧАСТЬ ОФФИЦІАЛЬНАЯ.

Ст.-Петербургъ, 3-го іюля.

— Всемилостивѣйше пожалованъ, 8 іюня, орденъ Св. Станислава 3 ст. переводчику канц. Вил. военнаго губернатора колл. асс. Зубовичу.

— ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, по всеподданнѣйшему докладу министромъ народнаго просвѣщенія представленія попечителя Виленскаго учебнаго округа, въ 29 день марта сего года, Всемилостивѣйше соизволилъ назначить начальницѣ Виленскаго казеннаго женскаго образцоваго пансіона г. Гловацкой, за усердное исполненіе своихъ обязанностей и за приведеніе означеннаго пансіона въ отличное положеніе, подарокъ изъ кабинета ЕГО ВЕЛИЧЕСТВА бриллiантовый кулапъ съ рубиномъ, въ триста руб. серебромъ.

— Прусскій подданный трубочистъ Иванъ Курвуазье Всемилостивѣйше награжденъ серебряною медалью, съ надписью „за усердіе“ для ношенія въ петлицѣ на Станиславской лентѣ, за человѣколюбивый подвигъ, оказанный имъ во время пожара, бывшаго въ г. Россіенахъ въ ночь съ 1 на 2 мая 1856 г.

— Г. управляющій министерствомъ внутреннихъ дѣлъ, циркулярами отъ 13 іюня, увѣдомилъ г. генералъ-губернатора: 1) о высылкѣ по подозрѣнію въ изготовленіи и выпускѣ въ обращеніе, подъ чужимъ именемъ, денежныхъ марокъ, за границу и о не впускѣ въ предѣлы имперіи, Саксонскаго подданнаго Германа Кречмана. Примѣты его слѣдующія: лѣтъ 29, ростъ средній, волосы и брови темнорусые, глаза каріе, носъ и ротъ средніе, подбородокъ круглый, лице продолговатое, особыхъ примѣтъ не имѣетъ. 2) О не впускѣ въ предѣлы имперіи Прусскихъ подданныхъ Юліуса Альберта Борхерта и Юліуса Карла Аррельта, коихъ примѣты слѣдующія: 1—лѣтъ 34, ростъ средній, волосы русые, брови свѣтлорусые, глаза голубые, носъ и ротъ обыкновенные, подбородокъ круглый, лице овальное, особенныхъ примѣтъ не имѣетъ; 2—лѣтъ отъ роду 23, ростъ 2 ар. 3 вер, волосы свѣтлорусые, брови свѣтлорусые, глаза голубые, носъ и ротъ пропорціональные, борода свѣтлорусая, лице овальное, и 3) О дозволеніи возвратиться въ Россію французской подданной Маріи Жозефини Мартенъ.

Поправка.

Въ приказѣ по министерству внутреннихъ дѣлъ (N.) сказано: „уволенъ отъ должности Брестскій уѣздный предводитель дворянства Гажичъ.“

Въ 51 N. Вѣстника перепечатано изъ Сѣв. Пч., что б. Ошмянскій уѣздный предводитель дворянства Умястовскій произведенъ изъ губ. въ колл. секретари. Изъ приказовъ же по мин. вн. дѣлъ видно, что Умястовскій произведенъ изъ губ. секр. въ коллеж. ассессоры.

— Утверждаются въ должностяхъ мировыхъ посредниковъ и кандидатовъ къ нимъ, мая 23 дня: Витебской губерніи, кандидатами къ мировымъ посредникамъ: по уѣздамъ: Невельскому: штабсъ-ротмистръ Аркадій Хржановскій, губ. секр. Казимиръ Герцыкъ, капитанъ князь Константинъ Ромодановскій-Ладыженскій, подполковникъ Александръ фонъ-деръ Нонне и капитанъ Александръ Захаревичъ;—Городокскому: коллеж. регистр. Борисъ фонъ-Даненштернъ и надвор. совѣт. Игнатій Борщевскій;—Витебскому: тит. совѣт. Наполеонъ Суринъ, штабсъ-капит. Іосифъ Одынецъ, коллеж. сов. Николай Шаверновскій, генералъ-маіоръ Егоръ Дитмаръ, поручикъ Францъ Богомолецъ, стат. сов. Веніаминъ Покровскій, штабсъ-ротмистръ Евгеній Барщевскій и маіоръ Александръ Хмѣлевскій;—Дризенскому: поручикъ Аркадій Шантырь, губерн. секретарь Адольфъ Лисовскій, колл. регистр. Михаилъ Шиттъ, колл. рег. графъ Владиславъ Мостовскій, поручикъ Іосифъ Длужневскій, корнетъ Константинъ Медунецкій, штабсъ-ротмистръ Егоръ фонъ-Бодекъ и коллеж. регистр. Викторъ Власко;—Суражскому: коллеж. секр. Петръ Родзевичъ, Игнатій Нитославскій и коллежскій регистраторъ Михаилъ Лисовскій.

О новыхъ правилахъ для поступающихъ въ университеты.

ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, признавъ необходимымъ усилить мѣры наблюденія за университетскими студентами, по случаю безпрерывно-возникающихъ безпорядковъ, удостоилъ внимательнаго обсужденія это дѣло въ совѣтѣ министровъ и, выслушавъ разностороннія мнѣнія по сему предмету, Высочайше повелѣть соизволилъ:

1) Производить пріемные экзамены желающимъ поступить въ университеты въ гимназіяхъ вмѣстѣ съ учениками высшаго класса, и въ присутствіи, когда окажется возможнымъ, депутатовъ отъ университета, къ округу коего принадлежитъ гимназія.

2) Строго исполнять предписанныя правила о полномъ подчиненіи учащихся университетскому начальству, въ стѣнахъ университета, воспрещая положительно всякія сходки безъ разрѣшенія начальства и объясненія съ нимъ чрезъ депутатовъ или сборищемъ.

3) Составить для студентовъ правила относительно точнаго посѣщенія лекцій съ соблюденіемъ необходимаго порядка и тишины. На лекціяхъ не допускать ни подъ какимъ предлогомъ и ни въ какомъ видѣ шумнаго одобренія или порицанія преподаванія.

4) Вмѣнить въ непремѣнную обязанность университетскаго начальства имѣть неуклонный надзоръ за соблюденіемъ студентами надлежащаго порядка въ универси-

DZIAŁ URZĘDOWY.

St.-Petersburg, 3-go lipca.

— Najłaskawiéj został udarowany, 8 czerwca, orderem św. Stanisława 3-éj klassy: tłómacz kancellarji Wileńskiego gubernatora wojennego, assesor kollegjalny Zubowicz.

— CESARZ JEGO MOŚĆ, w skutek najpoddanniejszego przełożenia ministra narodowego oświecenia przedstawienia kuratora Wileńskiego okręgu naukowego, w dniu 29-m marca ter. roku Najłaskawiéj raczył naznaczyć przełożonéj Wileńskiego skarbowego wzorowego pensjonu panien p. Głowackiéj, za gorliwe pełnienie swych obowiązków i za przyprowadzenie tego pensjonu do stanu odznaczającego się, podarunek z gabinetu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, brylantowe spięcie z rubinem wartości trzystu rubli srebrem.

— Pruski poddany, kominiarz Jan Kurwuazje Najłaskawiéj nagrodzony został medalem srebrnym z napisem: „za gorliwość“, dla noszenia w pętelce na wstędze ord. św. Stanisława, za czyn poświęcenia się dla ludzkości, okazany przezeń w czasie pożaru, byłego w m. Rossieniach w nocy z 1 na 2 maja 1856 roku.

— P. zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych, przez okolniki z dnia 13 czerwca, zawiadomił p. jenerał-gubernatora: 1) o wysłaniu w skutek podejrzenia o przygotowanie i wypuszczenie w obieg, pod obcém imieniem, marek pieniężnych, za granicę i o niewpuszczanie do granic Cesarstwa, Saskiego poddanego Hermana Kreczmana, którego rysopis jest następny: wieku lat 29, urody średniéj, włosy i brwi ciemnoblond, oczy ciemne, nos i gęba zwyczajne, podbródek okrągły, szczególnych rysów nie ma; 2) o niewpuszczaniu do granic Cesarstwa poddanych Pruskich: Juljusza-Alberta Borcherta i Juljusza-Karola Arrelta, których rysopisy są następujace: 1-go—wieku lat 34, urody średniéj włosy blond, brwi światło-blond, oczy błękitne, nos i gęba zwyczajne, podbrodek okrągły, twarz ściągła, szczególnych rysów nie ma; 2-go—wieku lat 23, urody 2 ar. 3 cale, włosy światło-blond, brwi takież, oczy błękitne, nos i gęba zwyczajne, broda światło-blond, twarz podłużna; i 3 o pozwoleniu powrótu do Rossji francuzkiéj poddanéj Marji-Józefinie Martaine.

Sprostowanie omyłki.

W rozkazie w wydziale ministerjum spraw wewnętrznych (N.) powiedziano: „uwalnia się od służby Brzeski marszałek powiatowy Gażycz.“

— W 51 N. Kurjera przedrukowano z Pszczoły Północnéj, że b. Oszmiański marszałek powiatowy Umiastowski mianowany został z gubernjalnego sekretarzem kollegjalnym, z rozkazu zaś wiedzy ministerjum spraw wewnętrznych, pokazuje się, że Umiastowski posunięty został z gubernjalnego sekretarza do rangi assesora kollegjalnego.

— Utwierdzeni zostali w obowiązkach pośredników pojednawczych i ich zastępców, 23-go maja: w gubernji Witebskiéj: zastępców pośredników pojednawczych: w powiatach: Newelskim, sztabs-rotmistrz Arkadiusz Chrzanowski, sekretarz gubernjalny Kazimierz Hercyk, kapitan książe Konstanty Romodanowski-Ładyżeński, podpółkownik Aleksander von-der-Nonne i kapitan Aleksander Zacharewicz;—Horodokskim, regestrator kollegjalny Borys von-Dannenstern i radca dworu Ignacy Borszczewski;—Witebskim, radca honorowy Napoleon Suryn, sztabs-kapitan Józef Odyniec, radca kollegjalny Mikołaj Szawernowski, jenerał-major Jerzy Ditmar, porucznik Franciszek Bohomolec, radca stanu Benjamin Pokrowski, sztabs-rotmistrz Eugeniusz Barszczewski i major Aleksander Chmielewski;—Dryzieńskim, porucznik Arkadjusz Szantyr, sekr. gub, Adolf Lisowski, kol. reg. Michał Szyt, reg. koll. hrabia Władysław Mostowski, porucznik Józef Dłużniewski, chorąży Konstanty Mieduniecki, sztabs-rotmistrz Jerzy von-Bodek i regestr. kollegjalny Wiktor Własko;—Surazskim, sekr. koll. Piotr Rodziewicz Ignacy Nitosławski i reg. koll. Michał Lisowski.

O nowych przepisach dla wstępujących do uniwersytetów.

CESARZ JEGO MOŚĆ, uznawszy konieczną potrzebę powiększenia środków dozoru nad studentami uniwersyteckiemi, z powodu nieustannie ponawiających się nieporządków, zaszczycił bacznem roztrząśnieniem téj rzeczy w radzie ministrów, i po wysłuchaniu wielostronnych zdań w tym przedmiocie,—Najwyżéj rozkazać raczył.

1) Egzamina wstępne życzących wstąpić do uniwersytetów, odbywać w gimnazjach razem z uczniami klassy wyższéj, i w obecności, jeżeli będzie można, deputatów tego uniwersytetu, do którego okręgu gimnazjum należy.

2) Ściśle przestrzegać zalecone przepisy względem zupełnéj uległości uczących się władzy uniwersyteckiéj w murach uniwersytetu, zakazując stanowczo wszelkich zgromadzeń bez pozwolenia zwierzchności i wchodzenia z nią w tłumaczenia się przez deputowanych lub przez zgromadzenie.

3) Ułożyć dla studentów przepisy względem regularnego uczęszczania na lekcje z zachowaniem ścisłego porządku i spokojności. Na lekcjach pod żadnym pozorem i pod żadnym kształtem nie mogą być cierpiane ani szumne pochwały, ani nagany sposobu wykładania.

4) Zwierzchność uniwersytecka ma mieć za nieodzowny obowiązek najpilniéj przestrzegać, iżby studenci należyty porządek w uniwersytecie zachowywali. Naruszają-

ВИЛЕНСКАЯ ХРОНИКА.

Костелъ Св. Петра и Павла на Антоколѣ.—Храмовой праздникъ 29 іюня.—Кермашъ.—О прислугѣ.

Положеніе фельетониста бываетъ порою весьма щекотливо. Представляя фотографію настоящей, текущей минуты, ему приходится не разъ говорить, повидимому, одно и тоже. Нѣсколько хроникъ сряду мы бесѣдовали, по преимуществу, о мѣстныхъ обрядахъ, бесѣдовали потому, что физіогномія нашего города пріобрѣтаетъ въ это время своеобразный характеръ. Пусть это обстоятельство послужитъ намъ оправданіемъ и теперь, и пусть благосклонный читатель не сѣтуетъ на насъ, если мы повѣдаемъ въ этомъ году Петра и Павла.

Но прежде скажемъ нѣсколько словъ о историческихъ особенностяхъ костела Св. Петра и Павла. Стилемъ своимъ онъ напоминаетъ знаменитый соборъ въ Римѣ. Во времена языческія на этомъ мѣстѣ былъ храмъ *Милоды*, богини любви. Теперешній костелъ основанъ въ 1668 году вел. гетманомъ литовскимъ *Михаиломъ Пацомъ* и освященъ епископомъ Бржостовскимъ 4 сентября 1701 года. Внутренность костела составляетъ замѣчательность не только Вильно, но цѣлаго края: болѣе 20 фигуръ и группъ, разбросанныхъ по разнымъ направленіямъ, украшаютъ храмъ снизу до самого потолка. Всѣ гипсовыя работы исполнены Петромъ Перетти изъ Милана и Джіованни Зали изъ Рима, а фрески и образа—знаменитымъ въ то время живописцемъ Мартиномъ де Альто-Монте, вызваннымъ также изъ Рима. Въ особенности здѣсь замѣчательны два образа кисти Смуглевича: на одномъ представленъ Михаилъ архангелъ, а на другомъ прощаніе Св. Петра съ Св. Павломъ. При входѣ стоятъ два большіе котла, забранные у Турокъ въ битвѣ подъ Хотимомъ, въ царствованіе Сигизмунда III. Къ драгоцѣннымъ памятникамъ относятся: образъ Богородицы, привезенный изъ Рима Виленскимъ епископомъ Юріемъ Тышкевичемъ, и внесенный торжественно епископомъ Бржостовскимъ. Образъ распятаго Спасителя въ боковомъ алтарѣ, пожертвованный основателемъ,—тотъ самый, который находился постоянно при немъ во время экспедиціи. Сюда же слѣдуетъ причислить: хоругвь братства 5 ранъ—даръ папы Урбана VIII, двѣ ризы, сундукъ изъ дубоваго дерева, въ которомъ хранилась военная касса во время знаменитой Хотимской экспедиціи и множество другихъ предметовъ.

Пацъ, выражая собою типъ истиннаго вельможи, отличился необыкновенною скромностію. Онъ велѣлъ похоронить себя передъ входомъ въ костелъ, и на надгробномъ камнѣ вырѣзать знаменательную надпись: „Здѣсь лежитъ грѣшникъ“ (*hic jacet peccator!*).

Пацъ скончался 4 апрѣля 1682 года. Воля его была свято исполнена, но когда отъ времени изгладилась надпись на камнѣ, въ началѣ настоящаго столѣтія, латеранскіе каноники, обладатели прекраснаго монастыря, находящагося здѣсь же при костелѣ, воздвигли Пацу новый памятникъ, съ соотвѣтственною надписью. Ежегодно 29 іюня, въ день Св. Петра и Павла, жители города спѣшатъ на пригорки и лѣсъ, окружающіе этотъ костелъ.

Этотъ годъ отнюдь не уступилъ предъидущимъ. Съ самаго разсвѣта по всей антокольской дорогѣ тянулась безконечная вереница возовъ. Множество поселянъ и поселянокъ, даже съ отдаленныхъ деревень, спѣшили сюда по случаю храмоваго праздника и *кермаша*. *Кермашъ* этотъ, или другими словами, базаръ отличается отъ прочихъ тѣмъ, что здѣсь главный сбытъ домашняго холста и *цыплятъ*. Истыя хозяйки съ нетерпѣніемъ ждутъ этого кермаша. Что касается холста, то въ хозяйствѣ, болѣе свѣдущіе въ этомъ дѣлѣ чѣмъ мы, признаютъ ему практичность: при весьма еще неудовлетворительной отдѣлкѣ, холстъ этотъ довольно проченъ.

Собственно кермашъ въ 8 часовъ утра можно считать конченнымъ, то есть къ этому времени все почти распродано. Настоящая же жизнь, жизнь кипучая начинается послѣ обѣда. На всемъ протяженіи отъ каѳедральнаго собора Св. Станислава до костела Св. Петра и Павла, дорога была формально устлана движущимися массами. На полянѣ же передъ костеломъ и въ близь-лежащей рощѣ, положительно приходилось пробиваться сквозь толпу. Нѣсколько палатокъ, разбросанныхъ въ рощѣ, рядъ лотковъ съ обыкновенными кермашечными снадобьями — пряниками, веселый шумъ и говоръ, прибавьте къ этому великолѣпную обстановку природы и прекраснѣйшій лѣтній вечеръ, и вы согласитесь, читатель, что этотъ праздникъ имѣетъ свою прелесть. Уже темнѣло, когда публика начинала расходиться.

Хорошій нашъ знакомый, съ которымъ мы вмѣстѣ отправились на прогулку, обратилъ наше вниманіе на множество нищихъ, которыми была усѣяна вся почти дорога. Мы невольно задали себѣ вопросъ: какимъ образомъ Вильно, которое, слава Богу, не можетъ жаловаться на недостатокъ филантропическихъ учрежденій, такъ наводнено людьми разнаго пола, протягивающими руку для милостыни? Виленское благотворительное общество, имѣющее въ своемъ распоряженіи большіе капиталы, должно бы было поставить себѣ главною задачею уничтоженіе нищенства. Это было, по крайней мѣрѣ, цѣлію основателя этого общества, незабвеннаго Коссаковскаго. Это было главнымъ стремленіемъ лучшихъ его сподвижниковъ — Войцеха Пусловскаго, кн. Огинскаго и другихъ. Нѣтъ причинъ думать почему бы и настоящіе члены общества отказались отъ этой христіанской миссіи. Конечно совершенно уничтожить слѣды нищенства было бы весьма трудно. Есть люди которые, прося подаянія, видятъ въ этомъ ремесло. Для нихъ богадѣльня менѣе заманчива, чѣмъ рысканіе по улицамъ, сдѣлавшееся для нихъ второю натурою. Но и здѣсь общество можетъ да и должно вліять морально. Пусть только благотворительное общество проникнется знаменательности своего титула: *благотворительное*, а тогда предъ нимъ откроется широкое поле для дѣятельности. Повторяемъ, владѣя большимъ капиталомъ, общество могло бы принять иниціятиву во многихъ полезныхъ учрежденіяхъ, быть, словомъ, дѣйствительно благотворительною корпораціею. А Вильно между тѣмъ, сильно нуждается въ, такъ сказать, насущныхъ, вопіющихъ учрежденіяхъ.

Здѣсь на первомъ планѣ мы должны заявить о необходимости *конторы прислуги*. Въ Вильнѣ нѣтъ почти ни одного семейства, которое бы не испытало тысячу непріятностей отъ произвола прислуги, не подчиненной и малѣйшему контролю. Въ особенности деморализированъ классъ служанокъ. Вы имѣете, напримѣръ, читатель, кухарку, и если вы чиновникъ, или вообще человѣкъ дѣловой, то очень можетъ быть, выходя рано изъ дома, вы возвращаетесь лишь къ обѣду. Усталый, голодный, вы садитесь къ столу въ надеждѣ, что вотъ де сейчасъ подадутъ обѣдать. Но вотъ со слезами на глазахъ докладываетъ вамъ супружница, что кухарка молъ забрала свои пожитки да и раскланялась. Вы думаете, можетъ бы, что дурнымъ обращеніемъ ее принудили оставить домъ—отнюдь не бывало: она нашла себѣ мѣсто повыгоднѣе, и даже сочла лишнимъ предупредить господъ о своемъ намѣреніи. Случаи въ этомъ родѣ съ разными варіяціями повторяются сплошь да рядомъ. Такой порядокъ вещей анахронизмъ въ образованномъ обществѣ. На этотъ предметъ тѣмъ болѣе слѣдуетъ обратить вниманіе, что слуги, нѣкоторымъ образомъ, составляютъ часть семейства. Своимъ произволомъ они нерѣдко нарушаютъ домашнее спокойствіе, которое для многихъ, не безъ причины, есть основаніемъ всякаго благополучія.

Объ этомъ уже нѣсколько разъ было говорено въ Вѣстникѣ. Мы знаемъ, что особый уставъ по этому предмету давно составленъ и представленъ на утвержденіе; между тѣмъ приняты временно мѣры контроля слугъ, что возложено на отвѣтственность полиціи. Надобно, чтобы и сами жители содѣйствовали благой цѣли. Принявъ за правило, что никто не можетъ оставить дома безъ аттестаціи хозяевъ, можно надѣяться, что произволу прислуги будетъ положена преграда. Самое учрежденіе такого контроля неизбѣжно отзовется благотворно на нравственности этого класса. Онъ невольно возвысится до пониманія, что, взявъ на себя какія бы то ни было обязанности, ихъ слѣдуетъ непремѣнно исполнять добросовѣстно. Нечего и говорить какое бы это было благодѣяніе для большинства жителей. Въ столицахъ и большихъ городахъ этотъ вопросъ развитъ какъ слѣдуетъ. Но вѣдь и Вильно не маленькій городъ? Теперь, когда по поводу сооруженія желѣзной дороги, населеніе временно увеличилось,—дѣло о прислугѣ, сдѣлалось, повторяемъ, дѣломъ необходимымъ, насущнымъ.

И. К.

тетѣ. Неисполняющихъ сихъ правилъ, не смотря на сдѣланныя имъ напоминанія, увольнять изъ университета, не подвергая ихъ какимъ либо другимъ взысканіямъ, если поступки ихъ не подлежатъ суду по законамъ.

5) Допускать на лекціи вольно-слушателей, соображаясь съ вмѣстимостью университетскихъ аудиторій, съ предоставленіемъ при томъ профессорамъ права удалять тѣхъ вольно-слушателей, которые окажутся виновными въ нарушеніи порядка.

6) Не принимать впредь студентовъ ранѣе 17-ти лѣтняго возраста. Отмѣнить форменную одежду и не дозволять ношеніе какихъ либо знаковъ отдѣльной народности, или какихъ либо товариществъ или обществъ. Частная одежда студентовъ должна быть приличная.

7) Отъ ежегоднаго денежнаго взноса освобождаются только тѣ дѣйствительно бѣдные студенты, которые до поступленія въ университетъ признаны на экзаменѣ достойнѣйшими, полагая на первое время для каждой губерніи, принадлежащей къ университетскому округу, по два такихъ студента, въ томъ числѣ одного изъ учившихся въ гимназіи. Другихъ исключеній недопускается ни подъ какимъ предлогомъ.

8) Пособія и стипендіи назначаются только отличившимся бѣднымъ студентамъ, преимущественно изъ гимназистовъ университетскаго округа.

9) Взыскиваемыя съ студентовъ деньги за право слушанія лекцій назначаются на увеличеніе содержанія профессоровъ, адъюнктовъ, лекторовъ и приватъ доцентовъ и на означенныя въ предыдущемъ пунктѣ пособія и стипендіи студентамъ.

10) Выборъ ректоровъ и проректоровъ производится на точномъ основаніи устава 1835 г.—Данную въ 1851 г. ректорамъ и деканамъ факультетовъ инструкцію пересмотрѣть, сохранивъ точный смыслъ 11-го пункта оной, которымъ и руководствоваться до пересмотра инструкціи.

11) Окончившимъ полный университетскій курсъ и получившимъ аттестаты сохранить предоставляемыя имъ нынѣ закономъ права при поступленіи на службу.

12) Предоставить министру народнаго просвѣщенія составить соображеніе объ увеличеніи содержанія преподавателей въ университетахъ.

13) Всѣ вышеприписанныя мѣры приводить въ исполненіе постепенно и по мѣрѣ возможности.

ВИЛЬНО.

Вчера, т. е. 6 іюля, высокопреосвященный Венцеславъ Жилинскій, митрополитъ Римско-Католическихъ церквей въ имперіи, Могилевскій архіепископъ, предсѣдатель духовной коллегіи въ С. Петербургѣ—прибылъ въ Вильно.

Тогоже числа, его высокопревосходительство, Виленскій военный, Гродненскій и Ковенскій генералъ-губернаторъ, генералъ отъ инфантеріи, генералъ-адъютантъ Владиміръ Ивановичъ Назимовъ, изволилъ уѣхать по губерніямъ.

---

cych niniejsze przepisy, pomimo uczynionych ostrzeżeń, uwalniać z uniwersytetu, nie podciągając ich pod żadne inne kary, skoro postępki ich nie ściągają na nich odpowiedzialności w obec prawa.

5) Pozwalać, by na lekcje uczęszczali słuchacze wolni, stosownie do obszerności audytorjów uniwersyteckich, z upoważnieniem przy tém professorów do wydalania tych wolnych słuchaczy, którzy okażą się winnymi naruszenia porządku.

6) Odtąd nie przyjmować studentów nie mających wieku lat 17-tu. Znieść mundury i nie pozwalać nosić żadnych oznak oddzielnéj narodowości, albo jakichkolwiek stowarzyszeń lub towarzystw. Prywatna odzież studentów powinna być przyzwoita.

7) Od rocznéj opłaty pieniężnéj uwalniają się tylko ci rzeczywiście biedni studenci, którzy przy wstąpieniu do uniwersytetu uznani zostaną na egzaminie za najgodniejszych, licząc na pierwszy raz, na każdą gubernję do okręgu uniwersyteckiego należącą, po dwóch studentów, a w téj liczbie jednego, który pobierał nauki w gimnazjum. Żadne inne wyjątki pod żadnym pozorem cierpiane być nie mogą.

8) Pomoce i stypendje naznaczają się jedynie tym biednym studentom, którzy się odznaczyli, mianowicie z gimnazistów okręgu uniwersyteckiego.

9) Pobierane od studentów pieniądze za prawo słuchania lekcij, przeznaczają się na powiększenie płacy professorów, adjunktów, lektorów i prywat-docentów, oraz na wymienione w poprzedzającym punkcie pomoce i stypendje dla studentów.

10) Wybor rektorów i prorektorów odbywa się na istotnéj zasadzie ustawy 1835 roku. Daną w roku 1851 rektorom i dziekanom fakultetów instrukcją przejrzeć, zachowawszy istotne brzmienie 11-go jéj punktu, którego też trzymać się aż do przejrzenia instrukcji.

11) Tym, którzy skończą zupełny kurs uniwersytecki i otrzymają attestaty, zachować nadane im obecnie prawem prerogatywy przy wstąpieniu do służby.

12) Minister narodowego oświecenia ma ułożyć projekt względem powiększenia płacy zajmującym się wykładem nauk w uniwersytetach.

13) Wszystkie wyżéj wskazane środki wprowadzać w wykonanie stopniowo i w miarę możności.

WILNO.

Wczoraj t. j. d. 6 lipca jego eminencja ks. Wacław Żyliński, metropolita Rzymsko-Katolickich kościołów w Cesarstwie, arcy-biskup Mohylewski, prezes kollegjum duchownego w St.-Petersburgu przybył do Wilna.

Tegoż dnia jaśnie wielmożny p. Wileński wojenny gubernator, Grodzieński i Kowieński jenerał-gubernator, jenerał piechoty, jenerał-adjutant Włodzimierz Nazimow, raczył wyjechać na objazd gubernij.

Wiadomości zagraniczne.

Pogląd ogólny.

Wszystkie dzienniki żalą się na niedostatek nowin politycznych. Rzeczywiście, wśród upałów lipcowych zdaje się, że działalność i rządów i ludów omdlała, że wszyscy tęsknią do spoczynku, do odetchnienia swobodniejszą piersią i wyrugowania z niéj tych trwog, które tak boleśnie miotają Europą. Od Zundu aż do ciaśniny Gibraltarskiéj, jakaś zmora niepokoju dręczy wszystkie kraje: i nie są to powszednie troski, nie są chwilowe chmury, które lada promyk słoneczny rozpędzi, są to głęboko nurtujące wewnętrzne burze, grożące zachwianiem społeczności w samych jéj podstawach. Wszędzie polityczne roboty przybrały ogromne rozmiary; wzięto się do nich z zapałem, popierano namiętnie, zdawało się, że i czas i przestrzeń uciekają z pod nóg działaczy, że doczekać nie mogą wybicia stanowczéj godziny, że dziś lub nigdy stanąć muszą u celu. Jeżeli przypomnimy sobie słowa króla pruskiego, kilkakrotnie z największą uroczystością wyrzeczone na początku bież. roku, zdawałoby się, że wnet nazajutrz huk trąb i odgłos bębnów odbije się wojenném echem po wszystkich górach i dolinach całéj niemieckiéj ojczyzny. Jeżeli przywołamy na pamięć śmiałe mowy Duńczyków, silnie krzątanie się drobnego, ale sprężystego, ludu, gotowość do najwyższych poświęceń, któż by nie sądził, że na lądzie i morzu Skandynawji popłynie krew pobratymczych ludów, że Związek niemiecki poczyta za ubliżenie 40-sto miljonowéj potędze, nawet samą myśl oporu Danji? Kiedy znowu wspomnimy na obrady Wurtzburgskie, w których drugorzędne państwa niemieckie szukały niepodobnego do ziszczenia środka, wymyślenia takiéj zbrojnéj niemieckiéj siły, aby i całą przewagę wojenną Prus i Austrji zrównoważyć i Francję w uszanowaniu, jeśli nie w obawie, oręża giermańskiego utrzymać. Jeżeli, nakoniec, spójrzymy na Włochy, Węgry i Turcję, jeżeli myśl skłopotana tylu niebezpieczeństwami przebiegnie za ocean i ze zgrozą cofnie się przed obrazem klęsk, wiszących nad drugą pół-kulą świata, wydziwić się nie podobna, zkąd tak nagle jakieś widoczne znużenie owionęło narody, że w milczeniu, bez uprzedniéj namowy, dały sobie niejako słowo wszystkie swoje żale i krzywdy, wszystkie najgorętsze pragnienia zawiesić do dalszego czasu i jak by podczas owych średniowiecznych świętych rozejmów, rozmyślić się nad wzięciem kierunku na tém tajemniczém rozdrożu, na którém stoją pogrążone i niepewne w głębokiéj zadumie?

Oto, dziś szósty dzień temu jak lord John Russel oświadczył, że Danja wkrótce uczyni Związkowi niemieckiemu przełożenie, aby do następnego roku wstrzymał się z rozstrzygnieniem sporu. Zaprzeczyć niepodobna, że związek niemiecki ma za sobą i pisane i, świętsze jeszcze, przyrodzone prawo; że Danja, wbrew wszelkiéj słuszności, a nawet potrzebie, chce poddanym swoim niemieckim narzucić język duński; że przez to, zadając im najboleśniejszą krzywdę, obraża sprawiedliwą dumę Niemiec, sądzących, że nikt pomyślić nawet nie powinien o odwecie za własne ich z tyłu ludami słowiańskiemi postępowanie. Ale, jakiż może być powód takiéj opieszałości ze strony Niemiec, że wówczas, kiedy jednomyślna uchwała sejmu związkowego poruczyła Prusom użycie środków przymusowych względem Danji, kiedy nawet udzieliła im władzę powołania bliższych kontyngensów, Prusy, tak gorąco z początku porywające się do broni, nagle stanęły jak gdyby jaki wódz rzymski za kwitnącéj jeszcze rzeczypospolitéj nad Rubikonem, włożyły miecz do pochew i poczęły radzić o uzbrojeniu swych brzegów morskich, powołując sąsiednie kraje i kraiki do téjże roboty. Zdawało by się, że sejm frankfurcki poruczył Prusom nie nastąpienie na Danję, ale czujność, jak niegdyś przed tysiącem lat, aby zuchwali duńscy rozbójnicy morscy nie pustoszyli spokojnych osad niemieckich.

Postępowanie Prus w obec Europy i Niemiec jest rzeczywistą zagadką. Bez żadnéj, lub przynajmniéj z bardzo błahéj przyczyny, potrafiły poróżnić się z Anglją; niewczesnemi dąsami i drożeniem się zniechęciły Francję, podały się w podejrzenie drugorzędnym państwom niemieckim, a nieszczęśliwą myślą wcielenia pod własne dowództwo wojennych kontyngensów mniejszych księstw udzielnych, jak np. Sasko-koburskiego i Badeńskiego, jeszcze głębiéj zwaśniły się ze stronnictwem wurtzburgskiém. Na te wszystkie powikłania zdają się szukać lekarstwa w obrzędzie koronacji w Królewcu. Nie o takiéj koronie dla Wilhelma I marzyli prawdziwi miłośnicy wielkiéj niemieckiéj ojczyzny; najgorętszem pragnieniem ich serc silnie a wysoko bijących, było ujrzeć na jego skroniach koronę podobną, jaką wdzięczne jednolite Włochy dla Wiktora Emmanuela gotują, i jak ten król rycerz na Kapitolu tron odrodzonych Włoch zasiędzie, tak i Niemcy z całéj duszy pragnęli by, aby ich król czy cesarz nie w litewsko-mazowieckim Królewcu, ale w szczero niemieckim Akwisgranie, przy grobie Karola Wielkiego, narodowy tron swój dźwignął. Ta sama koronacja, w październiku odbyć się mająca, zasieje obfite nasiona poróżnień zewnątrz i niezgod wewnątrz kraju. Manifest Wilhelma I niechętnie przez dziennikarstwo niemieckie został przyjęty; wieje z niego jakiś duch licemierstwa, z wyobrażeniami spółczesnemi sprzeczny, jakaś gonitwa za złowrogą przeszłością różnicy stanu, słowem cóś mglistego i wątlącego ufność w dalsze zamiary władzy.

I w Austrji nie więcéj są szczęśliwe dążenia Franciszka-Józefa do koronacji węgierskiéj. Czytelnicy nasi znajdą w dzisiejszym Kurjerze odpowiedź ustną, jaką cesarz hrabiemu Jerzemu Aponyi i Kolomanowi Ghiczy przed dziesięcią dniami udzielił. Wyrazy jéj są proste, zdają się być szczere; cesarz nie tai swéj radości, że sejm przyznał mu nazwę dziedzicznego króla i zapowiada, że wkrótce odpowiedź na adres sejmowi przeszle. Tymczasem mianowanie głównodowodzącym w Węgrzech hrabiego Coronini, modeńczyka i ucznia austryjacko-esteńskiéj polityki, opatrzenie silnemi załogami wielkich twierdz: Komorna i Peterwaradynu, przymusowy pobór z użyciem siły zbrojnéj podatków, zamknięcie obrad komitatu zemplińskiego i mnogie objawy oburzającéj dowolności, wątlą błogi skutek łaskawych słów cesarskich. Czyżby to prawdą być miało, że istnieje na zamku Wiedeńskim stronnictwo, któremu bezwiednie sam cesarz nawet ulega? Niektóre zdarzenia zdają się tę myśl stwierdzać. Świeżo, bo d. 8 kwietnia, cesarz Franciszek-Józef wydał patent, w moc którego protestanci otrzymali uprawnienie we wszystkich społecznych obywatelskich stosunkach z katolikami; ten krok, acz spóźnionéj sprawiedliwości, powitany został uwielbieniem wszystkich serc prawych, wszystkich umysłów oświeconych. Lecz ciemnota i zabobon przyjęły go ze złorzeczeniem. W Tyrolu do tego stopnia te plagi rodzaju ludzkiego są jeszcze silne, że gdy na zgromadzeniu narodowém stanęła uchwała, aby wbrew woli rządu, protestantów do używania praw obywatelskich nie dopuścić i gdy tę nierozumną i nie chrześcijańską uchwałę rząd patentem swoim obalił, a dla powszechniejszéj wiadomości, tenże patent drukowany na wszystkich widniejszych miejscach po wsiach i miastach rozlepić kazał, znaleźli się księża, niepomni, że nie do nich pochwała lub nagana czynności rządowych należy, którzy te patenta pozdzierali i nienawiść motłochu przeciw protestantom nie wahali się rozżarzać. Rząd pociągnąć ich do odpowiedzialności naka-

---

SZKICE OBYCZAJOWE.

przez

L. hr. Potockiego.

(*Dalszy ciąg ob. N. 51*).

W tym że samym domu na dole była szynkownia, skoro Marja drzwi otworzyła, zaduch wódki i tytuniu zatrzymał ją w samym progu.

— Proszę drzwi zamykać—odezwał się głos chrapliwy szynkarki.— Kwestujący weszli do środka.— W obszernéj kwadratowéj brudnéj izbie, przy jednéj ścianie stała szafa z półkami, na niéj rozmaitego gatunku napoje, w flaszkach, butelkach, gąsiorkach. Przed szafą w oddaleniu dwóch łokci, długi stół a wązki, bufet cały zastawiony kieliszkami, szklankami, kuflami blaszannemi kwartami, obok na ligarach kufa z wódką;— za tą wyrychtowaną baterją główna kwatera małéj, pękatéj, ani młodéj ani staréj, nie uczesanéj, w ciemnym kaftaniku, w spódnicy niegdyś białéj, z czarnym fartuchem, szynkarki.— Przy bocznych ścianach szynkowni ławy, przed ławami stoły, na środku izby w zawieszonym u pułapu blaszannym świeczniku, parę niedopalonych łojówek.— Przy jednym końcu ławy obok pieca siedziało dwóch wyrobników, leżały przy nich piła i siekiery; a półkwaterek wódki, kawał sera, i kromka razowego chleba przed nimi na stole świadczyły, że idąc na robotę, na śniadanie wstąpili.—Przy drugim końcu dwóch sołdatów kurzyło smrodliwy bakun, nie pili, nie jedli, czekali może na benefaktora.— Z przeciwnéj strony kilku męszczyzn, z których jeden wyglądał na tragarza, drugi na chłopca od szewca, bo miał pod pachą parę starych butów, trzeci na łotra, czwarty dorożkarz, w płaszczu, z czapką na głowie, z biczem w ręku rozprawiali przy półgarcówce piwa. Baba z obwarzankami w koszu chodziła po izbie. Chłopiec mały z workiem na plecach drzwi otwierał, wołając: „piasku białego wiślannego“.

Gdy Czesław, stanąwszy na środku izby z tém się odezwał, że na ubogich kwestują:—A tu po co,— zapérzona krzyknęła szynkarka,— tu się pieniądze nie dają ale biorą, proszę się wynosić.— Milczałabyś czarownico,— zawołała wyskakując z alkierza gruba gospodyni,—poszła ztąd wyszczekano jędzo!— Poczem przeprosiwszy kwestujących, otworzyła szufladę, wyjęła z niéj złotówkę i ofiarowała z uśmiechem. Tragarze dali po groszu, szewczyk gębę rozdziawił, tragarz z miejsca nie ruszył, łotr spójrzał z pożądliwością na worek, do którego Marja złotówkę włożyła, dorożkarz zdjął czapkę a żołnierze stanęli frontem, bo im Czesław po kieliszku wódki dać rozkazał.

Skoro kwestarki do jednego z najmodniejszych sklepów zaszły, kupiec na przeciw nim wybiegł, i posadził na wygodnych krzesłach, i podczas gdy kupczyki uwijając się rozkładali i pokazywali kupującym rozmaite towary, półimperjała złożył w oficrze. Tymczasem, drzwi z jednéj zwierciadlannéj tafli nie zamykały się na chwilę, jedni wchodzili, wychodzili drudzy. Sciany sklepu otoczone mahoniowemi za szkłem szafami, ubrane były w tureckie szale, aksamity i najdroższe materje pozawieszane w festony. Bronzowe lampy po bokach, alabastrowe u sufitu, kryształ, lustra, podłoga marmurowa wyłożona angielskim dywanem, gotyckie kanapy i krzesła safjanem wybite, zdawały się inne przeznaczenie temu miejscu nadawać, zamieniały go w modnéj elegantki komnatę. Wychodzącą Marją kupiec do drzwi odprowadził i doniósł, że za dni kilka wyjedża do Lipska na jarmark, i czeka na jéj rozkazy.

Przed jednym domem stał komornik; pomimo mundurowego zielonego surduta, szpady u boku, stosowanego kapelusza, wyglądał zupełnie na sądowego jastrzębia, i nim był istotnie. Obok niego dwóch adjutantów, czyli raczéj obszarpanych drabów.

Wynoszono właśnie z tego domu zajęte przez nich sprzęty i odzienia.— Pono niemamy po co tu wchodzić, odezwał się ktoś z kwestujących.—I owszem, —odpowiedziała Marja,— obowiązkiem naszym nie opuszczać żadnego miejsca i wymówką: „nie wchodźmy tu, bo nam nic nie dadzą, nie potakiwać lenistwu.—Właśnie ostatnia wychodziła komoda, kiedy kwestarki przez roztwarte na rozcież drzwi weszły do pustego pokoju, a ztamtąd do drugiego, w którym nic się innego nie znajdowało prócz łóżka z pościelą. Młody człowiek w szlafroku, z fajką w gębie, siedział na niem jak Marjusz na gruzach Kartaginy; a otaczając się kłębami dymu, zastanawiał się może nad marnościami świata.— Na widok wchodzących, zerwał się z miejsca nieco zmięszany, a gdy, się dowiedział o celu tak nadspodziewanych odwiedzin, dobywszy z kieszeni dukata i ofiarując go Marji: pani darujesz za tak małą ofiarę,— rzekł do niéj,— ale jak widzisz straciłem wszystko wśród burzy, która tego ranku zawitała do mieszkania mojego; to są tylko uratowane rozbitki okrętu.— Uratowałeś pan jeszcze,— odezwał się Czesław—kotwicę, kiedy nie tracisz serca, humoru, nadziei!

Przed samemi drzwiami wekslowego kantoru, kwestarki napotkały pana Izaaka, najbogatszego naszego bankiera. Poprosił je do środka, dobył z szuflady rubla i ofiarował; a gdy mu nieznacznie przymawiała Marja, że syn jego, mniéj od niego bogaty, dał jéj dukatów kilka, gdy on jednego tylko rubla daje?

— Moja pani hrabini,—odpowiedział dobrodusznie pan Izaak,—mój syn może dać więcéj, bo ma bogatego ojca a ja go nie miałem.

Idąc jedną z pierwszych ulic miasta:—Wstąpmy teraz do Julji,— rzekła Marja do męża, wchodząc do bramy wielkiego dwupiątrowego domu;—godzina dwunasta, może już nie śpi.— Julja pierwsza warszawska elegantka, zawołana piękność, sławna kokietka. Zwano ją królową miłości od lat kilkunastu, a chociaż od dawna rozsądek abdykować radził, któż go słucha, kiedy się czuje na siłach, kiedy tego nie widzi, co drudzy zaczynają spostrzegać.

— Czy pani już wstała?— zapytała Marja kamerdynera w przedpokoju.—Pani jeszcze w łóżku, ale przyjmuje,—odpowiedział, otwierając drzwi do salonu.

Gdy towarzystwo nasze, przeszło przez kilka pokojów, damy weszły do sypialnego pokoju, męszczyzni zostali we drzwiach otwartych, poczém nieznacznie wcisnęli się daléj.

Ciemną firanką zasłonięte okno, szarą godzinę, że tak powiem, tworzyło.— Gdzie wszystkiego dostrzedz nie można, tam się domyślać potrzeba.— Dzień dobry moje panie,— rzekła Julja,—przepraszam, że was tak przyjmuję,— jestem słabą,— migrena nieznośna,— a potém jeszcze tak rano!

Człowiek do wszystkiego przyzwyczaić się może. Można w śród dnia jasnego nie widzieć, można z czasem rozpoznawać w ciemności. Śledczemi w koło rzuciwszy oczami, domysł ciekawością wiedziony powoli odkrywać zaczął, przedarł pomrokę.

Sypialny pokój modnéj elegantki, coś osobnego, coś odrębnego zawiera w sobie. Nie szukaj tu wytworu, nie znajdziesz przymusu. Tam wszystko wybrane, wszystko smaku dobrego piętno na sobie nosi, naumyślny nieporządek; każda rzecz od niechcenia, ale na swojém miejscu.

Obraz Najświętszéj panny pędzla Trevizaniego, dwa portrety familijne łączą myśl o Bogu z wspomnieniem o ludziach. Ten stół do pisania, kędy bronz, kryształ marmur na przemiany o pierwszeństwo walczą; kędy odłam marmuru z gotyckiego domu w Puławach, różnofarbne przyciska papiery, gdzie popiersie Napoleona obok statuetki królowéj Wiktorji, ułomek z gzymsu pałacu Cezara obok chińskiego mandaryna, biust Kossuta, lany z żelaza, obok księcia prezydenta z gipsu;— fotografja panny Rachel obok litografji Faustyna cesarza.— Przy tym stole Juljo, nie jeden listek na peluve d'oignon pisałaś;— tam na tém krześle gotyckiém czekałaś na odpowiedź; niecierpliwość ciebie dręczyła, niepewność tobą miotała, serce twoje mocno biło; Juljo powiedz, dla czego?— Na kanapie leżał twój ubiór wczorajszy,— na okrągłym stoliku, pierścionki, bransoletki, kulczyki, perły, klejnoty i wstążki pogniecione, powiędłe kwiaty, pośród nich niedopalone cygara.

Łóżko, zieloną gazą na pół okryte, królowa wczorajszego wieczoru spoczywała na niem.— Temu chwil kilka odbierała jeszcze hołdy, u nóg jéj palono kadzidła, składano ofiary czci i uwielbienia; te chwil kilka minęły;—czy wrócą?—Któraż światowa kobieta rzuci okiem w jutro?

Łóżko Julji zasłane było kapeluszami, czépeczkami, strojami, tu leżały otwarte pudełka z koronkami, tam z wstążkami, tu pióra; pomiędzy niemi mała główka angielskiego wyżełka malowniczo się odbijała. Panna Wiktorja z pękiem żurnałów paryskich, stojąc obok swojéj pani, to dawała zdawienne rady, to wybierała gustowne ubiory. Panna Wiktorja, młoda, hoża, świeża, spójrzała na wchodzących gości, potém jakby z żalem na spuszczoną firankę. Często jedna traci na czem druga zyskuje.— Jest pewien wiek u kobiet, w którym słońce razi, w którym zdają się mówić: oczami duszy patrz tylko na mnie.

Kochana Marjo,— rzekła Julja do wchodzącéj hrabini Firléj,—od wieków nie widziałem ciebie,—ale powiédz mi szczerze, jakże znajdujesz ten czépeczek, czy mnie w nim do twarzy?— przymierzając go dodała.

— A ten kapelusz? przywiozła go w tym tygodniu Adela z Paryża. Ta mantylla najnowsza, kolor jéj princesce Waza. Ale ten kolor mieniący, wnet się zmieni może na kolor cesarzowéj Francuzów.— Cóż na to powiecie?— Odwijano; przewracano, przymierzano, wszystko, i to by się nigdy nie było skończyło, gdyby hrabia nie był przypomniał żonie, że stracili półgodziny na niczem, a przyjęty obowiązek gdzie indziéj ich wzywał. Skoro Marja napomknęła Julji o celu prawdziwym jéj odwiedzin:—Wiktosiu mój porte-monnaie, zawołała niecierpliwie.— Ale minęło kilka minut nimgo Wiktosia przewróciwszy wszystko, przetrząsnąwszy pokój cały, na bocznym stołku pod stosem sukien znalazła. Co w niem było, Julja wysypała i ofiarowała Marji; a było tylko złoto, bo jakiegoż innego metalu mogłyby się tak piękne dotknąć paluszki.— Czesław schodząc ze schodów,— zła głowa,— rzekł do żony, całkiem przewrócona, ale serce dobre.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

zał i powagę swéj mądréj względem protestantów uchwały utrzymać postanowił, co arcyksiąże Ludwik tak wziął do serca, że prosił cesarza, aby go od dostojności wielkorządcy Tyrolu uwolnił. Snadź nie przystało dla austryjackiego arcyksiążęcia być wykonawcą uchwały, zabobonowi nie miłéj; snadź, wtajemniczony do wstecznego bractwa, nie chciał się zmazać spełnieniem wyzwolonéj ustawy. Jak ten duch jest jeszcze potężny, dało się postrzedz nawet na sejmie węgierskim, tak sfornym w swych dążeniach, tak zgodnym co do zakreślonego celu, tak głęboko przekonanym, że tylko na zasadach wyzwolonych przyszłość swoją oprzeć może. Wiadomo, że patryarcha serbski Józef Rajaczycz, wezwany do zasiadania w izbie magnatów, zapytywał, jakie krzesła i on i biskupi obrządku wschodniego w izbie magnatów mają zająć? Zdawało się rzeczą najprostszą, że ponieważ prymas ma pierwsze miejsce, arcybiskupi zaś i biskupi katoliccy zasiadają porządkiem lat założenia ich diecezij, że więc i z pasterzami odrządku wschodniego téj że kolei trzymać się należało, a mianowicie, aby patryarcha obok prymasa, arcybiskupi zaś i biskupi wschodni według tejże kolei założenia swych diecezij zasiedli; wszakże nie takie było rozumowanie koła biskupów katolickich. Wręcz odpowiedzieli, że sumienie nie pozwala im siedzieć obok, a w danym razie niżéj, od biskupów wschodnich; że służącego sobie prawa od 861 lat odjąć nie pozwolą. Ten spór mógłby przybrać zgubny kierunek, zwłaszcza w chwili, gdy Węgrom chodzi o zjednanie sobie ludności słowiańskiéj i rumuńskiéj, zabiegami wiedeńskiemi od połączenia się z Magjarami odciąganéj. Szczęściem, czystsze uczucie miłości prawdy i ojczyzny gorc w sercach naderspanów węgierskich; ustąpili oni najchętniéj wysokich krzeseł swoich patryarsze i biskupom wschodnim, którzy, umiejąc cenić patryotyzm świeckich swoich współziomków, chętnie na tém poprzestali. Jeszcze w prawie publiczném europejskiém nie jest rzeczą dostatecznie udowodnioną, czy więcéj pożytku lub szkody współdziałanie na sejmach biskupów przynosi. Świetny i mnogi jest zastęp mądrych a cnotliwych pracowników ze stanu duchownego, którzy głęboką mądrością i z gorącą miłością kraju sprawy ojczyste piastowali. Potomność powtarza z wdzięcznością ich imiona; ale zdarzały się chwile i to najważniejsze w życiu narodowém, w których obecność ich na sejmie bywała tak niebezpieczną, że dzieje zapisały ją na swych stronnicach obok najcięższych klęsk, jakie kraj do upadku nachyliły. Pomijając aż nadto znane domowe przykłady, opór biskupów angielskich, zasiadających w izbie lordów, lubo nader w szczupłéj liczbie, opóźnił w Anglji o pół wieku wyzwolenie katolików; gdyby zaś w parlamencie włoskim dziś biskupi zasiadali, ujrzelibyśmy, coby się stało z jednością i niepodległością półwyspu!

Lecz wracając do ruchu politycznego w Austrji, wszystko dziś zależy tam na odpowiedzi sejmowi węgierskiemu, przez Franciszka Józefa zapowiedzianéj. Dla dobra i Austrji i Węgier życzyć należy, aby się ta odpowiedź nie opóźniała, bo skoro wniesienie posła Tisza pod rozbiór wziętém zostanie, skoro sejm zagłosuje poruszone w niém najważniejsze zadania wewnętrznéj i zewnętrznéj węgierskiéj polityki, otchłań, jaka już dziś Węgry i Austrję dzieli, może się jeszcze szerzéj rozewrzeć, a wówczas trudniéj jeszcze będzie znowu ją zamknąć.

We Francji, Napoleon znowu świat pocieszył jednym z tych czynów ludzkości, przed któremi z uszanowaniem schyla się każda uczciwa głowa. Przed wyjazdem swoim do Vichy uwiadomił ministra marynarki i osad, że podpisał z królową angielską traktat, mający na celu zaopatrywanie Antyllów francuzkich robotnikami wolnymi, zaciąganymi z Chin i Indji. Rokowania o rzeczony traktat prowadzone były z taką tajemnicą, że żaden z najczujniejszych postrzegaczów działań ministrów angielskich, śladu ich nie poścignął i że Anglja i Francja wówczas dopiero dowiedziały się o jego istnieniu, kiedy z rozkazu Napoleona tekst jego Monitor ogłosił. Dziennik Times, idący swoim dworem w sądach działań polityki świata, najczęściéj wszakże nieprzychylny Francji, na ten raz hołdując sprawiedliwości, nie wahał się wielbić Napoleona. Umieściliśmy w dzisiejszym Kurjerze wyrazy tego dziennika; czytelnicy poznają z nich całą doniosłość nowego dobrodziejstwa, jakiem Napoleon ludzkość obdarzył. Skutkiem zasad 1789 r. niewola murzynów była w osadach francuzkich zniesiona, ale nim to prawo rzeczypospolitéj w życie wejść mogło, wojny na morzu i lądzie z Anglją toczone, wszystkie osady francuzkie w ręce tego ostatniego mocarstwa wydały. W Anglji jeszcze szlachetne usiłowania Luzingtona i jego zwolenników, nie doprowadziły do owéj szczytnéj i po wszystkie wieki nie śmiertelnéj uchwały, mocą któréj naród angielski wykupił wszystkich niewolników osad u ich właścicieli i postanowił frymark negrami ścigać wszędzie, gdzie tylko okręta angielskie sięgać mogły. W czasie atoli o którym wspomnieliśmy, przez traktat wiedeński, niektóre atlantyckie osady Francji powrócone zostały, gdzie przez czas panowania angielskiego, ohydna plaga niewolnictwa znowu aż do pewnego stopnia górę wzięła. Pod rządem Ludwika Filippa, którego dusza tak była dostępną dla każdéj myśli wzniosłéj i sprawiedliwéj, niewola znowu prawnie w osadach francuzkich ustała, zawarty zaś traktat z królową Wiktorją zobowiązał Francję, do najczynniejszego wytępienia kupczących niewolnikami. Lecz Francja, nie mogąc zdobyć się na tak wielki czyn sprawiedliwości, jak Anglja, murzynów z rąk ich właścicieli nie wykupiła; przychodząc zaś w pomoc zagrożonym pod względem majątkowym właścicielom ziemskim po swych osadach, pozwoliła na sprowadzanie za dobrowolną umową murzynów z brzegów afrykańskich na warunkach wykupu i z obowiązkiem odwożenia negrów po upływie 5 lub 7 lat, stosownie do brzmienia umowy. Dla dozoru, aby ludzie zajmujący się tego rodzaju najmem nie omijali prawa i aby nowy sposób opatrywania się robotnikami nie przeszedł w oszukaństwo, osobni urzędnicy pilnować byli powinni ścisłego wykonania przepisów; obecność zaś ich na statkach przewozowych miała służyć za rękojmię, że znajdujący się na nich negrowie nie są wieczyście zaprzedanymi niewolnikami, ale że są to dobrowolni najemnicy, wprowadzani na umówiony przeciąg lat przez właścicieli ziemskich w osadach, którzy po upływie lat zamierzonych wrócą, skoro tego zażądają, na ojczyste brzegi Afryki. Dotąd wszystko zdawało się być i sprawiedliwém i sumienném, ale odwrótna strona medalu przedstawia się w całéj skropności pogardy praw człowieka. Gruba ciemnota, ciężąca nad ludnością czarną na brzegach Afryki, zrozumieć jéj nawet nie pozwala, co jest dobrowolny najem i nikt pewnie nie potrafiłby skłonić murzyna do przyjęcia umowy za pracę, któréj nie rozumie, za cenę pieniędzy, których wartości i potrzeby nie zna. Wiadomo jak naczelnicy plemion murzyńskich poczynają sobie z nimi. Ci ciemiężcy znają wartość pieniędzy, oni to przemocą sprzedają swych poddanych współbraci kupcom europejskim; murzyni, na pierwszy widok przybywającego okrętu rozbiegają się po lasach, okrutni naczelnicy z siepaczami swojemi pędzą za nimi w pogoń i bezbronne gromady, jak trzodę owiec, prowadzą do brzegu i tam rozpoczyna się o pomstę do Nieba wołające targowisko bliźnich. Kiedy traktat, mający na celu wytępienie handlu niewolnikami stanął i kiedy Francja właścicielom ziemskim swoich osad pozwoliła sprowadzać robotników na warunkach wykupu, nie było innego sposobu ich dostania, tylko ten niegodziwy, zwierzęcy, o jakim wspomnieliśmy wyżéj, t. j. polowania na nieszczęśliwych i sprzedaży ich późniéj przez ich władców. A więc takież same jak i pierwiéj tyraństwo niewoli. Dajmy, że właściciele ziemscy w osadach nie mogli już być, jak dawniéj, panami ich życia i śmierci, że praca biednego murzyna zastosowana była do jego sił i zdolności, że, nakoniec, właściciel był gotów do odesłania go do Afryki; ten ostatni warunek był zupełnie uludnym, bo taki wyzwolony murzyn, skoro nogę postawił na rodzinnym brzegu, znowu wpadał pod jarzmo niewoli i ta tylko zachodziła różnica między nimi, a świeżo upolowanymi jego spółbraćmi, że tych murzynów jako umiejętniejszych i ze służebnictwem domowem usposobionych, drożéj sprzedawano. Nakoniec i w samém przewożeniu i rachubie lat wykupu i określeniu godzin pracy, wszystko musiało być zostawione dowolności dostarczycieli t go ludzkiego towaru, a mianowicie jego nabywcom. Napoleon głęboko uczuł niesprawiedliwość dziejącą się mimo jego wiedzy i woli na tych odległych posiadłościach cesarstwa i myślał nad położeniem im końca. W tym przedmiocie żaden naród nie mógł mu dostarczyć więcéj i pewniejszych danych, jak angielski, który po zniesieniu niewoli czarnych, wcześnie obmyślił sposoby zaradzenia niedostatkowi rąk roboczych. Owóż, skoro kommissja, z woli cesarza w Paryżu wyznaczona, pod przewodnictwem ks. Napoleona szczegóły wychodztwa zbadała, skoro odkryła nadużycia i wynurzyła przekonanie, że przy istnieniu tego rodzaju pozornego najmu, wytępić handlu niewolnikami nie podobna, który dopóki nie ustanie, dopóty nieszczęśliwi murzyni nigdy nawet jutrzenki cywilizacji nie ujrzą; sposób zaś zaradzenia niedostatkowi rąk roboczych jest łatwy, byleby Anglja zgodziła się na dozwolenie przeludnionym Indjom najmować pracę swych mieszkańców, wnet Napoleon myśl tę przyjął i zbadawszy przepisy, na doświadczeniu oparte, jakiemi Anglja najem Indjan do własnych osad od nadużyć zabezpieczyła, żądał i otrzymał przyzwolenie angielskiego rządu na zawarcie stosownego traktatu.

Wielorakie są dobrodziejstwa, które ztąd na ludzkość spłyną, bo wyjednanie u rządu chińskiego swobody wychodztwa przetnie zapewne w owym kraju dziki zwyczaj topienia niemowląt; przenoszenie zaś tak Indjan jak Chińczyków do innych krajów pod nieznane im dotąd rządy, silnie wpłynie na rozjaśnienie ich wyobrażeń, które za powrótem swym do ojczyzny upowszechnić między spółbraćmi potrafią. Nadto, przy możności dostania robotników, przedsiębierstwo właścicieli ziemi na Antyllach dójść może do najwyższego rozwoju; przy najczujniejszym zaś dozorze dwóch takich flot, jak angielska i francuzka, frymark murzynami stanie się tak niebezpiecznym, iż wkrótce może zajaśnieje ten dzień błogi, kiedy ani jeden okręt europejski nie zawinie na brzegi afrykańskie po towar ludzki. Wówczas to naczelnicy plemion zaniechać będą musieli zbrodniczych łowów, umysł ich inny kierunek wziąć musi i może iskierka światła i ludzkości zaiskrzy się i na tém miedzianem rozpalonem niebie.

Dzienniki francuzkie, ubogie dziś w szczegóły wszelkiéj treści, umieściły okolnik hrabiego Persigny do prefektów departamentowych. Dawny podział Francji na prowincje zniknął i jeżeli rozdrobienie ich na departamenta ułatwiło i ujednostajniło zarząd wewnętrzny, warunki przyrodzone, których wola ludzka zmienić nie zdoła, trwają wiecznie. Są zdarzenia, w których właśnie te warunki są tak niepożyte, iż tylko przez dogodzenie ich wymaganiom, coś wielkiego i pożytecznego sprawić można; ale wówczas brać się do dzieła należy wspólnemi siłami; czy spławy rzek, czy osuszenie trzęsawisk, czy zużytkowanie lasów, czy otworzenie kopalni, czy nawet dogodniejsze rozsiedlenie ludności, tylko spólnemi siłami, tylko dojrzałem zbadaniem, czy to, co dla jednéj strony dogodném będzie, dla drugiéj szkody nie przyniesie, osiągniętem być może. Dla tego hr. Persigny za właściwe poczytał, aby prefekci ościennych a jednorodnych departamentów zgromadzali się między sobą w pewnych oznaczonych czasach, dla zbadania w ustnych naradach ogólnych potrzeb zarządzanego przez nich kraju i obmyślenia sposobów najskuteczniejszego im zaradzania. Jest to myśl piękna, która pod umiejętną ręką dzielnie przyczyni się do rozwoju zamożności wewnętrznéj; lecz gdyby nawet w szczuplejszych rozmiarach zamknąć się miała, pocieszającém dla serc francuzkich musi być już samo przekonanie, że rząd nieustannie troszczy się o coraz większe powodzenie i zamożność narodu.

Chcieliśmy jeszcze dziś pomówić o sprawie włoskiéj; bieg rzeczy na półwyśpie otwiera obszerne pole do uwag, ale niedostatek miejsca zmusza nas odłożyć ich wywod do następnego Wtorku.

W téj chwili otrzymujemy dzienniki z dnia $^{4}/_{16}$ lipca. Okropna nauka królobójstwa znalazła nowego zwolennika. Młodzieniec 21 letni zwany Becker, rodem z Odessy, uczeń uniwersytetu lipskiego, targnął się w mieście Baden dnia 14 lipca, to jest w przeszłą niedzielę na życie króla pruskiego. Opatrzność ocaliła drogie dni uwielbianego monarchy, któremu Prusy winny sumienne wykonywanie konstytucyjnych swobód. Będzie to hańbą naszego wieku, że życie Fryderyka Wilhelma IV, Królowéj Wiktorji, i cesarza Napoleona III. było celem królobójczych zamachów.

Włochy.

Dziennik turyński *Harmonia* ogłosił następny list księdza arcy-biskupa Nardi.

Rzym, *26 czerwca.* „Proszę powiedzieć dzienikowi medjolańskiemu *Perseveranza*: 1) Ze nigdzie nie wyjeżdżałem z Rzymu, po 2) że zatém nie przygotowywałem *konklawe* w Weronie, po 3) że to konklawe wiele lat jeszcze będzie niepotrzebném, bo papież używa pożądanego zdrowia, po 4) że nic nie mogę powiedzieć o sprzysiężeniu którego jestem duszą, bo piérwszą powinnością sprzysiężonych jest milczenie; to tylko poufnie powiem, że bardzo lękam się czy z wielkich upałów biedni twórcy podobnych gazeciarskich wieści, nie dostali zawrótu głowy. Kochaj mię, bo zapewne przeświadczony jesteś o serdeczném mojém przywiązaniu. Twój życzliwy *Nardi*.

Garibaldi wydał odezwę do niewiast włoskich, wzywając, aby wzorem wielu niewiast zagranicą, utworzyły towarzystwo mające na celu ulżyć nędzy ludu i dostarczyć mu środki oświecenia, oraz poprawy obyczajów. Głos samotnika Kaprery już sprawił skutek, towarzystwo złożone z najznakomitszych pań turyńskich, zawiązało się i we wskazanym duchu poczęło swe działanie.

Turyn, *7 lipca.* Piszą z tego miasta, że podróż Wiktora-Emmanuela do Neapolu nieodzownie została postanowioną. Niewiadomo jeszcze, kiedy nastąpi, ale wszystko zapowiada, że w czasie niedalekim. Król, zgadzając się na tę podróż, przedsięweźmie ją równie w celu zaspokojenia życzeń ludności, jak z pobudek najwyższéj wagi widoków politycznych. Prawo zagłosowane w izbie poselskiéj większością 150 przeciw 66 głosów, obejmujące ustawę administracyjną wniesioną przez ministra spraw wewnętrznych komandora Minghetti, oraz organizacja oddzielnych krajów, będąca jéj następstwem, sprawiły najlepszy skutek w prowincjach włoskich.

Jenerał Cialdini mianowany główno-dowodzącym w kraju neapolitańskim na miejsce jenerała Durando, rozstając się z 4-m korpusem, którym dotąd dowodził, wydał następną odezwę:

„Oficerowie, podoficerowie, żołnierze,

„Rząd królewski znalazł właściwem dać mi na jakiś czas inne przeznaczenie. Byłoby dla mnie boleśném rozstawać się z wami, gdybym nie wiedział, że wkrótce wrócę. Jenerał-porucznik Villamarina obejmie dowództwo 4-go departamentu wojskowego przez czas mojej nieobecności. Polecam wam ćwiczyć się w téj przerwie, a nadewszystko przywykać do celnego strzelania z nowych strzelb, bo celność strzału daje ogromną przewagę w bitwach. Wiecie o tém, czyni mię to spokojnym, bo doświadczenie było zawsze najlepszą radą. Król i Włochy mogą znaleźć się w potrzebie odwołania się do waszego męstwa i 5-y korpus powinien być zawsze gotów do pochodu, ochoczy do wojny i ufny w zwycięztwo.

Jenerał broni Cialdini.

Gazeta Augsburgska otrzymała w liście pisanym z Kairu wiadomość, że duchowieństwo katolickie nie pozwoliło Włochom odprawić w kościele miejscowym nabożeństwa z powodu narodowego święta dnia 2 czerwca, izraelici pozwolili odprawić je w swojéj synagodze. Oświecono ją, ozdobiono trójkolorowemi oponami i p. Cezar Lunel miał mowę, dzieci izraelskie śpiewały hymn dziękczynny po hebrajsku. Grecy w wielkiéj liczbie znajdowali się na tym obrzędzie.

W Turynie zaszedł wypadek godny pożałowania. W jednéj gospodzie oficerowie ułańskiego pułku piemonckiego, widząc stół nakryty talerzami z wizerunkiem Garibaldiego, poczęli wyrzucać je przez okno; oburzony tą dzikością, jeden z oficerów Garibaldistowskich młody Riboli wyzwał na pojedynek tych zuchwalców. Nazajutrz dwaj z nich stanęli i obadwa wyszli z pojedynku ranieni szablą przez p. Riboli, trzeci Salasacro wybrał pistolet. Jako wyzwany miał piérwszy strzał, lecz chybił,—Riboli zadał przeciwnikowi tak ciężką ranę, że życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Ponieważ pojedynki surowo zakazane są w Piemoncie, p. Riboli i jego świadkowie musieli opuścić Włochy i schronić się w Szwajcarji.

Zapewniają, że uroczyste przyznanie królestwa włoskiego przez nowego sułtana nadeszło już do Turynu. W tém piśmie Porta wyraża, że ponieważ ruch handlowy między państwem ottomańskiem a rozmaitemi krajami włoskiemi jest bardzo żywy, należy przeto ustalić i stosunki między rządami, gdyż dłuższa zwłoka, nie przynosząc nikomu pożytku, mogłaby wywołać międzynarodowe trudności.

Dziennik *Narodowości* utrzymuje, że komandor Nigra mający w krótce udać się do Paryża zawiesił jeszcze swój odjazd aż do przybycia do Turynu jenerała Fleury, który ma pozdrowić Wiktora-Emmanuela w imieniu cesarza, Poseł Napoleona III zaledwie tu przyjedzie pod koniec miesiąca lipca, wówczas dopiéro i p. Nigra wyruszy na swą posadę.

Gazeta urzędowa podaje wiadomości nadesłane z Neapolu o stanie kraju na d. 2 i 3 lipca. „Bersagliery, ścigający zbójców zaskoczonych niedaleko Solofra, dotarłszy do gminy Bragigliano uwięzili z nich czterech, z których dwóch raniono w skutek ich oporu. Niedaleko Teano pokazała się banda, cząstka téj, któréj udało się wymknąć z Visciano. Lecz wysłano za nimi w pogoń. Blizko Sulmony, banda napadła czterech żołnieży 35-go pułku, którzy wyszedłszy ze szpitalu byli w drodze dla złączenia się ze swym pułkiem. Listy zastraszające i pełne groźb poczęły krążyć w Kalabrji, gdzie kilka kolumn ruchomych, czujnie postrzega porządku. W Sant-Angelo Persanello kapitan i trzech żołnierzy gwardji narodowéj, zostali napadnięci przez wielką gromadę zbójców, którzy ich odarli ze wszystkiego. W Caserta żandarmi uwięzili wielu oficerów burbońskich oskarżonych o dopomaganie rozbojom. Gwardja narodowa z Gemghano schwytała herszta bandy rozgłośnéj z mnogich zbrodni. Wieczorem dnia 29 czerwca oddział 62 pułku, mając w swém towarzystwie niejaką część żołnierzy gwardji narodowéj z Torre-Maggiore napadł w wąwozie 35-ciu zbójców konnych. Przyszło do bitwy, zbójcy pierzchnęli, zostawując na pobojowisku 10-ciu zabitych i rannych. Inny puścił się za nimi w pogoń drogą San-Severo. We wsi Isernia, 8-miu zbójców napadło na jeden dom, gdzie zabrali wszystko, co im wpadło w ręce. Żandarmi isernjańscy schwytali już cztérech z téj zgrai.

Francja.

Paryż, *9 lipca.* List cesarza Napoleona do ministra marynarki i osad (któryśmy w przeszłym numerze Kurjera podali) mówi o zaopatrywaniu osad francuzkich robotnikami, sprowadzanymi na warunkach wykupu z Afryki. Miało to w pewnym względzie służyć za środek wytępienia frymarku negrami. Tymczasem w r. 1858 okręt francuzki *Charles et Georges*, który właśnie z brzegów Afryki przewoził umówionych na wykup murzynów, schwytany przez marynarkę portugalską i przyprowadzony do Lizbony, jako winny zbrodni przemycania czarnych, zagroził powikłaniem prawie między-narodowém. Można przypomnieć sobie, że wówczas cesarz wyznaczył kommissję pod przewodnictwem książęcia Napoleona dla zbadania moralności tego śródka zaciągania z Afryki robotników. Lecz nalegania Anglji stały się tak głośnemi i tak pieniackiemi, że rząd francuzki zwłaszcza w chwili, gdy wojna włoska była już w zawiązku, mądrze postanowił zawiesić sprawozdanie robotników z brzegów afrykańskich. Na tém się rzecz zatrzymała. Cesarz rozstrzygnął ją teraz w duchu zgodnym z polityką i ludzkością. Niezaprzeczoném jest zaiste, że w chwili, w któréj mimo wszystkie zabiegi do wytępienia handlu niewolnikami, tenże handel sroży się jeszcze na brzegach afrykańskich, Francja powinna była uczynić krok stanowczy, aby oddalić od siebie nawet cień podejrzenia, że uboczną drogą przyczynia się do istnienia téj plagi. Teraz o to chodzi, w jakich rozmiarach praca robotnikow indyjskich potrafi zastąpić pracę murzynów.

P. Thouvenel, otrzymawszy jednomiesięczne uwolnienie opuszcza jutro t. j. dnia 10 lipca Paryż. Hr. Walewski na kilka dni dziś wieczorem uda się do Vichy. Ks. Grammont podobnież dziś wieczorem do Vichy wyjeżdża. Hr. Arese, spełniwszy swe posłannictwo u cesarza, wraca do Turynu.

Od czasu wyjazdu cesarskiego, dziś piérwszy raz odbyła się rada ministrów w Fontainebleau, pod prezydencją cesarzowéj.

Monitor powszechny umieszcza następną wiadomość z Vichy d. 8 lipca. Wczoraj w niedzielę Vichy przedstawiało widowisko równie malownicze jak niezwykłe. Goście jego znikli prawie wśród mnóstwa mieszkańców, którzy zeszli z gór swoich Forezu i Overnji. Więcéj niż 10 tysięcy wieśniaków z żonami i dziećmi napełnili park. Można powiedzieć, że rozłożyli się tam obozem, otaczając mieszkanie cesarskie, aby nie stracić ani jednéj zręczności widzenia i powitania najjaśniejszego pana. Gdy cesarz szedł do kościoła, a późniéj na zwykłą przechadzkę, te niezmierne tłumy biegły w jego ślady, pozdrawiając ciągłemi okrzykami. Wieczorem cesarz wzruszony tą serdeczną wytrwałością ludu, który nie chciał oddalić się od jego mieszkania, rozkazał, aby go doń wpuszczono. Wówczas wszyscy rzuciwszy się z chciwością oglądania z blizka monarchy, do pokojów nie weszli, ale przeciągnęli w powolnym pochodzie przed cesarzem wśród tysiąckrotnie powtarzanych okrzyków ***niech żyje cesarz! niech żyje cesarzowa! i następca tronu!*** Cesarz codziennie czyni wycieczki w okolice Vichy.

Dzienniki teraz dopiéro ogłosiły okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów. Podajemy to pismo jako obejmujące ważne ulepszenie w zarządzie kraju:

Paryż, 27 czerwca 1861 r.

Panie prefekcie, wielu towarzyszów pańskich zwróciło moją uwagę na korzyść, jaka wyniknąć by mogła z osobistych porozumień i ustnych rozmów między prefektami rozmaitych departamentów łączących się z sobą, podobieństwem potrzeb i tożsamością zwyczajów. Te obrady odbywać się mające w czasach oznaczonych w duchu czysto administracyjnym miałyby cel podwójny: pozwoliłyby naprzód prefektom zgłębić wspólnie i przygotować ze względem na pewną całość przedmioty powszechnego pożytku, a których wykonanie równie jest ważném dla wielu departamentów razem. Powtóre te zjazdy stanowiłyby pewien rodzaj badań, ułatwiających rządowi poznanie potrzeb wspólnych pojedyńczym częściom kraju; co dopomogłoby rozwojowi wielkiéj myśli cesarza przedsięwzięć najskuteczniejszych, dla pomnożenia bogactw i pomyślności powszechnéj. Zdawało mi się, że ten pomysł zasługiwał na wzięcie go pod rozbiór. Postanowiłem więc upoważnić prefektów departamentów ościennych do zbierania się kilka razy do roku, szczególniéj zaś przed zgromadzeniem rad ogólnych departamentowych. Podobnież postanowiłem, aby protokoły tych konferencij między prefektami były porządnie prowadzone, odpisy zaś ich przesyłane do ministerstwa spraw wewnętrznych. Późniéj uwiadomionym pan będziesz o czasie tych zjazdów, i o miastach, w których odbywać się mają. Proszę przyjąć i t. d. (Podpisano) Minister spraw wewnętrznych

F. de Persigny.

Mianowanie pana de la Gueronnière senatorem ucieszyło i zasmuciło dziennikarstwo. W podniesieniu go do téj dostojności widzi ono nagrodę prawdziwéj zasługi, w opuszczeniu zaś przezeń kierunku wydziału druku i księgarstwa, widzi obawę, czy następca jego potrafi równie wyrozumiale i życzliwie wykonywać dozór tak z siebie drażliwy téj żywotnéj gałęzi.

Mieszkańcy wyspy Haiti dość liczni w Paryżu, prosili redakcję dziennika *Rozpraw*, aby wytłumaczyła świeżo rozniesioną wieść o zbrojnéj napaści przez rzeczpospolitą Haityńską na część hiszpańską wyspy, która świeżo poddała się berłu królowéj Izabelli. Podług nich rząd rzeczypospolitéj jest zupełnie obcym temu przedsięwzięciu, wykonaném ono zostało usiłowaniem osób pojedyńczych przez jenerała Sant-Anna wygnanych z kraju, które znalazły schronienie we francuzkiéj połowie wyspy. Ci wychodźcy, mający wielu zwolenników na swéj rodzinnéj ziemi, korzystając z niezadowolenia, jakie upadek republikanckiéj formy rządu między ich współobywatelami wywołał, wtargnęli do kraju, w zamiarze oswobodzenia go od panowania królowéj.

Anglja.

Londyn, *10 lipca.* Dziennik *Times* czyni następne uwagi z powodu listu cesarza Napoleona III, przez który sprowadzanie murzynów na wyspy Antylskie-Francuzkie zostało zakazanem. „Jeżeli niebo cieszy się z nawrócenia grzesznika, to i na ziemi wszyscy ludzie sprawiedliwi rozradują się po odczytaniu listu Napoleona III, ogłoszonego w Monitorze powszechnym. Francja uczciwie postanowiła położyć koniec frymarkowi niewolników. Odtąd już znikną targi na murzynów na wschodnim afrykańskim brzegu. Możeby było nieprzyzwoitém twierdzić, że od czasu zniesienia niewoli przez Francję, osady francuzkie wolne były od cienia nawet niewoli. Zapewne nie widziano tam niewolników we właściwém znaczeniu słowa. Mimo niektóre wypadki jak np. z okrętem Charles et Georges, właściwie mówiąc nie istniał handel niewolnikami, ale coś innego istniało na wyspie Madagaskar i na brzegach Mozambiku. Jakkolwiek bądź gorszyło to zawsze ludzi uczciwych. Francja zajmowała tak wysokie stanowisko w Europie, była tak

dalece naszą dobrą przyjaciółką, że dopuścilibyśmy się wykroczenia przeciw przyzwoitemu wychowaniu, gdybyśmy te małe grzeszki surowo nazywali po imieniu. Zamykamy więc oczy na to, albo nazywamy je wyrazami mile brzmiącemi, albo myślimy i spodziewamy się, że wszystko pójdzie na lepsze, lub wbrew odrzucamy przeciwne temu dowody. Nikomu nigdy nie przyjdzie do głowy głośno mówić o tajemném zepsuciu wysokich osób wszędzie przyjmowanych, dla których największe domy stoją otworem i którzy mogą wychłostać każdego co ich zadraśnie. Podobne postępowanie obraża obyczaje. Oskarżać Francję o chwytanie okrętów z niewolnikami i odsyłanie ich na swe osady jak przymusowych robotników, byłoby to dopuścić się niegrzeczności, któréj pewnie nie staniemy się winnymi. Ale dziś każdy ma rozwiązane usta. Kiedy grzesznik spowiada się ze swych przewinień, mowa o nich przestaje być niegrzecznością. Pod tym względem cesarz Francuzów dał nam wszelką swobodę. W swoim arcy znakomitym liście do ministra marynarki i osad, Napoleon III czyni wsteczny przegląd sposobów, jakiemi osady francuzkie opatrywały się robotnikami na brzegach Afryki. Działo się to w drodze wykupu t. j. że murzyn zaprzedawał się na 5 lub 7 lat. Według warunków téj umowy miał on prawo do rocznéj opłaty za swą pracę; po upływie zaś służby, miał prawo, aby go, jeśli zażąda znowu odwieźć do Afryki. Na pierwszy rzut oka nic nie zdawało się być prostszém. Mimo ciekawych zdarzeń, zachodzących w pewnych okolicznościach, nie mieliśmy prawa mówić o tém ani słowa. Ale od czasu, jak cesarz Francuzów jawnie oświadczył, że w wielu zdarzeniach summa wykupu równała się wysokości tego, co płacono za niewolnika, mamy prawo powiedzieć, że zgadzamy się zupełnie w zdaniu z cesarzem i że mała rzeczywiście zachodziła różnica między kupnem niewolnika na całe życie, a najęciem go na lat 7.

Według wiadomości, jakie nas od czasu do czasu dochodziły, cała różnica między okrętem francuzkim wiozącym wychodźców z brzegów Afryki a okrętem hiszpańskim lub amerykańskim kupczącym niewolnikami, na tém głównie zależała, że na okrętach francuzkich znajdował się zawsze urzędnik i że okręt przewożący wychodźców używał opieki wielkiego cesarstwa. Okręt ściśle nabity wychodźcami nie był towarem niewolniczym, bo w takim razie jak to sam cesarz uważa i źródłem i celem byłaby niewola. Tymczasem w umowie na wykup chociaż źródło było niewolą cel prowadził do wolności. Cesarz jednak doszedł do przeświadczenia, że cel nie usprawiedliwia środków. Niewola była smutną rzeczywistością, wolność wymarzonem urojeniem. Była to jak droga prowadząca do przedmiejskiego miejsca zabawy, ciemna drzewami okryta ścieżka zasłaniała przedmioty rzeczywiste ale wstrętne, w głębi zaś zawieszono płótno przedstawiające wspaniałą świątynię. Pod tym wzdlędem nakazaliśmy sobie w Anglji taką powściągliwość języka, że należy powtórzyć niemal własne słowa cesarza by zrozumieć, jakie ulepszenia były potrzebne w systemacie osad francuzkich. Napoleon III ma prawdziwą zasługę, że uznał chorobę i zastosował lekarstwo. Bez jego samorzutnego wystąpienia setny takich okrętów jak Charles et Georges przewoziły by swoje ładunki a tyleż odpływało by z brzegów chińskich naładowanych schwytanymi Chińczykami. Sądzimy więc, że my, którzy między wszystkiemi narodami Europy byliśmy pierwsi do wytępienia frymarku niewolnikami na morzu i pracy przymusowéj na ziemi, winniśmy najwyższą wdzięczność za pomoc okazaną przez cesarza Francuzów téj wielkiéj sprawie. Znane nam są wszystkie najprzezorniejsze prawidła, opiekujące się wychodźcami z Indji i Chin do naszych osad. Postanowienia przewozowe (passenger acts) i inne ostróżności przepisane, by nie zostawić na wychodztwie do naszych osad cienia nawet niewoli, są nadzwyczaj ściśle. Te przepisy tak skutecznie opiekowały się wychodzcami, że ci, powracając po pewnym przeciągu czasu z oszczędzonym zapasem, obudzili i ufność i spółzawodnictwo między spółziomkami, do starania się być podobnież najętymi. Nawet niedowiarstwo chińskie nakoniec ustąpiło, i chociaż między pospólstwem istnieje jeszcze obawa niegodziwców, którzy chwytali wieśniaków i przemocą wywozili ich jak wychodzców, podczas ostatnich rokowań nie zaszła żadna trudność w skłonieniu rządu chińskiego w uprawnieniu wychodztwa pod dozorem rządów francuzkiego i angielskiego. Przekonano się, że Chińczycy i Indjanie są lepszymi rolnikami niż murzyni; są przemyślniejsi, zwinniejsi i pojętniejsi. Systemat jest dogodniejszy i dla robotnika i dla tego co go używa; bo tyranja, może potrzebna dla wymuszenia pracy na murzynie, obudziłaby tylko dzikość w Chińczyku. Cesarz podciągnął wychodztwo do osad francuzkich Indjan i Chińczyków pod te same przepisy, jakie służą temuż wychodztwu do osad angielskich. Zamknął zupełnie otwarty brzeg afrykański. Odtąd robotnicy do osad sprowadzani będą z posiadłości afrykańsko-francuzkich tudzież z Chin i Indji; podpisał z naszą królową traktat, mocą którego wychodztwo ma podlegać naszym prawidłom. Środki ostróżności w osadach francuzkich będą te same, jakich rząd używa w osadach angielskich. Jest to największy krok, jaki uczyniono za dni naszych w sprawie wytępienia niewoli. Jeżeli mogliśmy dotąd zamykać oczy, nie mogliśmy nie czuć tego, żeśmy pracowali nad zadaniem zrospaczoném. Lecz teraz kiedy Francja pocznie szczerze i stanowczo pracować razem z nami, jest nadzieja, że dokonamy nakoniec dzieła, tylo-letnich naszych usiłowań.

D. 9 lipca. Monitor powszechny donosi podług otrzymanego listu z Londynu, że lord Herbert, z powodu zachwianego zdrowia złożył urząd ministra wojny. Sądzą niektórzy, że sir George Lewis przejdzie z wydziału spraw zewnętrznych do wydziału wojny, i że sir George Grey, kanclerz księstwa Lankastru albo książe Newcastle, teraźniejszy minister osad, zostanie sekretarzem stanu spraw wewnętrznych. Pan Cardwell opuszcza miejsce pierwszego sekretarza dla zajęcia posady wyższego rzędu.

Wczoraj t. j. dnia 8, obchodzono rocznicę urodzin królowéj, bo chociaż Wiktorja urodziła się 24 maja 1819 r., jednak dla żałoby po śmierci matki księżny Kent, obchód odłożono na późniéj. Od samego rana dzwony wszystkich kościołów radośnie rozlegały się w powietrzu, proporzec królewski powiewał na wieżach kościołów, na gmachach publicznych, na arsenale, komorze celnéj, wieży londyńskiéj i t. d. Wszystkie okręta wywiesiły swe flagi. Działa wieży, parku Saint-James, arsenału Woolwich grzmiały radośnemi wystrzałami. Odbył się przegląd brygady gwardji na polu ćwiczeń w parku St.-James, pod dowództwem jenerała-porucznika Crawfurd, przy ogłosie muzyk całéj gwardji; mnóstwo widzów park napełniało. Dzień upłynął wśród zabaw i bankietów. Dostarczyciele dworu królowéj wydali obiad w Tawernie wolno-mularskiéj, na sto osób. Attorney przyjmował u siebie wspaniałą ucztą najznakomitszych prawoznawców londyńskich; lord Palmerston, członków gabinetu i parlamentu; słowem dzień wczorajszy, przybrał pozory prawdziwéj narodowéj uroczystości.

Austrja.

Peszt, *8 lipca.* W liście pisanym do dziennika le Nord ze stolicy węgierskiéj czytamy: „Jesteśmy daléj niż kiedykolwiek od porozumienia się z rządem, lecz cieszy to wszystkich, że sejm co do formy adresu tak właściwie postąpił, nie można będzie uczynić go odpowiedzialnym za następstwa przyszłości. Nie spodziewamy się, aby odpowiedź mogła nastąpić prędko, chociaż niektórzy twierdzą, że już jest gotową. Nawet w kanclerstwie węgierskiem niema pod tym względem zgody. Pan Szecsen chciałby o ile można wziąźć za podstawę dyplomat 20 października sformułowany według jego rady; tymczasem baron Vay sądzi, że patent choćby go nazwano dyplomatem albo manifestem, nie może służyć za podstawę przywrócenia konstytucji węgierskiéj. Należy więc stanowczo wziąć rozbrat z systematem patentów lub kart darowanych i wrócić na pole prawności, oraz zacząć od mianowania ministerstwa węgierskiego. Co do panów Szoegenyi i Zsedenyi, odrzucają oni myśl nawet patentu 26 lutego; wszakże gdyby od nich zależało, nie bardzo by się troszczyli o utrzymanie praw 1848 r.; wyjąwszy jednak prawo o wcieleniu Siedmiogrodzia, jako składowéj części Węgier. Z tych wszystkich przyczyn nikt nie spodziewa się odpowiedzi zadawalającéj lub ostatecznéj.

„W Wiedniu skruszą zapewne kopję za prawo dziedzictwa, nie będą szczędzić obietnic i zgodzą się nakoniec na powołanie przedstawicieli Siedmiogrodzkich, a może i kroackich, w nadziei, że ci ostatni dostarczą w sejmie pierwiastków stronnictwa głosującego z rządem.

„Przez wysłanie adresu, sejm uwolnił się od ciężaru, który nie dozwalał mu przystąpić do rozstrzygnienia pytań odroczonych. Kommisja, do któréj odesłano wniesienia posła Tisza, w tych dniach ma złożyć swoje sprawozdanie. Na czas nieobecności prezesa izby poselskiéj pana Ghiczy, przewodnictwo izby poruczono wice-prezesowi, baronowi Podmanickiemu.

„Pod wielu względami wniesienie p. Tisza jest równie ważnie jak adres, bo porusza ono wszystkie zadania polityki zagranicznéj i wewnętrznéj, które nie mogły znaleźć miejsca w adresie. Ma objąć wszystko, co tylko ściąga się do obrony kraju, do systematu służby wojskowéj, do wyprowadzenia załog cudzoziemskich oraz przywołania pułków węgierskich, urządzenia dróg i spławów, swobodnéj wymiany towarów, wyzwolenia izraelitów, wolnego używania języków miejscowych w szkołach i w kościele, w sądownictwach, oraz w zgromadzeniach politycznych i prawodawczych, urządzenia skarbu i t. d.

Rezolucja, mająca być uchwaloną, wyjdzie w kształcie manifestu. Ta rezolucja nie miałaby przyczyny bytu, gdyby można oczekiwać na adres odpowiedzi, nie mówię zadawalającéj, ale podającéj przynajmniéj pierwiastki możliwego polubownego układu. To samo, że tę rezolucję czyli manifest, wniesiono na porządek dzienny, jest najwyraźniejszą skazówką, że sejm nie spodziewa się nic dobrego z Wiednia i że chciałby oświecić naród i Europę, o swoich życzeniach i zamiarach.

Sprawa o krzesło biskupów greckich wznowiona została, z powodu przyjęcia protokołu. Utrzymywano, że biskupi katoliccy razem z biskupami obrządku wschodniego zasiadać mają, otoż została rozstrzygnięta w sposób już przezemnie w uprzednim liście wskazany. Ale biskup Lonowicz przeciwnie oświadczył, że w podobnym razie duchowieństwo katolickie musiałoby protestować, bo niepozwoli wyrugować siebie, przez rezolucję z miejsc prawem naznaczonych i które posiada od 861 lat. Sam pan Majlath zdawał się wahać, chociaż przewodniczył kommisji i wniósł ten rodzaj rozwiązania. Nakoniec oświadczył się zgodnie z poprawą wymaganą przez ks. Lonowicza, nie dozwolenia zasiadać biskupom obudwu obrządków, wspólnie za jednym stołem; tak więc biskupom greckim nic nie pozostaje, prócz zajęcia krzeseł naderspanów. Szczęściem, że ci nie protestują, lubo mają za sobą te same prawo, co i biskupi katoliccy.

Między dziennikami *Prassa* i *Pątnik* zawiązał się spór o narodowość Triestynów. Prassa widzi w nich tylko niemców, sprawiedliwie jest zatém, aby miasto Triest było portem morskim związku niemieckiego; ale Pątnik obliczył ludność niemiecką w tak drobnych rozmiarach, że dojrzeć jéj prawie nie można. Ludność w $5/6$ jest włoska w $1/6$ pochodzenia greckiego, słowiańskiego lub niemieckiego. Słudzy prawie w zupełności składają się ze Słowian, są też najliczniejsi między ludnością nie-włoską. Niemcy nie są nawet Austryjakami, ale Szwajcarami lub pochodzenia północno-niemieckiego. Ludność niemiecko-austryjackiego pochodzenia, składa się tylko z urzędników.

Baron Senyei, wice-prezes rady królewskiéj budzyńskiéj, żądał uwolnenia od urzędu, ponieważ rząd nie odmówił zawiesić pobór podatków w drodze wojskowego przymusu. Cesarz nie zgodził się na uwolnienie, lecz baron Senyei nastaje, chyba by cofnięto o rzeczony przymus. Inny wypadek wielkiéj wagi jeszcze bardziéj zwikłał położenie, już i bez tego wytężone, i pewnie przeszkodziłby zmianie formy adresu, gdyby sejm dniem wprzódy był o nim uwiadomiony.

Zgromadzenie kommitatu zemplińskiego nie mogło otworzyć swych posiedzeń; bo mu tego władza wojskowa nie pozwoliła. Hrabia Andrassy, naderspan komitatu, wysłał do Wiednia protestację, któréj odpis zastępca jego przesłał sejmowi, Wszyscy posłowie zawołali z oburzeniem, że rząd w sposób dziki zagaił stan oblężenia.

Dziennik *Wschodnio-niemiecka poczta* ogłosił swój pogląd na zadanie węgierskie; wnosząc ze stosunków tego dziennika z rządem, przewidywać można, jaki będzie duch jego odpowiedzi na podany adres.

„Adres Deaka, są słowa Wschodnio-niemieckiéj poczty, żąda, aby Węgry ze wszystkiemi swemi przynależytościami nie miały z innemi częściami Austrji innego stosunku tylko jedności osobowéj. Podług adresu, Węgry stanowią królestwo niezależne, mające własny skarb, wojsko, a w danym razie i politykę zagraniczną, wyłączną i niezawisłą. Adres magjarski bynajmniéj nie troszczy się co stanie się z drugą połową cesarstwa, dotąd jednolitego. Całe złe zadania węgierskiego leży w téj samolubnéj polityce Magjarów, którzy od tylu wieków żyli w najściślejszem zjednoczeniu z innemi ludami cesarstwa. Z programatu pana Deaka wynika: *Konstytucja dla Węgier, samowładztwo dla wszystkich innych krajów austryjackich.* Już i dawniéj, kiedy konstytucja węgierska zostawiała królowi więcéj władzy niż prawo 1848 roku, rozdział nie mógł mieć miejsca, tylko pod warunkiem, aby wola samowładna cesarza nakazywała na niemieckim brzegu rzeki Leitha, to, czego ograniczona jego władza nie mogła otrzymać na brzegu węgierskim. Cóż nastąpi pod powagą praw 1848 r. nierównie silniéj krępujących i króla i prawodawstwo? Weźmy przykład w zdarzeniu oznaczoném:

„Przypuśćmy, że po wszystkich możliwych zmniejszeniach, budżet cesarstwa wymagać będzie 300 miljonów, sejm zaś węgierski uchwali dostarczenie tylko $1/4$ téj ilości, kiedy więc izby innych krajów koronnych odmówią złożenia $3/4$, cóż wówczas nastąpi? Wówczas cesarz będzie musiał nie radząc się nikogo zadekretować pobór podatków aż do wysokości potrzebnéj summy, tak, jak to miewało miejsce przed rokiem 1848. Toż samo zajść może i co do wojska. Dwa udzielne parlamenta na wszystkie zadania stanu nigdy nie złożą jednolitego państwa. Autrja niegdyś państwo *jedne*, składałoby się wówczas z 2-ch państw, które w danym razie, nie ulegałyby ani jednéj myśli, ani jednemu kierunkowi. Taki skład rzeczy w danym razie zachwiałby głęboko cały systemat europejski. Austrja z rozdzielnym skarbem i wojskiem, niebyłaby już Austrją, byłaby skaleczoną na zawsze. Nietylko całość, ale nawet obie połowy, na któreby się rozpadła, stałyby się igrzyskiem wichrów, ogniskiem nieustannych przewrotów, wojen domowych i samobójstwa. Państwo węgierskie, zbudowane z pierwiastków: serbskiego, kroackiego, i rumuńskiego, spojonych mimowolnie z magjaryzmem i oczekujących własnego wyzwolenia, wkrótce wpadłoby w rozprzężenie. Byłoby zmuszoném wezwać interwencję monarchy w jego stanowisku władcy nie magjarskiego, panującego nad krajami nie magjarskiemi, aby zhołdował znowu koronie węgierskiéj wierzgające ludności, dążące do zostania niezawisłemi. Czyż nie patrzyliśmy już na to? a jeżeli zdarzenia 1848 r. odnowią się, któż zaklnie wojnę domową? Czy król? bynajmniéj, cesarz.

„Samolubstwo przeważające w adresie magjarskim jest jego potępieniem. To samolubstwo wyzuwa Węgrów ze współczucia i ludów i rządów. Ludów: ponieważ programat węgierski nie jest wykonalny chyba ceną swobód innych narodów, mających takie same prawa, bo zupełna niezależność parlamentu węgierskiego nie może powstać tylko przez stratę niepodległości innych części cesarstwa; bo jedna część musi być rządzoną samowładnie, aby druga mogła używać całéj pełności najwyższych praw swoich. Rządy: ponieważ wszystkie potrzebują tego, aby na granicach Rossji i Turcji istniało mocarstwo spójne a silne, które mogłoby stanowić przednią straż widoków europejskich; bo z nauk przeszłości znają całą ważność Austrji w europejskich wojnach, ale zbywa im na wszelkich środkach oceny znaczenia Węgier w przyszłości.“

Minister p. Beust natrącił w izbie saskiéj, że Austrja, uczyniwszy na drodze liberalnéj krok zbyt nagły, będzie zmuszoną do wstecznego odwrotu.

Dziennikarstwo austryjackie nie mogło tych słów pominąć w milczeniu. Owoż gazeta austryjacka wyraziła się w téj mierze w następny sposób:

Austryjacy mają nieszczęście być poczytywanymi za niemieckich Beotów. Wszyscy sądzą mieć prawo udzielania im nauk politycznych, nawet ci, którzy od niedawna używają publicznego życia. Minister saski wysoki i potężny radca w królestweczku w ósemce, nie mogącém nawet porównać się co do swéj ważności z naszą prowincją niższéj Austrji, sądzi, że w Austrji rząd zapędził się zbyt daleko i że powinien cofnąć się wstecz na kilka kroków. Dajmy że tak jest, mniemania są wolne, nawet w Saksonji, gdzie kwitną jeszcze *czarna księga i pasportowe przyczepki*; dla czegożby p. Beust nie miał mieć własnego zdania? Jeżeli na ten raz nieotrzymał go od naszych ministrów, tém lepiéj dla nich, ale bylibyśmy ciekawi wiedzieć w jakiém źródle p. Beust, który tylko przejazdem bywa w Wiedniu, zaczerpnął tych wiadomości o naszém położeniu, zdaje się nam jednak, że nie więcéj jest w nie wtajemniczonym jak w filozofję Konfucjusza. Lecz jeżeli p. Beust otrzymał te wiadomości od poselstwa saskiego, tém gorzéj dla niego, jak dla każdego ministra, który czerpie swe informacje w podobnych źródłach. Może p. Beust otrzymuje skąd inąd jeszcze przestrogi, może stronnictwo hrabiego Clam uprzejmie go oświeciło, bo szlachetny hrabia jest bardzo wielbiony od krzyżowych rycerzy. Cokolwiek bądź, mniemania pana Beusta są fałszywe i bez żadnéj wagi, i zaprzeczamy mu wszelkiego prawa sądu w naszych sprawach. Ministrowie austryjaccy wiedzą lepiéj co się u nas dzieje, niż minister saski. To co zrobili, zrobili pod naciskiem nieubłaganéj konieczności i jest to zarozumiałość najzuchwalsza tego pana Beusta, ostrzegać ich, że za daleko poszli i że cofać się im przyjdzie. P. Beust dowiódł we własnym swym kraju, jakim sposobem ministrowie zwykli tracić całą wziętość; w innych krajach ministrowie unikać będą wstępować w jego ślady.

Wiedeń, *8 lipca.* Cesarz przybył tu dziś z rana z Laksenburga, dał osobne posłuchanie prezesowi izby poselskiéj węgierskiéj, kanclerzowi baronowi Vay i sędziemu najwyższemu hrabiemu Aponyi. Późniéj cesarz przyjmował margrabiego Bela, książęcia Garcja męża księżny Berry, oraz hrabiego Esterhazy. Deputacja węgierska miała w swém towarzystwie 10-ciu magnatów. Posłuchanie było uroczyste, deputowani byli w stroju narodowym, adres złożono w obecności ministrów, dostojników dworu i straży osobistéj.

Podług listów z Korfu, zdrowie cesarzowéj widocznie polepsza się. Lord wysoki kommisarz zakazał dawać zrana i w wieczór hasło wystrzałem z dział twierdzy, szanując spoczynek najjaśniejszéj pani; jest nadzieja, że pod pięknem niebem zupełnie wyzdrowieje. Feldmarszałek porucznik hrabia Palffy wyjedzie we czwartek d. 11 lipca do Konstantynopola w nadzwyczajném poselstwie, dla pozdrowienia w imieniu cesarza sułtana z powodu objęcia tronu.

Inspruck, *7 lipca.* Dni kilka temu nakazano przeprowadzić ścisłe śledztwo w obwodzie Schwatz, przeciw wichrzycielom w sprawie protestantów. Jeden z księży, który zdarł przylepione ogłoszenie rządowe zakazujące fajerwerków, z powodu odrzucenia patentu dozwalającego protestantom swobody wyznania, skazany został na jednomiesięczne więzienie, drugi zaś ksiądz na karę pieniężną.

Dzienniki wiedeńskie umieściły obszerne sprawozdanie posiedzenia izby poselskiéj rady cesarstwa, odbyte d. 4 lipca. Stronnictwu rządowemu głównie chodziło, aby posłowie wynurzyli gotowość do obrony powagi tronu, któréj według zdania ministrów niemieckich adres węgierski ubliża. Prezes izby z takim pośpiechem pokierował obrady, że nie dopuścił zabrania głosów posłom chcącym mówić przeciw uchwale. Z tego powodu, gdy posiedzenie 4-go lipca rozpoczęto od przeczytania protokółu posiedzenia poprzedzającego i prezes zapytał, czy nikt nie ma nic do zarzucenia, powstał hr. Potocki, poseł z Galicji i rzekł: „Proszę o głos dla dodania do protokołu jednéj uwagi. Przy głosowaniu na ostatniém posiedzeniu musieliśmy mimowolnie milczeć i chociaż wniesienie wytoczono w sposób zupełnie nie zwykły. Przyjaciel mój hr. Dzieduszycki prosił wyraźnie o głos, przed głosowaniem. Pan prezes upewniał nas późniéj w rozmowie poufnéj, że żądania hr. Dzieduszyckiego nie słyszał. To zapewnie jest więcéj niż dostateczne, ale stanu rzeczy nie zmienia i samo już dowodzi z jakim pośpiechem głosowano w przedmiocie, któremu za prawdę nie zbywa na wielkiéj politycznéj doniosłości. Gdyż nie chodziło tylko o stosunki nasze z koroną, nie chodziło o prosty objaw naszego przywiązania do cesarza. Wiadomo i nam i wszystkim za obrębem téj izby, że chodziło o sprawę węgierską i o stosunek z nią rady cesarstwa. Nie czas jest roztrząsać o ile ten przedmiot wchodzi w granice służącéj nam władzy. Wszakże rozumiemy być rzeczą pewną, że gdybyśmy mieli prawo rozstrzygać sprawy Węgier, byłoby równie zgodném z ważnością pytania, jak z powagą izby, wytoczyć wniesienie formalne, otworzyć obrady na dobre i przystąpić do głosowania drogą przepisaną przez prawidła. Pięknie jest dla żołnierza brać szturmem trudne stanowisko, ale niepodobna zastosować téj przewagi do zdobywania wstępnym bojem uchwał sejmowych. (Oklaski prawéj strony).

„Gdyby nas wysłuchano, wykazalibyśmy całą doniosłość uchwały w sprawie, w któréj panujący działał osobiście, a więc nie służyła nam wolność potwierdzenia lub nagany, bo w téj sprawie tylko ręka panującego zdolna jest dotknąć bez bolu ran otwartych i sprowadzić pożądaną zgodę. (oklaski po prawéj). Nakoniec odradzalibyśmy izbie wdawać się w postanowienie, którego następstwa zależeć nie mogą od naszych uchwał. Trwamy więc w duchu naszego przedwczorajszego głosowania, dążąc do załatwienia w drodze polubownéj i zaspakajającéj wszystkie nierozwiązane jeszcze życzenia Węgrów. Bogdajby przyszłość nie dowiodła, że ta pośpieszna uchwała izby, zamiast dopomożenia dobréj sprawie, jest szkodliwą i krępującą szlachetne zamiary najjaśniejszego pana. Jeszcze słowo, dla oznaczenia naszego osobistego stanowiska. Najmocniéj opieramy się niektórym sposobom używanym do okrycia politycznego wniosku płaszczem przywiązania do cesarza, i zmuszenie przez to pewnéj części izby do uchwały przyjętéj, w przeciwnym bowiem razie rzuciło by to na nią wątpliwe światło (oklaski po prawéj). Zmuszeni jesteśmy uroczyście protestować tak dziś jak na przyszłość przeciw podobnemu postępowaniu, sądzimy, że ten nasz krok wypadnie na korzyść całéj izby“ (oklaski po prawéj i w części środka). Po téj mowie hr. Potockiego dr. Wieser, hr. Clam-Martinitz, poseł Giskra i prezes zabierali głosy, ten ostatni zwłaszcza starał się wytłómaczyć swoje naglące postępowanie, wszakże izba dosyć obojętnie słuchała jego usprawiedliwień.

Dzienniki wiedeńskie różniły się w szczegółach udzielonego na d. 8 lipca przez cesarza posłuchania węgierskiéj adresowéj deputacji. Gazeta Wiedeńska urzędowie zawiadamia, że: „Cesarz raczył przyjąć na dniu powyższym o godzinie 2-éj po południu obu prezesów sejmu węgierskiego w obecności obudwu kanclerzów, ministra królewskiego hr. Szecsen i pierwszego jenerał adjutanta, feldmarszałka porucznika hr. de Crenneville; na krótkie przemowy, przy których obadwaj prezesi mieli zaszczyt przedstawić adresy i zanieść prośbę, aby np. raczył przyjąć w uwagę i spełnić wyłożone w nich życzenia kraju, cesarz odpowiedział w języku węgierskim co następuje: „Z przyjemnością widzę tę gotowość z jaką stany i przedstawiciele kraju zastosowali się do życzeń, które świeżo wynurzyłem. W nadziei, że stany i przedstawiciele przyjmą z tém samém uczuciem odpowiedź na rzeczony adres, a która natchniętą mi będzie jedynie przez wzgląd na dobro kraju i na ogólną pomyślność moich ludów, dam ją wam wkrótce poznać.

Turcja.

Konstantynopol, *1-go lipca.* Odczytano u jasnéj porty następny *hatti* cesarski ze zwykłemi obrzędami:

„Mój dostojny Wezyrze, Mehemet-Emin-Paszo! Podług odwiecznych wyrazów najwyższego Pana wszech świata, wstąpiwszy na tron cesarski wsławionych moich przodków, potwierdziłem was, przez wzgląd na wierność i umiejętność, któréj daliście tyle dowodów, na wysokiéj posadzie wielkiego wezyratu a również potwierdziłem na ich posadach innych ministrów i urzędników mojego cesarstwa. Chodzi mi oto, aby wszyscy wiedzieli, że mojém najwyższém pragnieniem jest, przy boskiéj pomocy, zapewnić wzrost i szczęście mych poddanych bez różnicy, oraz że potwierdziłem w całéj ich rozciągłości wszystkie prawa zasadnicze dotąd ogłoszone w zamiarze dójścia do tego szczęśliwego wypadku, by zabezpieczyć życie, cześć i używanie własności wszystkim moim poddanym. Nasze święte prawo, będące samą sprawiedliwością, jest razem wrzeciądzem trwałości i blasku naszego cesarstwa, oby to boskie przykazanie prowadziło nas na drodze zbawienia. Jakoż chcę, aby dawano największy wzgląd na wszystko co ściąga się do jego zarządu. Utrzymanie i wzrost sławy i dobrego bytu wszystkich stanów, zależą od posłuszeństwa każdego istniejącym prawom, oraz od czynności, wielkich i małych, aby nigdy nie przekraczali obrębu swych praw i obowiązków. Niech ci, którzy pójdą tą drogą, zasłużą na moją cesarską troskliwość, ci zaś którzy z niéj zboczą niech będą pewni, że nie unikną zasłużonéj kary. Stanowczo rozkazuję wszystkim ulemom, urzędnikom i sługom użytym w rozmaitych gałęziach służby publicznéj, spełnienie włożonych na nich obowiązków z najwyższą prawością i wiernością. Przy pomocy boskiéj i zgodzie, przy światłém usiłowaniu i wytrwałości wysokich dostojników i urzędów, dokonywają się wielkie dzieła w państwach. Opierając się na téj niewzruszonéj podstawie, to jest gdy każdy poświęci w duchu prawym i uczciwym trudy swoje, prawidłowość i należyty porządek w wewnętrznéj i skarbowéj administracji naszego cesarstwa, będzie mogła doścignąć pożądanego stopnia; co do mnie poświęcę jéj całą moją troskliwość i nieustający dozór. Rozmaite ministerstwa i administracje mego państwa, powinny ściśle zastosować się do starań jakich użyję, szczególniéj do rychłego położenia, przy pomocy boskiéj opatrzności, końca trudnościom skarbowym, wynikłym od niejakiego czasu z rozlicznych przyczyn; skoro przenikną się przekonaniem, że nic wyżéj nie stawię nad przywrócenie i pomnożenie kredytu skarbowego cesarstwa, oraz pomyślność innych ludów; ministrowie moi obowiązani będą przedstawiać mi w miarę ich wygotowania projektu do praw i ulepszeń mogących zaprowadzić doskonałą oszczędność w poborze i użyciu przychodów krajowych i do osłonienia ich od wszelkich przywłaszczeń. Wojska cesarskie lądowe i morskie są jedną z podpór wielkości mojego cesarstwa, rząd mój czuwać będzie nad utrzymaniem między innemi karności i nad wzrostem wszędzie i pod każdym względem ich dobrego bytu. Usiłowania rządu mojego zmierzać powinny do utrzymania i coraz ściślejszego skojarzenia stosunków przyjaznych, istniejących między cesarstwem ottomańskiem a państwami przyjaznemi i sprzymierzonemi. Największe uszanowanie zachowane zostanie dla istniejących już traktatów. Nakoniec niech w każdéj gałęzi zarządu, każdy weźmie za prawidło postępowania święte obowiązki: uczciwości, prawości, gorliwości i wierności dla cesarstwa. Niech wszyscy wiedzą, że to jest jedyna droga, prowadząca do szczęścia i zbawienia. Taka jest moja nieodzowna wola i rozkaz. Idzie mi o spółczesne ogłoszenie, że chęć moja szczęścia wszystkich moich poddanych nie dozwoli żadnéj między nimi różnicy i że ludy moje rozmaitych wyznań i plemion znajdą we mnie jednostajną sprawiedliwość i wytrwałość w zapewnieniu ich szczęścia. Postępowy rozwój bogatych zasobów, jakiemi Bóg uposażył nasze cesarstwo, prawdziwy wzrost pomyślności mającéj rozwinąć się pod cieniem mojéj cesarskiéj potęgi i niezależność mojego wielkiego państwa, będą przedmiotem każdochwilowych myśli moich. Oby Bóg najwyższy, rozdawca łask, osłonił nas wszystkich swą wszechmocną opieką.“

Dalsze wiadomości z Konstantynopola znane już są czytelnikom naszym z wiadomości telegraficznych. Spokojność jest pozorna, pierwiastki zewnętrznego rozprzężenia nic nie straciły na swéj mocy.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

TURYN, 7 lipca. Dziennik Opinione, zadając fałsz niektórym ogłoszcoiom ściągającym się do pożyczki, mówi, iż jest upoważnionym do oświadczenia, że minister skarbu nie zagaił jeszcze żadnych układów, ani nie dał poznać swoich zamiarów.

Neapol. Uwięziono tu jednego z burbońskich oficerów. Znaleziono przy nim listę zaciężną i rachunek codziennie opłacanych pieniędzy.

MADRYT, 6 lipca. Haitjanie najechali posiadłości San-Domingskie. Santana, Alfan i Palaez pośpieszyli co prędzéj nad granicę. Kraj uzbrajał się z zapałem. Z Hawanny wypłynęły wojska na eskadrze, składającéj si

z 16 statków, pod rozkazami Rubalcaba. Stan pieniężny w Hawannie jest nie dobry.

MADRYT, 7 lipca. Główni herszstowie rozruchu w Loja wpadli w ręce wojska. Jest prawie pewnem, że żaden z nich nie umknie. Kraj jest spokojny.

MADRYT, 8 lipca. P. Mon, poseł hiszpański przy dworze francuzkim, ma wkrótce wrócić do Paryża; miał on wczoraj posłuchanie u królowéj.

Dziennik Korespondencja sądzi, że jeśliby cesarz Napoleon oświadczył chęć zjazdu z królową w Hiszpanji, ten zjazd może nastąpić. Prawie wszyscy herszstowie powstańców Loja, są schwytani.

MARSYLJA, 9 lipca. Goniec neapolitański nie przybył, z powodu przypadku zdarzonego na pakiebocie.

Piszą z Rzymu pod d. 6 lipca: Jen. Zappi zakazał żołnierzom papieskim wychodzić wieczorami z koszar, z powodu napaści na nich ze strony mieszkańców. Bójka miała miejsce między żołnierzami francuzkimi i papieskimi. Papież, sądzę, iż zupełnie wrócił do zdrowia, gdy chciał wyjechać do Castel-Gandolfo. Książka księdza biskupa Liverani przeciw rządowi papieskiemu, znajduje się w ręku wszystkich w Rzymie. Papież nie zgodził się na pozbawienie autora wszystkich godności kościelnych, dopóki prawidłowy przewód sądowy nie wiedzie jego winy.

WIEDEŃ, 10 lipca. Gazeta wiedeńska oznajmuje, że marszałek nadworny, p. Kuefstein, mianowany został wice-prezesem izby panów, na czas trwania teraźniejszego sejmu, na miejsce zmarłego barona Kraus.

BERN, 10 lipca. Zgromadzenie związkowe szwajcarskie złożone ze 130 członków, przystąpiło do następnych wyborów: Prezydent Związku, p. Staempfli otrzymał 94 głosów; wice-prezes, Farrer, chory i nieobecny, otrzymał 71 głos.

MARSYLJA, 10 lipca. Listy z Konstantynopola z d. 3 lipca oznajmują, że sułtan seraj ostatecznie rozwiązał, tylko sułtanki,matki książąt,pozostaną w pałacu. Sułtan zatrzymał dla siebie żonę. Abdul-Azis rozkazał uwięzić seraskiera Riza-paszę i trzymać dopóki nie zda rachunków; również kazał uwięzić pierwszego szambelana podejrzanego o frymarki; ograniczył wydatki i zmienił skład dworu. Sułtan często przegląda zakłady publiczne, powtarzając: „Potrzeba, o ile można najprędzéj, naśladować udoskonalenia europejskie."

Margr. de Lavalette przypomniał w rozmowie, że zmarły sułtan, mimo niesłychane kłopoty, ogłosił kartę Gulhane i hatti-humajun, dodał, że to wsławi nowe panowanie, jeżeli dokończy podobne dzieło, do czego nie zbędzie na zachętach, bo spółdziałanie moralne cesarza Napoleona zapewnione jest dla każdego przedsięwzięcia, obchodzącego pomyślność cesarstwa. Sułtan odpowiedział,dziękując cesarzowi za jego wysoką przychylność i zapewniając, że wytęży wszystkie swe starania w uzupełnieniu dzieła swojego brata, również dla utrzymania istniejących dobrych stosunków między Portą a potężnym cesarzem Francuzów.

Miłość ludu dla sułtana ciągle wzrasta; tylko mianowanie Namik-Paszy z powodu przypomnień morderstw Djedda sprawiła zadziwienie.

Podług wiadomości najpewniejszych, sułtan rozkazał sprzedać djamenty, przetopić klejnoty, tudzież sprzęty złote i srebrne serajowe, dla spłacenia długów braterskich. Summa mająca się stąd zebrać ma być aż nadto wystarczającą.

TURYN, 10 lipca. Wiadomości z Neapolu nadeszłe dziś wieczorem, są zaspakajające.

Gazeta turyńska twierdzi, że zagorzali republikanie starają się skłonić Garibaldiego do wyprawy na Rzym.

MARSYLJA, 11 lipca. Rzym 9 lipca. Zapewniają, że najzapędniejsi członkowie komitetu narodowego, chcieliby działać i przyśpieszyć rozwiązanie; lecz część umiarkowana komitetu opiera się.

LONDYN, 11 lipca. Zakład Reutera ogłasza następną depeszę z Nowego-Yorku pod d. 29 czerwca: Policja New-Yorska zabrała proźbę kupców, domagających się zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Kalifornja południowa bliżką jest połączenia się z oderwańcami.

TURYN, 11 lipca. Zaprzeczają wyjściu z gabinetu pana Minghetti; potwierdza się, że hr. Ponza di San-Martino złoży urząd jeneral-gubernatora Neapolu. P. Minghetti, odpowiadając na interpellację, uznaje, że bezpieczeństwo prowincji neapolitańskich jest mocno zachwiane, ale że można mieć nadzieję zwycięzenia wszystkich trudności.

Izba zagłosowała uchwałę zaufania.

LONDYN, piątek 12 lipca. Lord John Russell uczynił dziś w izbie gmin następne oświadczenie:

Dania uczyni pewne przełożenia Związkowi niemieckiemu, tudzież Prusom i Austrji, dla otrzymania odkładu środków przymusowych do następnego roku. Spodziewam się, że rokowania sprowadzą pożądany skutek.

KONSTANTYNOPOL, piątek 12 lipca. Hasset-Pasza został stracony ze swéj dostojności. Margrabia de Lavalette wyjednał miesięczną pensję po 40,000 tysięcy piastrów dla Rizza-Paszy, przeciw któremu zaniechano wszelkiego śledztwa.

ZAGRZEB, sobota 13 lipca. Sejm Kroacki zagłosował dzisiaj uchwałę o połączeniu z Węgrami. Stronnictwo narodowe wygórowane odniosło zwycięztwo, stronnictwo madjarskie upadło. Wniesienie Komitetu centralnego zagłosowane zostało większością 120 głosów.

TULON, sobota 13 lipca. Depesza wczoraj otrzymana przysłana rozkaz pierwszemu oddziałowi eskadry aby była w gotowości opłynienia. Przeznaczenie jéj floty jeszcze niewiadome.

BADEN, niedziela 14 lipca, rano. Dziś z rana popełnioną została zbrodnia przeciw królowi pruskiemu podczas jego przechadzki. Wystrzelono do niego z pistoletu. N. pan otrzymał tylko kontuzję w szyję i powrócił sam pieszo do swojego hotelu. Sprawcą téj zbrodni jest uczeń uniwersytetu lipskiego, rodem z Odessy, którego wnet uwięziono.

LIPSK, poniedziałek, 15 lipca. Sprawca zbrodni popełnionéj przeciw królowi pruskiemu nazywa się Oskar-Becker, ma 21 lat wieku, nim przybył do Lipska, odbywał nauki w Wiedniu; nie należy do żadnego stowarzyszenia. Wczoraj wieczorem położono pieczęcie na jego mieszkaniu w naszém mieście.

PARYŻ, poniedziałek, 15 Lipca. Czytamy w Monitorze powszechnym: Bezzasadną jest wieść, że jeden z doktorow wezwany został do Vichy. Wody są bardzo pomocne cesarzowi. Jenerał Fleury wyjechał do Turynu dla wręczenia listu cesarskiego Wiktorowi Emmanuelowi.

LONDYN, poniedziałek, 15 lipca. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 2 lipca: Wszyscy kommissarze policji baltimorskiéj przybyli do New-Yorku. Miasto zajęte jest przez wojsko. Powiększa się zatrzymanie ruchu handlowego w New-Yorku.

PRZEGLĄD MIEJSCOWY.

Wilno.

Od kilku dni panują u nas straszne upały, jakich od kilku lat nie pamiętamy, w południe ciepło dochodzi do 18 a niekiedy prawie do 30 stopni w cieniu (podług termometru Reaumura); przy takich upałach, nic dziwnego, że prawie kilka razy na tydzień przechodzą straszne burze, z grzmotami i piorunami i innemi atrybutami zniszczenia. Z rozmaitych okolic ze wsi otrzymujemy smutne wiadomości, ówdzie piorun spalił chaty wieśniacze, tam zabudowania folwarczne, w inném znowu miejscu trąba powietrzna pozrywała dachy, poniszczyła lasy, torując sobie szerokie szlaki.— Lecz niema złego, coby choć w części dobrem się nie opłacało, deszcze ulewne odwilżyły ziemię spragnioną i zbawiennie wpłynęły na przyszłe zbiory, mianowicie jarzyn i rośnięcie łąk. Pokazuje się, że i burze są czasami potrzebne, i pomimo zgubnych owoców, jakie przynoszą w darze, czasami choć w części mogą to wynagrodzić.

Nigdy złe, chociażby najdotkliwsze nie powinno nas zastraszać, bo tak w życiu organicznèm jak również w towarzyskiem, każde wysilenie ma swój punkt kulminacyjny i im daléj sięgnie tém prędzéj spadać musi; wyobraźnia ludowa upostaciowała tę zasadę moralną w bajce, w powiastce znanéj o djable, co zakopywał ziarno, żeby ludzi chleba pozbawić. Spocił się biedaczysko przy téj pracy mozolnéj, aliści mocno był strapiony, gdy się obejrzał za rok, że jego trudy zamiast krzywdy, obfite plony ludziom przyniosły.

Narzekaliśmy na posuchę, aż oto przyszły burze i chociaż wiele strat przyczyniły, ale za to odświeżyły powietrze, zwilżyły ziemię, pozwoliły odetchnąć spalonym roślinom, i rolnik spokojniéj już spójrzał na swą niwę, rozradowała go zieloność, w jego piersi wstąpiła otucha, i chętniéj wziął się do pracy, a gdy ciężkie chmury znowu się zaczęły zbierać nad jego głową, to tylko ukląkł do modlitwy, i dziękował za nie Bogu.

Każdéj prawie niedzieli chodzą pociągi tymczasowe od Wilna do Dynaburga i grzeczna uczynność zarządu kompanji, nie zważając na wzbraniające ogłoszenie naczelnika pociągów, które czytaliśmy w Kurjerze, pozwala korzystać publiczności (rozumie się bezpłatnie), z téj okoliczności. W krótkim czasie z powodu budowy mostów w Santoce i w Rakanciszkach pociągi mają na jakiś czas przestać chodzić.

Niedawno jeden z pociągów uległ przypadkowi, chociaż tak szczęśliwie, że nikt z podróżnych nie ucierpiał na tém, a tylko kompanja poniosła szkody materjalne.

Pociąg wracający do Wilna spotkał zapomnianą na drodze nadpsutą platformę, maszynista liczył na to, że ta nie może przeszkodzić ruchowi, gdyż platforma stała na relsach i mogła być popychaną przez lokomotywę aż do stacji, gdzieby się pociąg uwolnił od tego przewodnika, i rzeczywiście za pierwszem zetknięciem, platforma żwawo posunęła się na przód, lecz gdy pociąg napędził ją po raz drugi, od wstrząśnienia kilka desek wyleciało z platformy i spowodowało zeskoczenie z relsów lokomotywy, która się zaryła w piasek.

Wagony, z powodu zwolnionego ruchu pociągu, po silnem wstrząśnieniu zatrzymały się, ale podróżni nie ulegli żadnemu przypadkowi, oprócz może, że od gwałtownego zatrzymania się wagonów, nie jeden musiał potrącić swego sąsiada, i przestraszyć się na dobre. Wszakże 11 godzin przesiedzieć musieli, nim w dalszą podróż udać się mogli, a podróżnych było jak słyszeliśmy około kilkuset osób. Część drogi między Wilnem a Dynaburgiem jest prawie zupełnie ukończoną, z wyjątkiem mostów w Santoce na Wilji i w Rakanciszkach na Wilejce, a i w tych już roboty z kamienia już są ukończone prawie zupełnie.

Wedle tego cośmy słyszeli, od 1-go listopada bieżącego roku, ma się rozpocząć ruch na całéj linji między Petersburgiem i Warszawą, chociaż jeszcze wiele zostało do roboty i potrzeba niesłychanéj usilności, żeby do oznaczonego terminu wszystko doprowadzić, przynajmniéj do tego stanu, żeby mogły chodzić stale pociągi.

Od Wilna do Lantwarowa prawie wszędzie już relsy są położone, oprócz nasypu i mostu na Wace, w odległości 12 wiorst od Wilna. Most ten nie może być ukończony w tak prędkim czasie, lecz jak nam powiadano, to nie będzie przeszkodą do ruchu, gdyż oddzielne pociągi będą chodzić do mostu i od mostu; taż sama okoliczność zachodzi i z powodu tunelu Kowieńskiego, który takoż nie może być tak prędko doprowadzony do końca; lecz kompanja zaradzając téj okoliczności, postanowiła zbudować tymczasową, objazdową drogę i na ten cel już zakupione są grunta, przez które ma ta droga przechodzić.

Z Lantwarowa do Mergażer na linji Wileńsko-Warszawskiéj, wszystkie roboty postępują z wielkim pośpiechem; od Grodna do Mergażer, jakeśmy słyszeli, chociaż tego nie podajemy za pewnik, już zaczęły chodzić pociągi; lecz tylko do przewożenia materjałów budulcowych.

Roboty koło mostu na Niemnie w Grodnie, już znacznie postąpiły;—między Grodnem a Białym-Stokiem, droga już prawie zupełnie jest ukończoną, a nawet zaczęły już chodzić tymczasowe pociągi z Białegostoku do m. Kuźnicy o 3 mile od Grodna.

W jednym z przeszłych przeglądów zdając sprawę z robót około stacji kolei żelaznéj w Wilnie, mimowolnie zrobiliśmy pomyłkę, do któréj przyznajemy się chętnie i śpieszymy ją sprostować. Mylnie zainformowani pominęliśmy, że prowadzeniem budowy stacji, zajmuje się architekt Bem, znany już ze swych prac w mieście naszém, poprawiając ten błąd mimowolny, wywiązujemy się z obowiązku, który ciężył nam na sumieniu.

— Niedawno otrzymaliśmy list prywatny od jednego z naszych łaskawych korespondentów z powiatu Wilejskiego, w którym zawiera się chociaż spóźniona nieco, ale ważna wiadomość. Jest to fakt z życia prywatnego, tém niemniéj jednak bardzo pocieszające przedstawia zjawisko bo staje na świadectwo, że cnota zawsze będzie uszanowaną. Działo się to w Biennicy, przed kilku tygodniami. Dziedzic téj majętności za życia swego, wcześniéj może od innych potrafił się otrząść z przesądnéj niechęci do plemienia izraelskiego, i nieraz w razie potrzeby przychodził biedniejszym z pomocą, a ze wszystkiemi obchodził się po ludzku. Ci co wiele cierpią, i których położenie społeczne, stare nawyknienia i zastarzała nieraz niechęć, postawiły w zależnéj pozycji względym innych stanów społeczeństwa, umieją ocenić i być wdzięcznemi za każdą oznakę przychylności, za pierwszy krok do zbliżenia i uznania ich za bliźnich.

Najlepszym tego dowodem był pogrzeb P. S. dziedzica Biennicy, gdy już miano wynosić zwłoki zmarłego z domu, cały dziedziniec, dosłównie był zalany wyznawcami starego zakonu, z miasteczek okolicznych, a mianowicie z Zaskiewicz i innych, którzy prosili o wyświadczenie im łaski, iżby i oni mieli prawo wzięcia udziału w oddaniu ostatniéj posługi człowiekowi, który za życia wiele zrobił dobrego dla ich współwyznawców. Nikt nie mógł odmówić tak słusznéj prośbie i od dworu aż do kościoła Izraelici nieśli trumnę na swoich barkach, każdy z nich dobijał się tego zaszczytu, powodowało ich serce i wdzięczność, bo przecież żadnego innego wyrachowania mieć nie mogli.

Fakt, oprócz tego, że może posłużyć, jako najchlubniéjsze świadectwo życia zmarłego, jeszcze ma wielkie znaczenie jako ważna wskazówka, że skoro w imię nauki naszego Zbawiciela, zarówno do wszystkich zbliżymy się z sercem otwartém i dłonią bratnią, różnica wyznania nie będzie tamować zbratania i pojednania. I te nieszczęśliwe gromady izraelitów, rozrzucone po naszych miastach, miasteczkach i wsiach, zamiast stanowić żywioł nieprzyjazny, antysocjalny w społeczeństwie, powoli zrozumieją wspólne potrzeby, i będą pracować z pożytkiem dla dobrego bytu kraju całego.

Zapewne, w niektórych zasadach, które wypłynęły w skutek odwiecznego położenia plemienia tego, wśród obcych mu warstw społecznych, bez praw, prerogatyw, i na stanowisku parjów, musiał się przejawić instynkt własnéj ochrony, mogło się stać prawem życia owo orzeczenie: *ząb za ząb, oko za oko*—i w cząstkowych zastosowaniach przynieść zgubne owoce, nie pozwalające dotąd, ażeby każdy co się urodził na téj ziemi, bez względu na wyznanie, we własném swém przekonaniu, czuł się względem niéj związany pewnemi obowiązkami, których żaden człowiek prawy, zrzucić ze swych bark nie ma prawa.

Lecz nie jest to rzecz niedająca się sprostować i naprawić, czasowe postanowienia rabinów, mogą być przez późniejszych zmienione, widzimy przecież, nawet przy niezbyt sprzyjających okolicznościach, ciągłą dążność do reformy; młode pokolenie wyznawców prawa Mojżeszowego, poczuło już powołanie swe, że na nich leży święty obowiązek otworzyć oczy swoim współbraciom—i wprowadzić ich na drogi nowe.

Zapewne, droga daleka, lecz nie idzie zatém, żebyśmy wątpić mieli prawo, że cel nie będzie osiągnięty.

Że zawziętéj nienawiści nie żywią w swém sercu do Chrześcijan, są tego dowody, a że już ze swego położenia, muszą stać na uboczy, to nie zupełnie ich wina, jest to wynik konieczny, spuścizna kilkunastu wieków tułactwa tego nieszczęśliwego narodu. *W. P.*

PRZEGLĄD ROLNICZY.

O sianokosie, Góralach i kosiarce Wooda. — Sposób zachowania kartofli przez p. Langsdorf. — Chloroform i użycie jego w pszczelnictwie. — O zabijaniu na mięso krów cielnych. — Doświadczenie Bejera nad kiełkowaniem roślin.— O robotniku tutejszym i zagranicznym.

Sprzęt siana, jedna z najważniejszych czynności gospodarskich, praca tak miła gdy pogoda sprzyja, a tak żmudna i kłopotliwa, gdy słota stoi na zawadzie, właśnie się teraz rozpoczęła w całéj sile. Nie wiadomo co daléj będzie, ale kto przed tygodniem pokosił, ten nie szczególnie wyszedł; szczególniéj koniczyny w samym kwiecie skoszone, deszcze bardzo uszkodziły. Brak robotnika wiele się także przyczynia, bo nie można dać ruchu i siły robocie, ani też z chwili pogody korzystać jak należy. Już to trzeba nam koniecznie zaprosić górali, aby oni, jak Królestwo corocznie, tak i Litwę nawiedzali; byłoby to nieocenione dobrodziejstwo dla nas. Lud ten tak zręczny do kosy, że nikt mu nie wyrówna, tnie trawę na łąkach, a gdy tę skosi, bierze swą koskę z grabelkami i nią z największą dokładnością sprząta wszelkie zboże, a nawet i grykę. Jest to robotnik najtańszy i najregularniejszy; przychodzą partjami po kilkudziesięciu ludzi razem, pod naczelnictwem jednego, z którym się robi układ, czy to od morga, czy od całego łanu zboża, przestrzeni łąk w ogóle. On się już rozporządza, on karmi wszystkich, a najmujący patrzy tylko, aby robota w terminie była wykonaną, którego nigdy nie chybią. Właśnie donoszą z Królestwa, że już znaczne partje górali tam nadeszły. Również stamtąd donoszą, że na polach Tarchomińskich pod Warszawą, odbyła się próba kosiarki Wooda, która nie pozostawiła nic do życzenia, kosiła nisko, szybko i regularnie bez zapychania się, trawę różnych gatunków, jak np. babkę lancetowatą, szczaw, jak i trawy miękkie, niemniéj nizkie jak i najbujniejsze. Jest to nazbyt pocieszająca wiadomość, bo mając dobrą kosiarkę i grabie konne, a przy innych już udoskonalonych maszynach, młócarniach, sieczkarniach, daj Boże, doczekać się żniwiarki, a można będzie wtenczas z większą pewnością w przyszłość gospodarzy i gospodarstwa tutejszego poglądać.

Wyczytujemy w Gaz. Pols. sposób bardzo prosty a razem zapewniający plon bardzo obfity, podawany z doświadczenia przez Langsdorfa. Sposób ten następny: zamiast sadzić ziemniaki, jak to ma miejsce zwyczajnie pod skibę, przyoruje on nawóz. Ziemia dobrze pod kartoflę uprawiona, daje się w bardzo jednostajne skiby krajać, brzegi których bardzo są wydatne, tak, że każdą skibę łatwo odróżnić. Oto na tak przeoranéj roli sadzi się kartofla na skibie, zwyczajnie co trzecią skibę, co najlepiéj zaraz przy orce uskutecznić. Kartoflę sadzi się na wierzchu, a gdy orka jest należycie wykonaną, powstają bardzo regularne bruzdy, które po ukończonéj orce rozradlają się obsypnikiem. Tym sposobem ziemniaki po zasadzeniu i rozradleniu znajdują się w środku w ten sposób powstałych grządek, mając na około siebie, zarówno z wierzchu, jak i ze spodu pulchną ziemię, która rozrastać się korzeniom we wszystkich kierunkach dozwala i formowaniu kłębów sprzyja.

W Anglji zrobiono teraz doświadczenie z odurzaniem pszczół za pomocą chloroformu, przy wszystkich czynnościach bartniczych, mianowicie w przenoszeniu rojów z ula do ula i podbierania miodu. Celem wstrzymania światła osłania się ul chustką i puszcza się do niego kropla chloroformu. Skoro się pszczoły uciszą zupełnie, można je przenosić bezpiecznie do drugiego ula lub inne roboty około pasieki dokonywać.

Bardzo piękny artykuł p. Jakuba Lewandowskiego, magistra weterynarji, znajdujemy w Korrespondencie Roln. Hand. i Przem. Mówi w nim o szkodliwości przedawania na rzeź krów cielnych. Rozbiera to z punktu najprzód gospodarskiego, daléj ogólno-ekonomicznego, ze względu na produkcję bydła dorosłego, cieląt i nabiału, oraz na ich konsumpcję i ile obie na tém tracą; nareszcie jako lekarz, ze względu odżywności mięsa, dowodzi, że mięso krowy cielnéj nigdy tak smaczne ani też odżywne być nie może, jak jałowicy lub wołu. Wartoby, aby i u nas właściciele zwrócili na ten przedmiot uwagę, bo raz, że tém wyrządza się krzywdę ogółowi istotnie w zmniejszeniu umyślném dla małego zysku produkcji zwierzęcéj, lecz oprócz tego jest to nader już barbarzyński środek. Macierzyństwo i w zwierzęciu obudza jakieś współczucie; zwierzęta niemym instynktem pieczę swą wyrażają i na matki brzemienne nawet zwierzęta drapieżne, rzadko kiedy, chyba w ostateczności się rzucają, czyliżby człowiek był już i od nich więcéj dziki i drapieżny?

Czytamy w *Travaux de la Société impériale d'agriculture*, ciekawe doświadczenie p. Bejera, robione w celu oznaczenia czasu, w jakim rośliny a raczéj nasiona, w danéj temperaturze zaczynają obchodzić. I tak: sadząc suche nasiona w zwyczajną ziemię przy 20^{0} do 25^{0} ciepła, ciągle trwającego, nasiona zaczęły obchodzić następnie: 1) W przeciągu 2 do 4 dni sałata, gorczyca, rzodkiew, radysa i rzepa; 2) Od 4 do 7 dni wszystkie gatunki kapusty, buraków, szpinak, lebioda, cykorja, ogórki, tykwy, arbuzy, dynie, kawony, szczaw, mąk, proso, sorgo, konopie, koniczyna, lucerna; 3) Od 7 do 10 dni groch, soczewka, esparceta, piołun, perz, cébula, czosnek, izop, nasturcja, bławat, majeran, tymian i t. p.; 4) Od 10 do 15 dni kawa, kartofla, marzanna farbierska, anyż, kolander, koper, kmin, pasternak, pietruszka, selery i t. p.

Z wielu miejsc odebrane wiadomości, tyczące się sprowadzonych zagranicznych robotników do prac gospodarskich, prawie jednozgodnie odzywają się z pochwałami o sumienności i dokładności roboty jakiéj za żadne pieniądze robotnik nasz nie dopełni, bo on już przywykł do lada jakiego wykonywania roboty, i ciągłego oszukaństwa, tak, iż to mu weszło w nałóg, że już jéj inaczéj wykonywać nie potrafi. I tak, włościanin sobie orząc, już teraz na każdym zagonie kulika zrobi, bo do tego przywykł od dziecka orząc na pańskim. Młócąc, to albo źle młóci, albo z poradu swego własnego, snopy do zasieku odrzuca; robiąc narzędzie niema na celu, niém zaoszczędzić siłę zwierzęcą i robotę dokładniejszą uczynić, lecz przeciwnie, aby właśnie kosztem dokładności roboty i siły pociągowéj sobie pracę umniejszyć; ku temu to celowi u tutejszego robotnika tak źładowana socha, tak wóz, tak rydel, tak grable, cepy, jedném słowem, prowadząc gospodarstwo samoistne, t. j. kapitałowe, wolnym najemnikiem i czeladzią, każdy grosz dany tutejszemu robotnikowi, przy jego obecném usposobieniu, jest daremném wyrzuceniem pieniędzy i gospodarstwo do upadku doprowadzić musi.

Smutne to jest takie przeświadczenie, ale prawdziwe, i może przykład robotników zagranicznych nauczy i tutejszych pracy i sumienności; może ich życie pracowite przy mniejszych zasobach, jakie każdy tu posiada, a przecież utrzymane porządniéj, rozbudzi i tu pojęcie potrzeb ludzkich, może i ta oświata, o któréj tak szeroko piszą i mówią, a tak mało na korzyść któréj dotąd zrobiono, rozniesie pomiędzy chaty tutejszego ludu inne pojęcie *o życiu, jego celach, o położeniu towarzyskiém i stąd wynikających wzajemnych obowiązkach. Umoralnienie ludu*, t. j. przez oświatę i religję, *podniesienie jego duchowe, to najpierwsza praca*, to jedyna dźwignia i rękojmia nawet materjalnego jego bytu i bytu całego krajowego rolnictwa. Dla czego za granicą gospodarstwo dobrze idzie? bo mają dobrych robotników, którzy każdą robotę wykonają sumiennie; powierzysz mu bydlę, on ci umyślnie go nie skaleczy; daj maszynę, to jéj nie zepsuje i żelaztwa od niéj nie skradnie; naznacz pracę, a nad karkiem mu stać nie trzeba. Czemu to się dzieje? bo robotnik dobry, a dla czego dobry? bo oświecony, bo religijny. Proszę pomówić z którym z przybyłych tutaj robotników, o czém on nie wié, czego nie zna; czytać, pisać, rachować każdy umié, nawet kobiéty, każdy zna prawie jakieś rzemiosło, obrządki i posty religijne spełnia akuratnie, i patrzy na nie jasno, bo je zna dokładnie. Cóż więc dziwnego, że gdy oświata rozjaśniła rozum, a religja serce i rozbudziła sumienie, stał się dobrym robotnikiem, pojął swój własny interes, pojął życie i jego potrzeby bardziéj wszechstronne jak dotąd, umiłował nareszcie rodzinę i do niéj przynosi owoc swéj pracy. Zważmy, ile to lat upłynęło, jak oświata pracowała nad tym ludem, aby go jakkolwiek ukształcić. Popracujmy połowę tego czasu nad naszym, a zobaczymy, jakich doczekamy się rezultatów.

Sprowadzajmy teraz robotnika z zagranicy, bo tego wymaga konieczność, tego wyjątkowo chwilowe nasze położenie, lecz nie spuszczajmy z widoku oświaty i religji naszego ludu, z którym żyć nam na zawsze przyjdzie, abyśmy go podnieśli moralnie, i aby żyć z nami i jemu było dobrze, a uważając nawet ze stanowiska czysto materjalnego, abyśmy z niego mieli zręcznego, pracowitego, a nadewszystko sumiennego robotnika. *T. S.*

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 163).

— List ze Lwowa podnosi znowu wiecznie palącą kwestję wychowania publicznego i wiecznie manowcami omijaną jego reformę urzędową. W Wiedniu złożona została nowa komissja, która ma rozpoznać wszystkie wady i ułomności dotychczasowych urządzeń szkolnych, a następnie wypracować plan, wedle którego szkoły na nowo będą pourządzane w pojedyńczych krajach koronnych. Właściwie nie będzie tu szło o całkowitą zmianę systematu, lecz raczéj o wprowadzanie języków narodowych do wykładu szkolnego po prowincjach. Gdyby prace komissji sumienność cechowała, już załatwienie tego jednego punktu, t. j. kwestji języka wykładowego, byłoby bardzo wielką ulgą i postępem; lecz dotychczasowe postępowanie komissji nieupoważnia do takiego przypuszczenia. Że te obawy są uzasadnione, korespondent przywodzi na świadectwo sposób dochodzenia narodowości uczniów, jakiego obecnie w Galicji używają. Nie jest to wprawdzie jakiś nowy wynalazek, ale zawsze ukazuje, jak dalece biurokracja austryjacka wielką w téj mierze odznacza się pojętnością. Na rozkaz komissji wiedeńskiéj, zaczęto spisywać uczniów wedle narodowości w sposób następujący: Dyrektorowie gimnazjów powołują każdego imiennie i pytają jakiéj jest narodowości. Odpowiedź zapytanego niewystarcza bynajmniéj, ponieważ szanowni dyrektorowie wpisują każdego, kto ma obce imię, w rubrykę Niemców, nietroszcząc się wcale o protestacje chłopców, którzy klną się na wszystko, że niesą Niemcami, niechcą być nimi i pod żadnym warunkiem niezostaną. Ponieważ zaś, jak wiadomo, po miastach naszych od XIII wieku niemało Niemców osiadało, a z rządem rakuzkim nieszczupłe ich zastępy do Galicji przybyły, niebraknie więc imion niemieckich, choć potomkowie i dawniejszego i nówszego napływu nic niemieckiego w sobie niemają. W rzeczywistości zatém przeważa żywioł czysto narodowy pod względem uczuć i usposobień; lecz gdy zaczną tworzyć wykazy wedle pochodzenia lub zakroju imion, gdy zechcą zaliczać mnogie tysiące w Niemców, choć każdy z tak zaliczonych wziąłby to za najcięższą urazę,—można sztucznemi takiemi wykazami dójść do dziwnych zestawień stosunku narodowości niemieckiéj do polskiéj, który w rzeczywistości nieistnieje. Gdzież tu, sumienie i dobra wiara, jaką w tak ważnéj dla kraju sprawie należałoby się powodować? Najboleśniéj to zawsze, że między tymi, którzy dzieci czysto polskie, choć noszące nazwiska obce, do kategorji Niemców zaliczają, są i dyrektorowie Polacy. Jednym z takich gorliwców, celującym od dawna rozmaitą żarliwością, a teraz niemniéj gorąco dowodzącym, że narodowość niemiecka w jego gimnazjum ma bardzo licz-

nych przedstawicieli, jest pan P. Dla czego korespondent niewypisał wyraźnie jego imienia? po co te grzeczności dla ludzi,podejrzanych zasad? Bez wątpienia,jeszcze przeto niezostał ten Niemcem, kogo p. P. w Niemcy zapisał; lecz są tu inne też celiki, o których przeprowadzenie chodzi:—jest myśl, że kiedyś zostanie dobrym Austryjakiem ten, który się dzisiaj od tego zaszczytu wymawia. Sejm lwowski orzekł, że w szkołach, sądach i urzędach, język niemiecki ma być zastąpiony polskim i rusińskim. Rusińskie narzecze ludowe nierozwinęło się jeszcze tak dalece, by mogło być naraz użyte do wykładów szkolnych, i trzebaby lat niemało nad tém pracować, by je uzdatnić do tego. Książek szkolnych odpowiadających wysokości nauki czasu dzisiejszego w tém narzeczu całkiem niema; cała literatura rusińska w Galicji składa się z kilkunastu książek, po większéj części bardzo podejrzanéj wartości i nauczycielów odpowiednio usposobionych ani dziesiątéj części się nieznajdzie dla uczynienia zadość potrzebie. Rząd wie o tem tak dobrze, jak my, i dla tego nieprzypuszcza możności wprowadzenia dziś wykładu ruskiego do szkół galicyjskich. Lecz właśnie widząc niemożność bezwzględną wprowadzenia tego wykładu, chcianoby zarazem uniemożliwić polski. Starają się więc najprzód wykazać, że w szkołach jest wiele młodzieży niemieckiéj, i dla tego zapisują w Niemców każdego, kto ma obce nazwisko. Daléj wykaże się, ile jest Rusinów. Teraz dopiéro nastąpi ostateczne obliczenie, z którego się okaże: że gdy Niemców jest tyle, a Rusinów oczadzonych świętojurstwem i chcących wykładów niemieckich tyle, czyli razem tyle a tyle, większość przeto przeważna będzie za wykładami niemieckiemi. Większość rzeczywista będzie polska, lecz w wykazach przedstawi się stosunek przeciwny. Takie to są roboty komissji i powolnych ramion tego polipa!

— Wedle rocznika Krakowskiego towarzystwa dobroczynności w roku upłynionym stan finansowy téj instytucji był następujący. Dochód wynosił 114,582 złp. z czego tylko 2669 złp. należy się kategorji pomnożenia stałego funduszu. Wydano 93,992 złp., pozostało w gotowiźnie na rok 1861 złp. 20,589. Powyższa w rozchodzie oznaczona summa obrócona została na koszta i administrację zakładu, w którym żywiono i utrzymywano około 250 osób.—Towarzystwo dam miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie w roku przeszłym miało dochodu, w pieniądzach 2,774 złr., wydatku zaś 1.650 złr. Prócz tegó rozporządzało towarzystwo dochodem w produktach. Damy krakowskie tow. św. Wincentego utrzymywały przez rok ubiegły 50 rodzin, a odwiedziły 2,240 ubogich. Złączona z towarzystwem sekcja młodych ekonomek panien rozporządziła w tym roku summą 129 złr.

— Donoszą ze Lwowa:—Tutejsze towarzystwo agronomiczne wybrało deputowanego do rady państwa d-ra Smolkę na prezesa, a deputowanego do sejmu p. Smarzewskiego na wice-prezesa, w miejsce księcia Leona Sapiehy i hr. Krasickiego, którzy prosili o uwolnienie od tych obowiązków. Z zachodniéj Galicji nadchodzą niepokojące wiadomości o niebezpieczeństwach, jakie grożą żniwom z powodu szarańczy.

— Miasto Sobótka w Czechach posłało pp. Riegerowi, Smolce i Klaudemu adres dziękczynny za dzielną obronę słowiańskich interesów w radzie państwa austryjackiéj dnia 19 czerwca.

— Franciszek Palacki, historjograf i ulubieniec narodu czeskiego, obecnie członek rady państwa w Wiedniu, obchodził d. 14 czerwca 63-cią rocznicę swoich urodzin. Licznie zgromadzeni dla uczczenia znakomitego męża Słowianie powitali go mowami: polską, słoweńską i serbską, w których wyliczano jego zasługi dla Słowiańszczyzny. Palacki odpowiedział ze wzruszeniem i mowę swoję zakończył temi słowy: „Widząc tę zgodność, miłość i serdeczność, która nietylko Czechów i Morawian, ale też Polaków i południowych Słowian jednoczy, i która wszystkich zgromadziła razem; gdy jeszcze pomyślę, że ta zgodność, miłość i serdeczność wiecznie trwać będzie, można mi z pociechą poglądać w przyszłość i w końcu zawołać: Panie! oto już dokonane dzieło sługi twego, teraz możesz go powołać, albowiem doczekał się pożądanego czasu.“

— „Obywatel miasta Czeladzi w gubernji radomskiéj, Aleksander Bogucki, 8 (20) czerwca, w nocy, uderzył kijem żołnierza stojącego na warcie przy bramie ordynanshauzu i przytém odzywał się z wymysłami, co zostało mu dowiedzione przez trzech obecnych tam świadków. Za ten występek, minister wojny, tymczasowo głównodowodzący 1-szą armiją i namiestnik królestwa Polskiego oddał go pod sąd wojenny. Sąd skazał Boguckiego na zasadzie kodeksu wojskowo kryminalnego, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robot w zakładach fabrycznych na lat sześć. Pełniący obowiązki namiestnika Królestwa, zważywszy, że występek ten został spełniony nie po trzeźwemu, zatwierdził, aby znajdującego się pod sądem Boguckiego pozbawić wszystkich szczególnych praw osobistych i praw przywilejów stanu, zesłać go do rot aresztanckich, zostających pod zarządem inżynierji, do twierdzy Bobrujska na trzy lata. Wyrok ten zatwierdzony 15 (27) czerwca został wykonany.“

— W Warszawie wkrótce ma począć wychodzić nowe pismo dwu-tygodniowe, poświęcone wyłącznie rozbiorom krytycznym wszystkich dzieł w języku polskim wychodzących i bibljografji. Redaktorem tego dwutygodnika ma być p. Michał Gliszczyński. Będzie to już druga w Warszawie próba wydawania pisma wyłącznie krytycznego; piérwszéj zupełnie się niepowiodło, chociaż do kierownictwa stawał jeden z najlepszych naszych krytyków,— życzymy drugiéj lepszego losu.

— Wspominaliśmy już dawniéj w przeglądzie naszym, że usiłowaniem p. Leśniewskiéj założoną została w Myślenicach, w Galicji, czytelnia ludowa, w początkach z nader nielicznych składająca się zasobów. Użyteczną tę myśl poparł p. Stupnicki, redaktor „Przeglądu lwowskiego,“ i zasilił czytelnię stu kilkudziesięciu książkami moralnéj i przystępnéj treści, złożonemi na ten cel w ręce jego od osób rozmaitych.

— „Gwiazdka Cieszyńska“ z d. 29 czerwca donosi, iż w katolickiém gimnazjum w Cieszynie nauka języka polskiego już na przyszły rok będzie tam rozszerzoną i stanie się przedmiotem obowiązkowym. Spodziewają się także, że i drugie tamtejsze gimnazjum ewangelickie pójdzie za tym przykładem, zwłaszcza, że na niém więcéj jest nawet młodzieży słowiańskiéj aniżeli na katolickiém.

— Wincenty Pol, mieszkający teraz pod Przemyślem, ukończył poemat p. t. „Hetmańskie pacholę.“ Poemat ten przechodzi treścią i rozmiarem (10,000 wierszy) wszystkie dotąd znane jego prace. Główną osobą poematu jest hetman Jan Tarnowski; przedstawienie jego charakteru, odmalowanie dworu nosi piętno artystycznego wykończenia. Hetman i osoby go otaczające z dziwną plastyką są oddane. Utwór ten Wincentego Pola, jak wszystkie jego poemata, jest bez pretensji, nosi jednak wybitne cechy bohaterskiego poematu.

— Wkrótce wyjdą w Warszawie „Listy Władysława IV króla polskiego do Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego W. Ks. Litewskiego pisane w latach 1612—1632, z autografów bibljoteki cesarskiéj petersburskiéj spisane przez professora Antoniego Muchlińskiego.

— Wyszedł w tych dniach piąty i ostatni zeszyt „Zabaw umysłowych,“ wydawanych dla młodego wieku przez Józefę Smigielską. Dzieło to zbiorowe obejmuje wiele artykułów dotyczących dziejów krajowych i w zajmujący sposób ułatwia zaznajomienie się z niemi; zawiera nadto krótki rys geologji i fizyki, w przystępny sposób do pojęcia ogółu skreślony. Książka wydana ozdobnie, z licznemi i pięknemi drzeworytami, pożytecznie może być czytana i przez osoby starsze.

— W Żytomierzu w drukarni Chrząszcza i sp. wyszła powiastka Adama Pługa p. t. „Drzewo przeklęte.“ P. A. N. Korzeniowski, dając o niéj sprawozdanie, bardzo pochlebnie się odzywa, i wierzymy mu w zupełności.

— Wydawnictwo p. J. K. Żupańskiego wzbogacone zostało śliczném wydaniem illustrowaném „Zachwycenia i Błogosławionéj,“ dwóch cudnie wdzięcznych utworów Lenartowicza.

— W Petersburgu u Ohryzki wyszły „Rodowody książąt i królów polskich oraz wielkich książąt litewskich; ułożone przez H. S. (Henryka Steckiego),— dzieło sumiennie wypracowane i bardzo pożądane dla badaczów historji.

— Czytamy w *Pszczole* list ze Lwowa: Wkrótce wyjdzie u nas z druku książka modlitw dla starozakonnych w polskim języku. Wydaniem téj książki zajmuje się we Lwowie pan Michał Wolff. Cena jéj w drodze przepłaty, na welinowym papierze, 2 złr., na papierze zwyczajnym 1 złr. zatém wcale nie drogo. Wydawcom bowiem chodzi głównie o to, żeby polskie książki do modlenia między starozakonnymi rozpowszechniać, a jak klassy wyższe wspierają wydawnictwo dzieł dla ludu i starają się te dzieła rozpowszechniać między ludem, takby się dziać powinno i z dziełami polskiemi dla starozakonnych.

Oprócz tego, krzątają się we Lwowie około wydawnictwa Dziennika polskiego dla starozakonnych, a zamierzony hebrajskiemi czcionkami w narzeczu polsko-niemieckiém żydów galicyjskich, nie przyjdzie nawet do skutku. W naszych czasach podobny dziennik byłby istną anomalją, oszczerstwem, rzuconém na polskich starozakonnych. Był to pomysł chcącego tylko swą drukarnię zatrudnić przedsiębiercy. W każdym razie cieszymy się niewymównie, że Warszawa i pod tym względem uprzedziła Lwów, gdyż mamy już książkę do nabożeństwa dla Polek wyznania Mojżeszowego, i *Jutrzenkę*, Tygodnik dla Izraelitów polskich.

Uwagi

odnoszące się do Rozdziału III, IV, V
MATERJAŁÓW DO PROJEKTU USTAWY
Tow. Kred. Ziem. dla gub. litewskich.

Czytając Rozdz. IV, V, (od 91 do 138 art.) nastręczyły mi się niektóre uwagi, które pod światły rozbiór, tak autorom broszury jak nastąpić mającemu zjazdowi, przedstawiam. Uwagi te głównie odnoszą się do *systemu taksacyjnego* i do *hipoteki.* Porównałem dwa majątki dobrze mi znane, o mil 9 od siebie odległe a co do ilości chat prawie równe, tylko położeniem i naturą zupełnie różne i znalazłem, iż wedle projektowanéj taksacji:

na drugi, daleko intratniejszy a zatém rzeczywiście znacznie droższy, pożyczka udzielona przez Towarzystwo nawet nie dorównałaby pożyczce bankowéj.

Urządzenie hipoteki i choć pobieżne otaksowanie wszystkich majątków jest nieodbicie potrzebne, dla uregulowania interesów, ułatwienia kredytu i zapobieżenia stratom, jakowe przy dotychczasowym systemie konkursowym tak znaczne bywają.

Taksa przyjęta w § 93 od 360 do 960 rubli za włókę wielce się różni od rzeczywistej.

System otaksowania podany w IV-m Rozdz. na pozór wydaje się nader sprawiedliwym, lecz w rzeczywistości może stać się chybnym. My, o ile mi się zdaje, nie znamy dotąd rzeczywistéj wartości ziemi; drobni posiadacze przedawali pomiędzy sobą cząstki swe na oko lub morgami, lecz ich ceny za normę służyć nie mogą. Więksi zaś posiadacze sprzedawali lub kupowali majątki wedle istniejącéj lub możebnéj intraty. Chociaż te majątki liczyły się dotąd na włoki lub dusze, jednak gdy cena włoki zmieniała się od 30 (trzydziestu) do 1,500 rubli, a cena duszy od 90 do 500 rubli, więc takiéj wielkiéj różnicy ani jakość ani ilość nie mogły spowodować. Intrata więc, dochód zbiorowy z całego majątku był rzeczywistą podstawą szacunkową każdego majątku i chociaż liczyło się nominalnie na włoki lub dusze, nikt nigdy nie badał ile szczegółowie każda włoka lub chata przyniesie dochodu, ale ile z ogółu majątku da się wyciągnąć intraty i wedle tego naznaczał ogółowy szacunek.

Dotąd dbałość o interesa ogółu jest tak słabo rozwiniętą, że Towarzystwo musi nader się wystrzegać wszystkiego, coby jakie bądź nieporozumienie lub zawiłość w jego sprawy wprowadzić mogło. Przy braku dokładnych planów i dobrych komorników, przy mogącéj się natrafić złéj woli, Towarzystwo może być narażone na zawody i straty; najmniejszy wypadek może zachwiać wiarę w papiery Towarzystwa i przez to spowodować znaczne szkody.

Bank musiał ponieść niejakie straty przez to, że tylko kontentował się stosowną ilością ziemi, potém bowiem wymagał aby w inwentarzu, mu przedstawianym umieszczane zostały wszystkie ziemie oddającego się pod załog majątku i ewikcję wypożyczanéj summy już bezwzględnie na całym obszarze opierał.

Wyłączenie pewnéj części obszaru z pod ewikcji pożyczkowéj otworzyłoby pole do licznych nadużyć, lasów zaś uporządkowanych nader mało i jeszcze nie tak prędko ich regulowanie nastąpi—przytem pożyczka długotrwała a dokładna kontrola nad lasami uporządkowanemi zbyt trudna i niepewna. Wreszcie może z początku nie byłoby odpowiedniém, iżby Towarzystwo, udzielające w proporcji znaczniejszą pożyczkę, zadawalniało się szczuplejszą ewikcją.

Otaksowanie i dokładne opisanie majątków nie może stać się nagle, potrzebować będzie długiego czasu a chcąc drobiazgowo i rzetelnie wszystko oszacować, trzeba wprzódy kadastr przeprowadzić. Potrzebujący pieniędzy zbyt długoby czekali lat kilka albo kilkanaście, nimby majątki swe okadastrowali. Formujące się więc Towarzystwo dla wcześniejszego rozpoczęcia swych czynności musiałoby się kontentować pobieżném oszacowaniem.

Pobieżne oszacowanie nie może być zbyt drobiazgowém, wywołałoby mnóstwo reklam, na biegącą bowiem wartość ziemi wpływa mnóstwo postronnych okoliczności, które nie tak łatwo dadzą się pod pewne prawidła podciągnąć a które ogromny wpływ wywierają na podniesienie lub zniżenie intraty majątkowéj, a tém samém onego cenę powiększają lub zmniejszają. Oszacowanie pobieżne może być tylko ogólném, odpowiedniém zbiorowéj wartości całego majątku powinno się opierać na intracie teraźniejszéj i możebnéj na przyszłość, słowem powinno równać się summie za jakową majątek mógłby się sprzedać. Ilość gruntów ornych nie stanowi jedynéj wartości majątku. Miejscowość i siły pomocnicze do wydobywania produkcji często więcéj znaczą w intracie jak ilość a nawet jakość gruntów.

Oszacowywanie tylko gruntów ornych byłoby niesprawiedliwém, a oszacowywanie drobiazgowe wszystkich innych użytków mogłoby nadwerężyć byt Towarzystwa, gdyż wartość tych użytków zależy nie od ich ilości i dobroci, ale od stosunku w jakim do ogólnego dochodu się przyczyniają. Stosunek ten jest nader zmiennym a wynalezienie onego wymagać musi długich uprzednich badań.

Każdy z łatwością może ocenić cały majątek, bo one ciągle tak się sprzedają, kupują, wypuszczają w posessję i t. d. lecz otaksować jakową używalność lub jakową cząstkę tego majątku może tylko ten co onę nabyć zechce, a któż zechciałby nabyć grunta orne jakiego folwarku wyłączając inne użytki, które doń należały.

Zbyteczne formy i obostrzenia zwichną cel Towarzystwa i przeszkodzą jego rozwojowi. Towarzystwo nie powinno bronić się mnogością porządków i ograniczeń, lecz prakyczności zasady, zasady która zarówno dałaby się zastosować do całéj przestrzeni działalnością Towarzystwa objętéj.

Towarzystwo winno dbać głównie o trzy rzeczy:

1. dostateczną i niezachwianą ewikcję dla swych papierów
2. ułatwienie przystępu do swego grona a tém rozszerzenie swéj działalności
3. uniknienie wszelkich niepotrzebnych kłopotów i zawikłań, a zatém trzeba
   a) starać się o urządzenie hipoteki,
   b) dawać pożyczki tylko wedle świadectw hipotecznych.

Hipoteka może zblizka obchodzić nietylko Towarzystwo kredytowe, ona będzie pożyteczną dla całego ogółu i prędzéj czy później musi być urządzoną. Hipoteka nie może być instytucją szczegółową, na jakiś mianowicie przedmiot ułożoną, ale powinna być instytucją ogólną, dla ogółu i przez ogół utworzoną, powinna stać się podstawą i regulatorem wszystkich ziemskich interesów. Wszystkie więc majątki muszą być w ciągu pewnego czasu do hipoteki wpisane i wpisanie to powinno się dokonać przez członków wybranych, możnych i za swe czynności odpowiedzialnych.

Obywatele mogą w ciągu dwóch lat sami podawać swe majątki do hipoteki, potem w ciągu drugich dwóch lat zarząd hipoteczny obowiązany na koszt właścicieli ociągających się majątki ich opisać, oszacować i do hipoteki wciągnąć.

Za zezwoleniem Rządu obywatele zbiorą się do powiatowego miasta i pod przewodnictwem swego marszałka wybiorą czterech z możniejszych swego powiatu obywateli do komitetu hipotecznego tymczasowego.

Ci czteréj członkowie z aktualnym marszałkiem będą obowiązani poformować księgi tymczasowe hipoteczne i wpisywać do nich pojedyńczo wszystkie majątki w powiecie położone.

Komitet w razie potrzeby ma prawo na swą odpowiedzialność wezwać jeszcze kilku obywateli do pomocy i używać ich do sprawdzania przedstawianyhh opisów i oszacowań.

Towarzystwo Kredytowe może ze swéj strony wysyłać delegatów na zjazdy wyborcze, przezierać ksęgi hipoteczne i wglądać w czynności komitetu.

Tak delegat Towarzystwa, jak też każdy inny, powiatowy urzędnik może być wybranym na członka bądź aktualnego bądź pomocniczego. Marszałek zaś ze swego urzędu jest piątym członkiem aktualnym.

Wszystkie juryzdykcje tak powiatowe jak gubernjalne powinny być obowiązane w krótkim czasie zdziałać dokładny a szczegółowy wypis z ksiąg swoich wszystkich kwestij i ciężarów opierających się na majątkach, i takowy wedle alfabetycznego spisu obywateli ułożywszy, właściwym powiatowym komitetom rozesłać, zostawując sobie kopje jako też potém uwiadamiać właściwy komitet hipoteczny o wszelkich nowotworzących się kwestjach i ciężarach.

Urzędnicy za nieakuratne objaśnienia powinni odpowiadać osobą i funduszem.

Tym porządkiem urządziwszy rzecz, ujmie się ambarasu urzędom, którym jest daleko łatwiéj zebrać i usystematyzować od razu wszelkie w swych biórach zawarte wiadomości, tyczące się wszystkich majątków, jak poszczególnie na każde wymaganie dla każdego w swych aktach odrębne robić kwerendy.

Dla Towarzystwa ujmie się niepotrzebnego i z jego obowiązkami niegodnego kłopotu, a prywatnym od razu uregulują się ich interesa i stan ich funduszów się wyświetli, przez to jednym ułatwi się potrzebny kredyt a drugich powstrzyma się od wikłania swoich i cudzych interesów, zkąd teraz tak liczne szkody powstają.

Taksy umieszczone w księgach tymczasowych hipotecznych powinny zostać niezmiennemi aż do kadastru.

Każda rezolucja lub zaświadczenie komitetu, aby było ważném, musi być podpisaném przynajmniéj przez trzech członków aktualnych.

Komitet hipoteczny obowiązany przynajmniéj raz w tydzień zbierać się w komplecie i zasiadać dopóty, dopóki biegących interesów nie załatwi, resztę zaś czasu jeden z członków bądź po kolei bądź dobrowolnie zgadzający się powinien ciągle przy komitecie zostawać i mniéj ważne sprawy załatwiać.

Obywatel sporządza dokładne opisanie swego majątku ze wszelkiemi ziemiami i używalnościami doń należącemi, robi wyciąg rzeczywistéj intraty i otaksowywa wedle zwyczajnéj wartości—objaśnia jakim porządkiem do posiadania doszedł, jeśli kupił, okupił, lub wziął z działu wypisuje cenę za jaką otrzymał, dołącza przytém potrzebne dokumenta na poparcie swego podania—to jest prawo, list nadawczy, dawny inwentarz, mappę, inwentarz opisujący, regestra ekonomiczne, jeśli porządnie prowadzone, wyjaśnia jakie dochody są stałe a jakie czasowe, wykazuje stan swoich interesów i objaśnia, jakie kwestje i ciężary o ten majątek mianowicie się opierają:

Jeśli żadnych ani planów ani regestrów niebyło, wówczas komitet zażąda zaświadczenia wiarogodnych i odpowiedzialnych sąsiadów.

Komitet rozpatruje wszystko i nim taksę majątku utwierdzi, ma prawo bądź przez swoich członków bądź przez dobranych pomocników wszystko na miejscu sprawdzić i wedle uwagi taksę zniżyć. Wszyscy znają mniéj więcéj wartość majątków w powiecie położonych, łatwo więc zastosować taksę wedle opinji ogólnéj.

Gdy taksa ułożoną zostanie, naówczas stwierdzoną podpisami członków komitet do ksiąg hipotecznych zapisuje, gdzie bez zmiany aż do przeprowadzenia kadastru zostać powinna.

1-o Przy regulowaniu opłat podatkowych takie otaksowanie mogłoby lepiéj służyć za fundament do rozkładu podatków niżeli wedle dotychczasowego porządku ilość ziemi.

2-o Towarzystwo Kredytowe dawać będzie pożyczki do wysokości połowy taksy, jednak jeśliby Tow. zauważało, że taksa na który majątek jest za wysoką, może pożyczkę na mniejszą summę zniżyć.

3-o Towarzystwo ma prawo wysłać delegata dla sprawdzenia taksy zakładającego się majątku.

U w a g a. Ponieważ kadastr jest nader kosztowny i niezawsze doprowadził do pożądanych rezultatów—ponieważ z powodu powiększenia ludności, rozwinięcia i ulepszenia gospodarstw, utworzenia nowych dogodniejszych dróg wybytowych, ceny majątków nie jednakowo się zmieniają, a zatém iżby zaradzić niedogodnościom, nim praktyczniejszy system oszacowywania wynalezionym zostanie, komitet hipoteczny powinienby co dziesięć lat majątki przetaksowywać wyłuszczając drobiazgowie i jasno powody, dla których zmianę w taksie jakowego majątku zaprowadza, i takowe przetaksowywanie będzie mogło być przyjęte za normę przy wypuszczaniu nowéj serji listów zastawnych.

Jeśliby przy takiém przetaksowaniu okazało się, że majątek założony w Towarzystwie, bądź przez zagospodarowanie lasów, bądź przez jakie inne ulepszenie, powiększył znacznie swą wartość, więc właściciel, za zezwoleniem zarządu Towarzystwa, będzie mógł wyłączyć część onego z pod ewikcji pożyczki, zostawując zawsze na reszcie pozostałéj dostateczne ubezpieczenie dla swego długu.

Jeśliby przy otaksowaniu zaszły nadużycia, komitet za nie odpowiada; za umyślne odpowiedzialność cięży na osobach i funduszu, za mimowolne tylko na funduszu.

Jeśliby hipotecznie otaksowany majątek uległ przedaży za długi przez publiczną licytację i summa zań otrzymana niedoszła $^3/_4$ taksy, naówczas brakującą ilość do tych trzech czwartych członkowie komitetu dopłacić są obowiązani, jeśliby ich fundusze okazały się niedostatecznemi, naówczas powiat ogółem brak dopełnia.

Tym sposobem utworzy się łatwa a interesowana kontrola, przeszkadzająca nadmiernym taksom, taksatorowie zaś nie mogą być odpowiedzialni za całość taksy, gdyż różne postronne przyczyny wpływają często na podnoszenie się lub upadanie ceny majątków.

Tylko na majątki otaksowane i w księgi hipoteczne zapisane można zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie kredytowém.

Majątki niełączne trzeba taksować i opisywać pooddzielnie.

Majątki łączne obywatel może taksować i opisywać razem, jeśli zaś chce pooddzielnie, folwarkami, powinien między niemi jasno granicę odznaczyć.

Jeśli długi na jakim majątku ciążące dójdą do $^3/_4$ jego wartości, naówczas na żądanie pierwszego dłużnika, któremuby bądź kapitał bądź procent w terminie nie zostały opłacone, majątek ów powinien być wziętym natychmiast w hipoteczną administrację, dopóki, wedle porządku prawnego lub dobrowolnego debitora z kredytorami układu, koniec nie nastąpi.

Prawo wekslowe zgubiło większą część szlachty polskiéj w Poznańskiém, tu więc powinniśmy bronić się wszelkiemi możliwemi środkami od podobnych skutków to jest zabezpieczać kredytorów, nie dopuszczając debitorom przeciążać się długami.

Jeśli kto zechce zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie kredytowém, powinien o to prosić przez komitet hipoteczny.

Komitet o tém ogłasza w gazetach, przesyła do Towarzystwa świadectwo o taksie i ciężarach zakładającego się majątku. Towarzystwo z wypożyczającéj się summy wytrąca te ciężary, których załatwienie na siebie przyjmuje, resztę odsyła do miejscowego komitetu hipotecznego dla rozliczenia się i wręczenia pozostałości właścicielowi.

Zarząd Tow. będzie mógł, wedle swéj uwagi i na swą odpowiedzialność, pozostałą od załatwienia w świadectwie wyrażonych ciężarów resztę przypadającéj dla pożyczającego summy oddać mu na ręce, nie odsyłając do komitetu.

Co do Rozdz. III uważałbym, że obmyślenie i utworzenie kassy eskontującéj, daleko pożyteczniéj wpłynęłoby na utrzymanie papierów w dobrym kursie, jak wysokość procentu, który będąc wyższym od płaconego teraz bankow, byłby mniéj dogodnym dla pożyczających.

Obywatel Powiatu Pińskiego Ksawery B u t r y m o w i c z.

O Wykupie.

Kiedy po gruntowném zbadaniu opinji w kraju, jednéj za oczynszowaniem włościan, a drugiéj za ich uwłaszczeniem, Towarzystwo Rolnicze zdecydowało obrać pośrednią drogę, ażeby przez oczynszowanie, dójść do uwłaszczenia, za pomocą stopniowego wykupienia czynszu, obowiązkiem więc jest każdego obywatela kraj miłującego, ażeby nie tylko otwarcie i bez obawy szyderstwa, wynurzył myśl swoją, ale nawet wskazał środki, jakie sądzi skutecznemi w tak ważném zadaniu dobra społecznego.

Jest w przeznaczeniu ludzkości, że jak każda prawda, chociażby najświętsza, tak i myśl wszelka mniéj lub więcéj nowa, z trudnością na tym świecie przeciskać się, musi, znajdując wszędy opor, wszczepiony egoizmem, rutyną albo przesądami. Jeżeli jednak myśl ta jest poczętą religijnie w miłości bliźniego, nie w zimnych kalkułach i sofistyczném rózumowaniu, to prędzéj czy późniéj odniesie ona tryumf, bo Opatrzność niezbadanemi drogami prowadzić ją będzie.

Tak przed dwóma laty w sprawie bardzo moralnéj, bo wstrzemięźliwości, toczyła się w gazetach zacięta walka o zmniejszenie produkcji wódki, spór pozostał nierozstrzygnięty; aż oto w r. z. zaraza, po kilku latach folgi, padła na kartofle, i wbrew nauce uczonych ekonomistów, ograniczywszy produkcję, dowiodła, że na tém zmniejszeniu o kilka miljonów garncy okowity, ani producent ani chłop nie stracił, ale raczéj zyskał. Drugiego przykładu tych dróg tajemniczych, czyż nie mamy teraz przed oczyma? Pieniądz kruszcowy od lat kilku zniknął i w połowie większéj Europy wyręcza go w zupełności pieniądz papierowy, jako znak zamiany.

Fakt ten, rzeczywisty, jak w powyższym przykładzie zaraza, zdaje się także zaprzeczać teorjom finansistów, utrzymujących, że pieniądz papierowy o tyle tylko jest dobrym, o ile w każdéj chwili na monetę kruszcową zmienionym być może. Gdyby więc ta zasada była prawdą matematyczną, już połowa ludności zmarniećby musiała, nie mając za co najpierwszych potrzeb zaspokoić. Lecz kiedy ta katastrofa ludzkości jeszcze nie dotknęła, a nawet rzecby można, że brak monety kruszcowéj odwlekł klęskę wojny, to znowu sumiennie przypuścić należy, że ta zasada finansistów, jakkolwiek przez wszystkich uznana, da się zmoddyfikować, lub zastąpić inną, dla ludzkości więcéj praktyczniejszą.

Pieniądz, jako znak zamiany, jest tak ściśle połączony z naturą człowieka i warunkami życia towarzyskiego, że ślady onego dostrzegać się dają zaraz w chwili tworzenia się społeczeństw i pierwszéj oświaty. Możnaby nawet twierdzić, że sama Opatrzność potrzebę onego dla ludzi uznała, tworząc drogi kruszec, żeby z niego wyrabiali ów znak zamienny, w rzadkości onego nadając mu wartość, nim doświadczenie i w tym względzie na inną wprowadzi ich drogę.

Ale właśnie ten przymiot rzadkości, dający pieniądzom specjalną wartość, wstrzymał i wstrzymuje dotychczas wykształcenie moralne i lepszy byt u wielu narodów i to tak dalece, że brak w odpowiedniéj potrzebie kruszcowego znaku zamiennego, upowszechnił pracę przymusową, nędzę i niewolę.

Historja także przekonywa, że narody więcéj uposażone w ów kruszec, lub łatwość nabycia onego, prędzéj dostąpiły, przy innych jeszcze warunkach, wysokiego wyrobienia w rolnictwie, w kunsztach i w przemyśle; z czego też wynikło nagromadzenie u nich wielkich kapitałów, ściąganych z zewnątrz od ubogich w te zasoby ludów.

Tak mijały wieki, a pieniądz kruszcowy w całéj stał potędze i gronił nią długie pokolenia. Zasługa jego wprawdzie była znakomita, kiedy w małéj obszerności reprezentując rzeczywistą wartość zwierząt, domu, własności i wielkich zapasów dozwalał z łatwością te przedmioty przenosić lub takowe do kieszeni chować. Ta właśnie cudowna siła zrobiła go bożyszczem społeczeństw, że i dzisiaj przy pojęciach więcéj wyrobionych za takie jest czczonym.

Lecz z postępem wyobrażeń ta bałwochwalcza potęga, owa wiara w kruszec, w wielu umysłach zachwianą została. Zaczęto badać i inaczéj pojmować rzeczywiste znaczenie pieniądza i cel do jakiego on istotnie posługiwać może i nabyto przeświadczenia, że w społeczeństwie i potrzebach ludzkich pieniądz wszelki kruszcowy, mimo swojéj wartości, niczem innem nie jest, tylko znakiem do zamiany. Ta myśl w połączeniu z uwagą, że rzadkość kruszcowego znaku głównie wpłynęła na ubóstwo moralne i materjalne człowieka i na wielką różnicę w tych względach między narodami, naprowadziła ludzi do wprowadzenia w użycie innego znaku zamiennego w pomoc

kruszcowemu. Tak naprzód zaprowadzenie wexli w wieku XVI przez Genueńczyków rozwinęło potężnie handel i bogactwa z niego płynące i na tém to doświadczeniu szczęśliwym oparty, pojawił się w końcu zeszłego wieku pieniądz papierowy jako wexel na okaziciela.

Zwyczajnie, jak każda nowość, pomysł ten i wykonywanie jego ulegały różnemu szczęściu i przekształcaniu, lecz pomimo hałaśliwych protestacij przeciw téj nowości, przyznać musimy, że pieniądz papierowy zrobił rewolucją społeczną i ogromne dla ludzkości przyniosł dobrodziejstwa. Bo pytam się, czyliby w owych wiekach wyłącznie kruszcowéj potęgi, kiedy ta była tylko w posiadaniu małéj liczby osób, lub gnuśnych zgromadzeń, mogły były powstać owe olbrzymie, jak dziś, przedsięwzięcia. Wszak na wykonanie tych dzieł zadziwiających, a świadczących o sile rozumu i użytych środków nie wystarczyłaby całego świata potęga materjalna kruszcowa, gdyby jéj w pomoc nie przyszła potęga moralna kredytu, reprezentowana przez znak papierowy, wyzwalając pracę' szerząc oświatę i tworząc bogactwo, tam gdzie niedawno była nędza, ciemność i niewola. Tak więc, jak w średnich wiekach, drogi kruszec wytwórzył panów i magnatów, tak w wieku obecnym pieniądz papierowy wyrabia i wykształca ludy.

Z powyższego wykładu przekonać się można, jak dalece jednostronnem jest rozumowanie tych osób, co przypisując bezwarunkowo monecie papierowéj, dawniejsze z niéj klęski, upatrywać chcą i teraz w tym systemie zgubne dla nas skutki. Zapominają oni nie tylko, że znak taki zamienny, nim upadł i ostatniego posiadacza na stratę naraził, przez czas swojego obiegu wyświadczył ogółowi tysiączne korzyści, które pomnikiem jego pozostały, ale nawet w czasie obecnym nie zwracają uwagi, coby się stało, gdyby dla trudności lub braku wymiany onego na metal znikła lub utrudzoną została cyrkulacja znaku, jaki jedynie teraz posiadamy.

Jeżeli więc pieniądz papierowy, nie mieszcząc w sobie wartości materjalnéj, zdołał jednak obudzić uśpione życie, wprawić w ruch martwą materję i bogactwo stworzyć, to po tych skutkach, przyznać musimy, że siła moralna jest tu równą, albo jeszcze wyższą od materjalnéj. Dopóki ona istnieje, posiadacz papierowego znaku, nie troszczy się bynajmniéj, czy go na kruszcowy będzie mógł zamienić, jeżeli jest przekonanym, że co zechce za niego dostanie; wiara więc daje obrótową siłę, pewność sprawia wiarę, z czego wynika, że pewność czyli bezpieczeństwo zastąpić może w danych okolicznościach brak wewnętrznéj wartości znaku zamiennego (valeur intrinsèque).

Myśli téj opatrznościowéj dopiero od wieku, ludziom udzielonéj, niegodzi się spotwarzać ani lekceważyć, ale należy onę kształcić i pielęgnować, kiedy w dziecińwstwie rozwoju swojego tyle już ona dobrego ludziom wyświadczyła.

Z powyższego wyznania wiary w pieniądz papierowy i jego dobroczynne skutki odgadnąć można myśl i cel niniejszego pisma, w wielkiéj kwestji społecznéj uwłaszczenia włościan. Myśl ta od lat kilku w obiegu, bardzo niekorzystnie przez wielu pojmowaną była, mianowicie przez zwolenników à tout prix cywilizacji zachodu i utartych tam zasad finansowych.

Ale jeżeli mężowie stanu i finansiści, tych zamożnych we wszystkie rodzaje wiedzy narodów, mogą wygłaszać i słusznie, nowe teorje wolności handlowéj, kredytu ruchomego, pożyczek i banków, jakie dla nich wewnątrz kraju, lub w stosunkach z narodem równie wykształconym, korzystne być mogą, to my znowu, ubożuchni w kapitał kruszcowy, w przemysł, kunszta i rolnictwo nie bardzo bogaci, przy wielkiéj do marnotrawstwa skłonności, bardzo oględnie przyjmować winniśmy te zasady, te dary zachodu, zwłaszcza, że i tam klarują się niektóre z ustalonych pojęć i na inną wstępują już drogę jak np. w ważnéj kwestji pożyczek krajowych nie z bankierami ale bezpośrednio z ludem zawieranych (*).-

(Dokoń. nastąpi.)

(*) Na parę lat przed tą zmianą w broszurze Bank mobilizacyjny wr. 1833 w Poznaniu wydanéj a teniże sam przedmiot traktującéj, na stron. 17 jest już wzmianka o takowym sposobie zawierania z narodem rządowych pożyczek.

KORESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Warszawa, *30 czerwca 1861 r.*

Najważniejsze kwestje społeczne; usiłowania na téj drodze. Pszczoła i inne gazety. Wakacje i popis instytutu muzycznego. Koncerta kościelne; Pieśń do Boga-rodzicy; Muzykalja; Rapsodja polska Grossmana. Wystawa krajowa i uczniów szkoły sztuk pięknych; nabyte obrazy przez komitet zachęty S. P.; Wianki i Powązki; Jarmark ś-to Jański na wełnę. Nowe dzieła i zdanie o nich. Rozmaitości.

Kto garścią ziemię rzuca, góry się doczeka.
Przysłowie.

W chwili obecnéj, najważniejszemi są kwestje społeczne: włościan i współziomków naszych wyznania Mojżeszowego. Gazety nasze otworzyły chętnie swe szpalty dla rozbioru tak ważnych zadań społeczeństwa naszego. Byłoby tu nie na czasie już traktować te przedmioty szczegółowo, bo raz, że pismo wasze, bracia kochani, nie zaległo w tym względzie, a potém, że każdy z obywateli już świadom drogi, jaką mu głosy publiczne i uchwały b. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém wytknęły. Nie o świadomość też tutaj chodzi, ale o chęci gorące i czyny, albo raczéj o ciągły, niczém nieprzerywany system postępowania na drodze zupełnego zjednania zaufania ludu. Ustawa rządowa, zamieniająca dni robocze na opłaty w Królestwie, rozczarowała marzenia wielu włościan, pragnących sposobem komunizmu dojść do własności gruntów, i treścią swoją zniewala ich do zgodnego zawierania umów czynszowych z dziedzicami dóbr. Obywatele ziemscy aż nadto przekonani są o konieczności uwłaszczania; ale tu nie o to jeszcze jedynie chodzi; uwłaszczony włościanin nie jest jeszcze obywatelem, jeżeli duchowa jego strona odłogiem leży. Wiadomą zaś jest rzeczą, że z ludem naszym tak jak z dzieckiem poniekąd obchodzić się jeszcze należy: uściśnięcie szczere szorstkiéj jego prawicy, przestawanie z nim chętne, podjęcie braterskie gospodarza w salonie dworu, zaproszenie w kumy, poszukiwanie krzywdy sobie wyrządzonéj za pomocą li sądu gromadzkiego polubownego, słowo szczerze i na dobie rzucone, — więcéj zdziałać i powiązać mogą niż szumne w imię dobra publicznego głoszone do nich przemowy. Skarżyć się na brak zaufania włościan do panów niepodobna i nie należy, bo jedna chwila tego ściśle nie złączy, co wieki rozdwajały. Pracą więc ciągłą, prawie drobiazgową na drodze celowego bratania się stanów, więcéj przysługi zrobimy dla kraju niż rzuceniem garści złota w chwilowym zapale lub popisaniu się ze swoją szkatułą. Łatwiéj też jest z życia swego zrobić w chwili danéj ofiarę, niż poświęcać ciągle toż życie na cel zacny przez lat dziesiątki.

Dwa ogłoszone konkursa na napisanie elementarzy dla ludu mówiącego narzeczem Wołyńskiém i narzeczem okolic Pińska, są nowym dowodem zajęcia się prywatnego względem oświaty ludu naszego, któréj wszystkie sioła tak potrzebują. W ogóle ziemianie nasi do serca biorą sprawę młodszych swych braci, ale w parze z tą sprawą iść powinno pozbycie się raz na zawsze buty pańskiéj i poniewierania niższą klassą.

Niektórzy z żydów - Polaków, bardzo trafne i czysto rodzime odezwy publikowali w pismach naszych względem wychowania swych młodych współwyznawców, ażeby ci na prawdziwych obywateli wyrość mogli w przyszłości. Szczególniéj podobał nam się artykuł pana J. K. (w Gaz. Polsk. N. 140), oraz tamże drukowana praca Ben Izaaka p. n. *„Rzut oka na sposób wychowania i stan oświaty żydów w Polsce."* W pierwszym, między innemi, mówi autor: „...taki sposób wychowania (t. j. wyłącznie handlowy) skarłowaciłby nam młode pokolenie, wytępiłby w niém wszelkie talenta i zdolności, i wyrodziłby nam samolubów, nie mających żadnych wyższych porywów i od samego dzieciństwa nie dbających o nic więcéj jak o zaspokojenie własnych potrzeb. Nie! powtarzam, potrzeba nam *ludzi* — ze światłem w umyśle i miłością w sercu, gotowych do poświęceń, myślących o dobru ogólném, z wyrzeczeniem się własnego *ja*, — potém dopiéro pomyślim o kupcach, tak jak pomyślim o lekarzach, prawnikach, technikach, artystach, rzemieślnikach i t. p... Pracujmy w zawodach naukowych bez patrzania naprzód, a nasze poświęcenie prędzéj czy późniéj uznaném zostanie." Autor uważa daléj wychowanie przymusowe za konieczne, a specjalne zakłady naukowe dla wyznawców mojżeszowych za potrzebne tylko w sferach nieoświeconych; dzieci zaś rodziców postępowych radby widzieć czerpiących swe światło umysłowe z tych samych źródeł, co inni rodacy, bo tylko tym sposobem obopólne uprzedzenia i różnice wytępić można.

Zapowiedziana *Jutrzenka* czyli Tygodnik dla żydów i książka p. n. *Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego* dowodzą krzątania się starozakonnych około tak pięknego celu.

Gazeta *Pszczoła* po wyjściu z Modlina jéj redaktora Aleksandra Niewiarowskiego, bierze się na nogi, — kwestje, o których piszemy, również gorliwie jak inne gazety podejmuje.

Czas wakacyjny uczniów szkół naszych nigdy zapewne tak długo nie trwał, jak w roku bieżącym, bo datuje się od 10 czerwca do ostatniego września; młode to, z pięknemi sercami pokolenie, powinnoby zapełniać pracą umysłową tę długą próżnię, bo do serc naszych potrzeba nam dużo wiedzy, światła i wytrwałéj nauki. Uczniowie nietutejsi otrzymali polecenie opuszczenia bezzwłócznego Warszawy. Dla innych zakładów, jak dla Towarzystwa Dobroczynności i Instytutu Muzycznego, dopiéro obecnie przypadły popisy. Instytut Muzyczny zakończył popis piérwszy muzykalny w dniu 28 b.m. po pięciu miesiącach istnienia swego. Koncert rozpoczął się chórem żeńskim *Wigilja Narodzenia*, kompozycji Józefa Stefaniego, inspektora instytutu. Pan Noch, professor szkoły choralnéj w instytucie, najwięcéj zapełnił repertoar koncertowy, dowiódłszy zarazem mistrzowskiego władania sztuką. Słuchacze i znawcy obecni oceniają wysoko pracę muzyczną tego zakładu, w stosunku do tak krótkiego czasu istnienia jego, i w ogóle o gorliwości professorów, pilności uczniów i niezmordowanéj pieczołowitości dyrektora instytutu p. Ap. Kątskiego z szczeremi pochwałami odezwać się należy.

Mówiąc o muzyce, niepodobna nam pominąć dwóch koncertów kościelnych, w kościele ewangelickim na korzyść ubogich wydanych, które najprzód tém się już odznaczyły że wyjąwszy jeden numer, t. j. chórał kompozycji Mendelsona, wszystkie inne są utworami mistrzów polskich, jak Moniuszki, Dobrzyńskiego, Nowakowskiego i Minhejmera. *Litanja Ostrobramska* Moniuszki należy do utworów prawdziwego religijnego namaszczenia. *Święty Boże* Dobrzyńskiego odznaczyło się prostotą śpiewu ludowego, ustrojoną misterném opracowaniem *pieśni ś. Wojciecha do Boga-rodzicy*, Minhejmera, należy do bardzo ciekawych ustępów koncertu. Do hymnu tego wziął za podstawę autor notację melodyjną Lessla, przetransponowawszy ją o ton wyżéj dla większéj wygody w śpiewie, chcąc zaś skrócić dzieło, dwa takty zlał w jeden, zmniejszywszy wartość nut o połowę. Oznaczywszy zaś tempo i znaki expressyjne, harmonję urozmaiconą do nówszych zastosował pojęć. Hymn ten tak pożądany w oddzielném wydaniu, urządził kompozytor w ten sposób, że śpiewanym lub tylko granym być może. W ogóle duchowne te koncerta, na cel dobroczynny wykonane, odbyły się świetnie, śród bardzo licznego grona słuchaczów; są one wraz z śpiewanemi mszami po kościołach jedynym objawem muzycznego ruchu u nas, od kilku już miesięcy. . Do tego rodzaju prac muzycznych zaliczyć należy ułożone tu niektóre na fortepjan pieśni, powszechnie śpiewywane w kościołach.

Rapsodja Polska z ustępów ojczystych pieśni, ułożona na fortepian przez Ludwika Grossmana, pełnego wdzięku kompozytora, stanowi wyjątek w monotonności przycichłego świata muzycznego. O przerwanie jednak téj ciszy nikt tu nie woła; nastrój duchowy w modlitwie i hymnach utonął.

W dniu 19 b. m. zamknięto doroczną wystawę prac uczniów szkoły Sztuk Pięknych. Z obrazów w kilku pomieszczonych salach zwróciły uwagę widzów prace: p. Dziarkowskiego (studja i pejzaże olejne), pp. Pinko, M. Zalewskiego, Wyszyńskiego, Mączyńskiego (wnętrza kościołów), Kamińskiego (Ś. Franciszek), Górnickiego (Apostoł), oraz wnętrza Henr. Redlich, Skindera, Buchbindera i Grossa (Wisła), pana Świeszewskiego obrazy szczególniejszego uznania dostąpiły, przedstawiały one: widok Krakowa, dolinę Kościelisko, Obserwatorjum i górę Koszystą, odznaczającą się pełnością światła i powietrza, należąc zarazem do najlepszych pomysłów młodego artysty. Z rysunków wyróżniały się nad inne: Skindera, J. Strzałeckiego, S. Katylla, A. Tesmera, Godeckiego i Zajkowskiego. Studja olejne akademickie K. Millera z Petersburga, b. ucznia tutejszéj szkoły, godnemi zostały wysokich pochwał znawców. — Z rzeźbiarzy uwydatnili się szczególniéj: pp. T. Rygier, Gedeon Kucharzewski, Kucharczyk i Kępiński. — Z rysunków architektonicznych zwracały uwagę: pp. Braumana, Bronisława Szup i Jul. Pietruszka. Publiczność w ciągu trwania wystawy téj przez dni kilka, licznemi odwiedzinami okazała swoją sympatję; wszystkie prawie lepsze prace nabyto. Szkoła w roku bieżącym stu przeszło liczyła praktykantów, z przychodzącymi; dobre swe kierownictwo zawdzięcza utalentowanym professorom, o których już dawniéj pisaliśmy.

Przeszedłszy ze szkoły Sztuk Pięknych na Wystawę naszych malarzy, musimy i tam chlubne dać zdanie o ciągłych postępach téj krajowéj muzy, która na czasy smutku mniéj się z natury swéj czułą okazała, niż np. muzyka. Ze świeżych prac odznaczają się szczególniéj: Pasek pod Lachowicami, Kossaka; otrucie królowéj Bony, Matejki z Krakowa; studja z natury, Stolcmana; Chrystus i Barabasz, Zarzeckiego; portrety, Horwitza; licytacja dobytku chłopskiego i Polowanie na kuropatwy, Kostrzewskiego; Ś-ta Jadwiga rozdająca jałmużnę, Gersona; oraz Callot pomiędzy cyganami, Mathysena z Essen. Pp. artyści: Kostrzewski i Gerson w tych dziełach swoich większych rozmiarów okazują coraz wydatniejszy postęp przez wytrwałość i pracę zdobyty. Piękny obraz Mathysena przedstawia malarza Callota w więzieniu, gdzie pomieszczony wraz z cyganami, obwinionymi o szpiegostwo, ratuje się od obdarcia przez nich z odzieży, swą sztuką, a mianowicie szybkiem narysowaniem za pomocą węgla bandyty cygańskiego na ścianie, który przed kilku dniami za przestępstwa powieszony został. Cyganie, poznawszy rysy swego herszta, zostali zdjęci szacunkiem dla artysty, którego kardynał Richelieu kazał wraz z nimi zamknąć w więzieniu za to, że nie chciał na rozkaz Ludwika XIII zdjąć planu sytuacyjnego miasta Nantes, miejsca urodzenia tego króla.

Oglądaliśmy tam jeszcze piękne obrazy na pierwszy raz zakupione przez Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, do losowania ich pomiędzy członków towarzystwa. Obrazy te są dziełem artystów następujących: Pilattiego, Sypniewskiego, Kostrzewskiego, Kossaka, Brzozowskiego, Głębockiego, Maleszewskiego i Lipskiego.

W wigilję Ś. Jana przypadał u nas zwyczaj odwieczny puszczania wianków na Wisłę, po brzegach któréj po kilkadziesiąt tysięcy gromadziło się ludzi; muzyka wojskowa za zwyczaj grała; łódkami goniono wianki; cechy przynosiły symboliczne swe wieńce, a na tratwach i zdala nad Wisłą palono Sobótki. Dziś wszakże tego wszystkiego nie było. Publiczność, również liczna, pieszo i pojazdami udała się na cmentarz Powązkowski, gdzie modlono się za umarłych. Tak samo i Wyścigi konne odroczyły się tego lata, a w każdym razie program ich będzie zapewne zmieniony na więcéj swojski i właściwszy dla podniesienia krajowéj rassy koni. — Jarmark ś.-Jański na wełnę ściągnął do Warszawy na dni kilka nieco obywateli ziemskich; kupców miejscowych i zagranicznych nie brakło; wełny dostawiono 16,000 pudów z górą.

Ruch literacki cokolwiek wydatniejszych nabiera rozmiarów; widzimy to z różnych kwestyj bieżących, podejmowanych w pismach czasowych i z pojawienia się kilku książek nowych na polu religijném, ekonomiczném, gospodarczém i belletrystyczném. Widzieliśmy dziełko, obejmujące treść pisma św. dla młodzieży przeznaczone, i dziwimy się, dla czego robią nowe książki, gdy stare, jak np. historja ś. Brodzińskiego, z rycinami, nie pozostawia nic do życzenia, chyba tylko przedruku na lepszym papierze.

Rozprawa p. Baudrillart, professora ekonomji politycznéj *O związku moralności z ekonomją polityczną*, premjowana w Paryżu, następnie rozwinięta w kursie całorocznym, ukazała się u nas w streszczeniu; wydawcą jéj jest Jan Niemirowski. Dowodzenia ściśle logiczne, myśli głębokie i pogląd prawdziwie filozoficzny, to główne cechy tego wykładu. P. Baudrillart śledząc naturę ludzką, wykazuje wpływ moralnych przymiotów na produkcję, i dowodzi, że postęp najwięcéj zawisł od samodzielności człowieka, który jest głównym czynnikiem produkcji, a nie ziemia, praca i kapitał; że praca swobodna najbardziéj uszlachetnia tę produkcję, a potęga jéj zależy od stopnia ukształcenia.

P. F. S. Dmochowski wydał i opatrzył dobrą przemową tom I *Dzieł Ludwika Osińskiego*, professora literatury w b. uniwersytecie warszawskim, człowieka bardzo popularnego w Warszawie i w swoim czasie dosyć wysoko postawionego w świecie uczonych. Tom ten zawiera utwory, które dla teatru naszego powinny być na dobie, przy spodziewanych reformach w oświacie. Mieszczą się tam: Cyd, Horacjusze, Cynna, Alzyrsa, Fenelona, Chenier'a, Gabryella de Vergy z du Belloy i zbiór poezyj i wierszy ulotnych.

Emilja Lej wydała książkę p. n. *Kilka próbek poetycznych,* odznaczających się miłym wierszem; Piosenki *Lirnika Polskiego* pokazały się w drugim zeszycie; parę tam ustępów serdecznością się uwydatnia; a w ogóle wiersze słabe i rym grzeszy zaniedbaniem. Na półkach księgarskich widać jeszcze z nowszych utworów nietutejszych: *Dziewczę z Sącza*, Romanowskiego, poemat, i powieść Z. Kaczkowskiego *Rozbitek*, dwie książki, które godne są obszerniejszéj krytyki: pierwszą z nich oceniono w naszych pismach, o drugiéj, nacechowanéj piękną myślą i piórem znakomitości powieściopisarskiéj, krytyka milczeć do tego czasu nie powinna była, tém więcéj, że tendencyjna ta powieść współczesnych nam kwestyj towarzyskich żywo dotyka. W następnym liście sprobujemy, o ile miejsce nam dozwoli, obszerniéj dzieło to opisać, tak jak i dramat indyjski p. n. *Sakontala*, czyli pierścień przeznaczenia, z przedmowami, niezalecającemi się dobrą polszczyzną.

Z dniem 1-m sierpnia r. b. ma się ukazać dzieło szlachetnego celu p. n. *Książka zbiorowa, ofiarowana dla Kaz. Wł. Wójcickiego*; prenumerata wynosi 2 rs. za 12—15 arkuszy druku na welinowym papierze. Sądząc z nazwisk niektórych słynnych autorów umieszczonych w tytule, będzie to zbiór bardzo ponętny do nabycia przez rodaków, oceniających długoletnie zasługi p. Wójcickiego.

Cóż wam więcéj donieść? Mieliśmy grad w Królestwie, półtora funta ważący, i widzimy nad miastem kometę, lecz ta już i przez was od wczoraj jest widzianą; cyrk Guerra, przy obecnym usposobieniu publiczności nie wielu ściąga widzów; budy z małpami i farbowanymi lisami także w tym roku nie hojne przynoszą owoce swym *cywilizatorom.*

Mohilew *nad Dnieprem, 24 czerwca 1861.*

W n-rze 41 Kurjera Wileńskiego z d. 26 maja, w rubryce „bieżących wiadomości" przeczytaliśmy bezimienną korespondencję z litewskiego Mińska. o koncercie danym na harmoni-flecie, w jedném z miast Królestwa przyległem Cesarstwu, przez L. Scrobini, professora akademji muzycznéj ś. Cecylji w Rzymie. — Szanowny korrespondent, obecny jak pisze, na tym koncercie, poznał w koncertancie dawnego znajomego rodaka ze Słucka, nauczyciela muzyki, zamieszkałego od lat kilku w jedném z miast gubernjalnych Białéj-Rusi, który przeskrobawszy swe nazwisko, dopuścił się szachrajstwa dla wydobycia grosza.

Dziękowałbym Bogu, gdybym się za jego świętą łaską zdobył na mądre po przeczytaniu téj korrespondencji milczenie. Lecz gdy mnie jako człowieka, przyznaję się, mocno to zabolało, przez samo uczucie godności i wzgląd na pozycję własną, a bardziéj przez szacunek dla miasta i kraju, co już zdaje się nie ma zakątka tak ciemnego, by się dał podobnie uludzić,—biorę pióro do zapisania publicznie niniejszego zaprzeczenia, wołając o sprawiedliwy sąd ogółu, drogi dla każdéj szlachetnéj osobistości. Mam nadzieję, że areopag, przed który lekkomyślna korrespondencja mnie wywołała, obojętnością nie doda mi boleści, a winnego z nas godnie na témże publiczném polu, przez ludzi bezstronnych ukarze....

Tłumaczę się więc, że korrespondent mówi o mnie Leonie Skrobeckim, mieszkającym niegdyś w Słucku, gdzie będąc stałym nauczycielem muzyki na pensji panien W-néj K..... dawałem i lekcje tańca, i obecnie od lat ośmiu trudniącym się w Biało-ruskim Mohilewie lekcjami muzyki: i ja, i wszyscy czytający Kurjera Biało-Rusini — łatwo poznali, zwłaszcza, że w tymże czasie zwiedziłem Warszawę, i z nabytym tam harmoni-fletem, wracałem z matką do Mohilewa.

Że nie dawałem nigdzie koncertu, ani na skrzypcach, ani na fortepjanie nawet, do których większą miałbym prawo mieć pretensją, niż do harmoni- fletu, do publicznego popisywania się bynajmniéj nieprzydatnego, oświadczam to publicznie, jako niewinnie oszkalowany, i w dowodzie przed ogółem, drogim mi nad wszystko, dodaję, że wziąwszy w Warszawie pocztową cedułkę na dwie osoby w dyliżansie, wyjechałem 24 kwietnia r. b. do Brześcia, dokąd, nie zatrzymując się nigdzie, dojechałem 25 t. m., a 26 przed wieczorem wyjechałem z Brześcia i 29 t. m. stanąłem w Mohilewie. Oczywista więc, że nie miałem czasu, zaprzątnięty troskliwością o podróżującą ze mną staruszkę matkę, oszukać miejscowe władze, skorzystać ze ślepéj wiary współrodaków, i porobić przygotowania do nikczemnego wybiegu, po którym nie śmiałbym oczu podnieść na garstkę sprzyjających mi tu dobrych ludzi, ani spójrzeć śmiało w niebo, na kraj, co mię z rodziną już od lat tyla za gorzką pracę chlebem swym żywi, po którym mówię, nie zniósłbym czułego spotkania żony i uląkłbym się pieszczot dzieciny mojéj, jako człowiek spodlony. Wreszcie, czemuż korrespondent nie mówi, w jakiém mieście i którego dnia mianowicie p. Leon Scrobini tak bezczelnie wystąpił? Kiedy wiemy, że w imieniu Redakcji Kurjera, był już o to zapytywany przez osobę bezstronną?

O, gorzko jest we własnéj stawać obronie! i szczęśliwy, kto na podobne niesumienne dowcipu wybryki pogardliwém milczeniem płacić jest w stanie! Zdobyłbym się na nie, przyznaję się szczerze, lecz za cóż plamiąc niesympatyczne nam indywiduum, rzucać na poczciwy swój ogół cień, w którego zarysach już upatrzono skąd inąd tyle do pokrzywdzenia nas powodów? — Niech powie miejscowość, czy przy gotowości uczestniczenia wedle sił danych, w koncertach na dobroczynność i cele szlachetne,—kusiłem się kiedykolwiek na wystąpienie za pieniądze? Czy przy sumiennéj pracy, obywając się spokojnie tém, co mam z łaski Boga, dopuściłem się niecnéj, dla podłego zysku zapobiegliwości, lub zarozumiałych nad siły przedsięwzięć? Nie umiem pojąć, za co mnie korrespondencja z Mińska tak obrzydliwém obrzuciła błotem, snać mało dba korrespondent o szacunek własny, gdy tak hojnie gwoli jakichś osobistości szafuje dary swemi na pokrzywdzenie kolegi-rodaka.

Jeśli jest w panu sumienie, proszę o odwołanie korrespondencji i wyjaśnienie powodów do niéj, bo mam prawo myśleć, żeś pan zaufał wieściom mi nieprzyjaznym i powtórzył je w uniesieniu, nosząc w sercu ku mnie jakąś zadawnioną niechęć, na wyzionienie któréj inną byś pan łatwo, względniejszą dla kraju, i dla starcia się namiętnostek rozważniejszą, ścieżkę wypatrzył. Albo zamknij mi pan usta niezbitemi dowodami na to, coś napisał. Inaczéj, wołam o wdanie się w to sprawiedliwego ogółu. Uprzedzam, że nie myśl jakiéjkolwiek osobistéj polemiki, ani ochota do gry w dowcipy, wcisnęły mi pióro do ręki, — przyznaję panu wszelką podobną wyższość, a tylko proszę w imię Boga, w imię głosu sumienia i instytucij społecznych, daj pan dowód szlachetnéj sumienności, czasom obecnym i korrespondentowi odpowiedniéj intelligencji; ocal pan uczucie własnéj godności, ta korrespondencją zachwianéj. Zapaśnicy bowiem nam podobni, jakkolwiek zręcznie szermują pociskami z osobistych pobudek wynikłemi, krzywdzą ogół rodzimy; a takiém wystąpieniem dwóch, jednéj krwi powaśnionych, komuż i jaką przyczyniamy szkodę? Zastanów się pan nad tém, i położywszy rękę na sercu, postąp tak, jak człowiek, któremu „upadać właściwa jest rzecz, a powstawać — piękna!" (*)

Leon Skrobecki, nauczyciel muzyki,

Z NAD BRZEGÓW KOŁDXCZEWA.

Służmy poczciwéj sprawie, a jako kto może,
Ku dobru powszechnemu niechaj dopomoże.

Szanowny panie Redaktorze!

Lubo już od niemałego czasu, przy rozbudzeniu u nas ruchu umysłowego i pytań żywotnych, interesujących ogół, zjawili się w tym zawodzie liczni i zdolni pracownicy: mimo to jednakże i ja, chociaż niczém dotąd nie upoważniony, ku zaciągnięciu się w zastęp tych zacnych szermierzy prawdy, ośmielony atoli powyższą dewizą i przeniknięty przekonaniem, że choć *wybranych* przewodników i filarów postępu społecznego, jak zawsze, tak i teraz *mało* tylko być może: *wezwanym* przecięż do sumiennego przyłożenia się ku wielkiemu dziełu, stosownie do sił swoich, każdy poczuwać się powinien; nie mogę się oprzeć chęci ujęcia pióra do ręki i skreślenia, choć słabo,—choć pobieżnie tylko, myśli, jakie mi czas obecny nasuwa.

Owoż, zastanawiając się z rozwagą nad stanem dzisiejszym naszego społeczeństwa, pomimo wielu pocieszających objawów dążności ku lepszemu; mimo szlachetnych ofiar, składających się przez wielu na ołtarzu miłości chrześcijańskiéj bliźniego, z zupełném zaprzaniem się materjalnych widoków; mimo ducha poświęcenia się sprawie publicznéj, przy najszczytniejszém wyrzeczeniu się wszelkich samolubnych celów: wszystkie atoli te jakkolwiek piękne i wspaniałe czyny, noszą wszakże na sobie piętno osobistéj tylko działalności, lub chwilowych porywów zapału, rozbudzonego duchem czasu ku wszystkiemu, co jest szlachetném i pięknem: żadnéj zaś systematycznéj progressji po ścieżce, wiodącéj do tak wielkiéj przyszłości, żadnego zespolenia sił rozstrzelonych, w jedno potężne ognisko, którego promienie przyświecałyby towarzyskim jednostkom, na przedsięwziętéj drodze, dotąd u nas nie widać.

A jest to rzeczą konieczną! inaczéj albowiem nic nigdy dokazać nie zdołamy i rydwan postępu, nie ciągniony sfornie po właściwéj kolei, lecz szarpany na wszystkie strony, chociażby z najgorliwszém sił pojedyńczych natężeniem; albo z miejsca nie ruszy i niezgodnych zapaśników napróżno pozrywa, albo się skruszy na sztuki i cząstkami swojemi niebacznych przywali.

Prawda ta, już oddawna uznana przez wszystkie oświecone narody, najrozleglejsze u nich znajduje dzisiaj zastosowanie i każde wielkie przedsięwzięcie, społeczne lub naukowe, czy w celu osiągnienia zysków materjalnych na drodze spekulacij handlowych, przemysłowych i t. p. zawsze wywoluje stowarzyszenia, które powierzając kierunek sprawy ogólnéj wybranym przewodnikom, wspólnie dążą ku poślubionemu celowi, wyrzekając się wszelkich na ten raz postronnych dążności i osobistych poglądów.

Na naszéj kochanéj Litwie, dotąd niestety! zupełnie inaczéj. Pomimo licznych wprawdzie, lecz cząstkowych tylko usiłowań, ku stworzeniu jakichś wspólnych przedsięwzięć, ogólne dobro mających na celu,—żadne z nich dotąd nie doszło; a opinja publiczna tak jeszcze u nas nie wdrożona do sprawowania sędziowskiego urzędu, iż w najzbawienniejszéj i najprostszéj sprawie rozpowszechnienia wstrzemięźliwości, do dziś dnia wydać stanowczego wyroku i napiętnować najzasłużeńszym wstydem wstecznych samolubów się nie odważyła: ba nawet chwieje się sama,

(*) Umieszczając powyższą reklamę, Redakcja oświadcza, że nigdy nie chciałaby w piśmie swojém otwierać szranków zemście lub potwarzy. Otrzymawszy list, opisujący nikczemny podstęp jakiegoś nieznanego sobie L. Scrobini, a wkrótce potém reklamę p. Leona Skrobeckiego z Mohilewa białoruskiego, oraz jednocześnie prawie list z Babinowicz z podpisem Ludwika Skrobia, zapytywała prywatnie znanéj sobie wiarogodnéj osoby mieszkającéj w Mohilewie, czy istotnie w tém mieście znajduje się p. Leon Skrobecki i jakiéj używa opinji. Odpowiedź nauczyła Redakcją, że p. Leon Skrobecki jest człowiekiem bez zarzutu i nigdy nie mógł dopuścić się haniebnego szarlatańsiwa, o które był pomówiony.

Gdy więc ze trzech osób, tak dziwnie wchodzących w tę sprawę, tożsamość jednéj tylko jest udowodnioną, Redakcja wzywa tak korrespondenta, ktory z Mińska wiadomość w N. 41 Kurjera umieszczoną nadesłał, jako też p. Ludwika Skrobia z Babinowicz, który list swój d. 1 czerwca napisał, aby w przeciągu najdaléj sześciu tygodni od dnia dzisiejszego, każdy z nich nadesłał do Redakcji świadectwa właściwych pp. marszałków powiatowych pod pieczęcią urzędu, że rzeczywiście istnieją i znani są miejscowéj społeczności pod używanemi przez nich nazwami. Inaczéj bowiem po upłynieniu zakreślonego czasu Redakcja będzie zmuszoną ogłosić, że są to potwarcy, pod fałszywie przybranemi nazwiskami i choć nieznanych poddać sprawiedliwéj pogardzie ogóła. Redakcja rozumie, że w ten sposób p. Leon Skrobecki w oczach całéj społeczności znajdzie dostateczne uniewinnienie. (Red.)

między szlachetném wyrzeczeniem się nieprawych zysków, dla miłości bliźniego, a praktyczném zastosowaniem kieliszka do zwabienia pod przystępnemi warunkami głodnych i rozpojonych nędzarzy, na rozmaite potrzebne roboty w gospodarstwie i przemyśle.

Duch niezgody i waśni zdaje się być piérworodnym grzechem naszego narodu!

A dziwno to jest doprawdy! Nie mówiąc już nawet o dalszych i może mniéj przystępnych dla nas wzorach, moralnéj potęgi stowarzyszenia się i jedności: oto pomiędzy sobą mamy uderzający przykład, na tak licznie rozsiedlonéj u nas ludności Izraelskiego plemienia. Niechże kto powie, czemu wszelkie usiłowania wyrwania mu pochwyconych monopolów handlu, przemysłu i t. d. bezskutecznemi prawie dotąd u nas zostały? czemuż to, pytam, przypisać należy? oto wszystkie podobne u nas przedsięwzięcia, zwykle nie systematycznie prowadzone, rozbiły się o nieprzełamany zastęp sił stowarzyszenia i jedności! Komuż z nas nie jest znana praktycznie, a czasem nawet dotkliwie, potęga sądu opinji ogólnéj u Żydów, uosobiona w postaci religijno-moralnego zobowiązania się (*chejrimu*)? Któż nie doświadczył, iż czasem, gdy widoki Izraelitów tego wymagały, musiał sprzedawać produkta swoje daleko niżéj od ceny rzeczywistéj, bo żaden kupiec pod klątwą nie odważył się drożéj zapłacić, jak mu kazano; któż nie wie, iż częstokroć, pomimo chęci, nie mógł odegnać od swéj okolicy demoralizującéj zarazy, gdy wszyscy i miejscowi i sąsiedni wyznawcy prawa Mojżeszowego, dali sobie ręce i *chejrimem* zobowiązali się działać wspólnie przeciwko rozszerzeniu i utrwaleniu wstrzemięźliwości?

Mając przeto tak uderzające przykłady, za cóżbyśmy naśladować onych,—rozumie się w tém co jest w nich prawdziwie godném naśladowania,—nie mieli? Lecz ażeby dójść do tego, koniecznie potrzeba piérwiéj wyrobić wśród nas samych jakąś moralną dźwignię,—jakąś powagę, przed którą wszyscy ukorzyćby się musieli, bez potrzeby stosowania legalnych i materjalnych środków przymusu, które nie zawsze użytemi być mogą i nigdy przekonania zhołdować nie zdołają:—jedném słowem, potrzeba *opinję publiczną* uwolnić z krępujących ją więzów *konwenansu* (nie wiem czy dobrze—*przyzwoitości?*) i podnieść na jéj właściwą godność najwyższego trybunału w rzeczach ogólnego interesu i honoru.

Nie łatwo to jest może;—nim atoli nie nastąpi, daremnemi u nas będą wszelkie usiłowania rozpowszechnienia pięknéj myśli wygnania z użycia upajających napojów, lub też zawiązania jakichś stowarzyszeń, z celem wyraźnie określonym przedsięwzięć handlowych, kredytowych i t. p. Nim poruszymy naszą społeczność w oznaczonym kierunku, znajdźmy uprzednio na wzór Archimedesa punkt oparcia, a wówczas i na dźwigniach nie zbędzie: bez tego zaś, albo nic zacząć nie zdołamy, albo i zacząwszy, dla braku zgody i rozróżnienia widoków nigdy do pomyślnego nie doprowadzimy końca.

Nim przeto zaczniemy tworzyć jakieś określone spółki czy towarzystwa, potrzeba, ażeby wprzódy sama idea stowarzyszenia się i skupienia dla celów ogólnych, zyskała u nas prawo obywatelstwa; potrzeba, ażeby myśl, iż składamy wielkie towarzystwo, *in abstracto,* otrzymała wprzódy nieodwołalną sankcję opinji publicznéj, a dopiéro gdy to nastąpi, będzie można z lepszym skutkiem wziąść się do praktycznego téj zasady zastosowania.

Zważywszy dzisiejsze nasze, choć może ze stanowiska wyższego nader szczęśliwe i błogą przyszłością dla całéj krainy brzemienne, pod względem materjalnym atoli arcyciężkie i dla wielu groźne, przesilenie społeczne, pomimowolnie każdemu z nas nasunąć się musi to żywotne pytanie:—jakie też być mogłyby środki wyciągnięcia z niego wszelkich możliwych,—i powiadam godziwych,—korzyści, a uniknienia klęsk i ruiny, jakowemi pod wielu względami zagrażać się ono zdaje.

W myśl takowéj zasady proponowałbym:

1) Zważywszy, że pojedyńcze, chociażby najszlachetniejsze i najusilniejsze dążenia, nie mając dostatecznéj ilości środków wykonawczych, bezskutecznemi pozostac muszą, a rozstrzelone siły nigdy nic dokonać nie mogą: z téj uwagi, powiadam, proponowałbym,—za zezwoleniem Rządu,—połączenie się szlachty powiatami, lub przynajmniéj w znacznéj liczbie, *w Towarzystwa wzajemnéj pomocy i rękojmi pod względem rolniczym, przemysłowym i handlowym i t. d.*

2) Wszyscy członkowie tego Towarzystwa byliby połączeni węzłem obywatelskiéj jedności i ulegaliby w tym względzie li tylko sądowi honoru i opinji publicznéj, bez żadnych form urzędowych, ani ulegli innéj karze za przekroczenie ustawy, prócz piętna téjże opinji i ścisłego wyłączenia z Towarzystwa i jego prerogatyw.

3) Każdy z członków Towarzystwa obowiązanym byłby do rocznéj składki pewnego procentu od dochodów,—na własne zaręczenie co do ilości,—z czego część przeznaczoną byłaby na pokrycie koniecznych kosztów administracji Towarzystwa i jego działań, a reszta na kapitał, stanowiący gotowy materjał do prowadzenia przedsięwzięć i udzielania wsparcia potrzebującym członkom, do zwrótu ratami.

4) Natychmiast po swém zawiązaniu się, Towarzystwa mianowałyby z pomiędzy siebie Komitety, złożone z mężów zaufania, dla wypracowania pod przewodnictwem naczelników powiatów i za wiadomością władz, dokładnéj Ustawy, określającéj szczegółowo atrybucje i obowiązki członków, oraz organizacji nieustającego bióra, które składając się z delegowanych każdéj parafij, czy przynajmniéj gminy (stanu) odbywałyby co miesiąc w miastach powiatowych swe posiedzenia, pod prezydencją naczelników powiatów, dla wykonania Ustawy, potrzebnych sprawozdań, oraz powzięcia uchwał, obowiązujących na rok cały, to jest do ogólnego zebrania Towarzystwa, a dążących ku osiągnieniu zamierzonego celu, wzajemnéj pomocy i ogólnéj pomyślności.

Te słowa moje, jakkolwiek przyjętemi będą, zawsze atoli niech posłużą przynajmniéj za dowód szczeréj chęci, przyniesienia choćby jednéj cegiełki do budowy ogólnego gmachu.

Kończąc me pismo i oświadczając stanowczo, iż nie żądam żadnéj tajemnicy, ani mistyfikacji, *de nomine et cognomine* podpisuję się:

Szlachcic Parafji Stwołowickiéj Powiatu Nowogródzkiego
Jan Herowski.

z Powiatu Ihumeńskiego.

Między innemi pocieszającemi wiadomościami z Litwy i Wołynia, Gazeta Polska oznajmiła najprzód, że marszałek szlachty powiatu Pińskiego w gubernji Mińskiéj, książę Edwin Drucki-Lubecki naznaczył 100 rs. nagrody za napisanie najlepszego elementarza w miejscowem narzeczu polskiego ludu; a potem: że idąc za tymże przykładem pan Michał Sołtan naznaczył także 100 rs. nagrody za napisanie najlepszego elementarza dla ludu w narzeczu Rusińsko-Wołyńskiem. Bez wątpienia są to czyny godne pochwały, dowodzące wyjścia wyższych klass z dotychczasowego odrętwienia i nieczynności, świadczące, że nakoniec obywatelstwo pojęło nieodbitą potrzebę oświecenia wiejskiego ludu, i wyraziło pragnienie zajęcia się tym przedmiotem; lecz ośmielamy się zrobić uwagę, czy środki przedsięwzięte przez księcia Lubeckiego i pana Sołtana osiągną pożądany skutek? Dajmy, że elementarze będą napisane, że wiejskie dzieci z nich się prędzéj nauczą czytać niż z każdych innych; lecz z tém razem rodzi się myśl, cóż oni będą czytać następnie, gdyż zwykle ramy elementarza są zbyt szczupłe, i nie w stanie nawet wystarczyć najbardziéj ograniczonym potrzebom ludu wiejskiego; zaraz da się uczuć potrzeba katechizmu, historji świętéj, a także choćby najbardziéj elementarnego szkicu historji i jeografji ojczystego kraju; w ślad za tém trzeba będzie tworzyć nową prowincjonalną literaturę, pisać i drukować nowe dzieła, redagować nowe czasowe pisma oddzielne dla każdéj prowincji; a któż ma się tém zająć? Ludzi wyszłych ze stanu wiejskiego, którzy otrzymali wyższe ukształcenie, dotąd niestety bardzo jest mało; między literatami znajdziemy nie więcéj, jak dwa, lub trzy imiona ludowe; wątpimy zaś, aby literaci wyszli z wyższych klass tak głęboko znali różne prowincjonalne narzecza wiejskiego ludu.

Można byłoby utrzymywać, że ziemscy obywatele, ludzie dobrych chęci mogliby się zająć, lub lepiéj, byliby w stanie będąc ciągle w styczności z ludem wiejskim zająć się ułożeniem przynajmniéj elementarnych dzieł dla tegoż ludu; lecz odpowiemy, że chociaż prawie wszyscy ziemianie są w stanie pojąć mowę wiejskiego ludu, jednak z żalem wyznamy, że wielu nie potrafi się wysłowić dobrze ich językiem, a tém bardziéj prawie nikt nie będzie w stanie napisania książki, językiem, którego grammatyka nie istnieje wcale, a źródeł którego należy szukać w zepsuciu któregobądź ze Słowiańskich języków.

Z drugiéj strony, zwróćmy uwagę, jaki to byłby uszczerbek dla piśmiennictwa krajowego, jeśliby każda dzisiejsza gubernja, każda prowincja, każdy okręg, zaczął tworzyć, lub ukształcać dla siebie oddzielny djalekt i oddzielną literaturę, wtedy po upływie niejakiego czasu każde dzieło wyszłe w języku prowincjonalnym, byłoby dostępne tylko dla małego okręgu, a stracone dla całego kraju. Pomyślmy jaka byłaby strata dla ogółu, gdyby poezje Mickiewicza, lub prace Kremera i Libelta, tak popularnie naukowe, były tylko własnością i dostępne dla jednéj tylko prowincji naszego kraju; a zaiste takie jenjusze jak Mickiewicz, takie głowy, jak Kremer i Libelt nie w każdym czasie i nie w każdéj prowincji się wyradzają.

Tak więc zważywszy niedogodności i straty wypłynąć mogące z rozdzielenia jednego języka na kilka prowincjonalnych djalektów; zważywszy długi przeciąg czasu, który upłynie nim się napiszą elementarze, nim przysądzi się nagroda, nim się wydrukują i rozpowszechnią; nam się zdaje, że użyteczniéjby było obrócić dobre chęci, pracę i pieniężne ofiary, na zakładanie z nadejściem jesieni i ustaniem gwałtownych prac w polu, wiejskich szkółek i uczenie w nich ludu językiem, w którym są już gotowe elementarne książki, w których przystępnie wyłożone elementarne nauki, a nawet pisma czasowe dla wiejskiego ludu, i powieści zastosowane do pojęcia ludu mającego wyjść ze sfer ciemności, w których jest pogrążony,— niż teraz tylko zaczynać pisać elementarze w djalekcie ludowym, i narażać wieśniaków na wypadek, że wyuczeni czytać nie znajdą książki, w któréjby mogli czerpać pociechę w strapieniu, utwierdzenie w wierze i oświatę dla umysłu.

Zbyt mało mamy danych, by mocno i uporczywie obstawać za naszem zdaniem, wyrzeczonem w téj mierze, zatém wdzięczni będziemy, jeśli ktokolwiek powagą swoją literacką utwierdzi nas w naszem przekonaniu lub racjonalnie i krytycznie dowiedzie jego mylności.

Jakiekolwiekbądź skutki, nieco lepsze, lub gorsze mogą wypłynąć z napisania elementarzy dla ludu w prowincjonalnych narzeczach, zawsze jednak należy się wdzięczność i podziękowanie za dobre chęci zacnym obywatelom; dzięki więc im w imieniu ojców naszych, a ich współobywateli; dzięki im w imieniu synów ich, w imieniu całego młodego pokolenia, dzięki nakoniec i wieczna wdzięczność w imieniu młodszéj braci naszéj, w imieniu całego wiejskiego ludu. *Student Moskiewskiego Uniwersytetu.*

Ryga, *24 czerwca.*

Po długiem milczeniu i dziś jeszcze niewiele mamy do doniesienia. Pieńkę kupowano po rs. 100, a dziś z nią cicho. Za siemię lniane, 7-miarowe płacą z ochotą po rs. 6 kop. 50. O siemieniu konopném, równie jak o oleju, rozmów niesłychać. Żyto 116,117 f. można kupować po rs. 98 i na sprzedających niezbywa. Owsa również łatwo można dostać 72 f. po 72 rs. Jęczmień kurlandzki 100 f. przedano po rub. 92 kop. 50.

Królewiec, *d. 8-go lipca 1861.*

Ubiegłego tygodnia mieliśmy zmienne powietrze. Przy dniu pogodnym deszcz przepadywał i w tym roku rzadki u nas grzmot się dał słyszeć. Wiatr po większéj części wschodni, czasami tylko zachodni

Z powodu pomyślnéj dla wegetarji atmosfery, jaka wsród zeszłego tygodnia niemal wszędzie tak samo panowała, pola w Anglji się znacznie poprawiły i obiecują choć nie tak obfity, jak przeszły, jednak zadawalniający plon. Ceny też pszeniczne nie postąpiły, ale również nie zniżyły się, bo jak w ogóle sądzą, są za nader nizkie, aby też dalszéj miały redukcji uledz. Po wszystkich znacznych placach zbożowych tak sprzedający jak kupujący stanowczo się przy swojem trzymali, chcąc wymódz na sobie jakieś ustępstwa, która to okoliczność sprawiła, że obrót interesów był ograniczonym. Ku końcowi jednakże tygodnia przy miernych dowozach ochota do kupna się ożywiła i za zagraniczną pszenicę wybornego gatunku postępowano 1 i więcéj czasami szylingów, krajowa zaś otrzymywała najwyższą z przedtygodnia cenę. Zboże przeciwnie jare ciągle trudne do zbycia.

Targi francuzkie nie doznały szczególnéj zmiany. Transakcje wszelakoż po dawnych cenach nie dadzą już się łatwo przeprowadzić.

W Hollandji i Hamburgu był początek tygodnia wiele szanssy obiecującym. Pszenica i żyto bowiem wyraźnie się w cenie podniosły a pokup był również nie miernego rozmiaru.

Tymczasem pomyślny stan powietrza odjął spekulantom ducha, w skutek czego transakcje zaraz stały się ograniczonemi a ceny nawet nieco zwolniały. Ostatnio notujemy z Amsterdamu 2 szl. na życie zniżenia.

Giełda nasza, lubo ku końcowi pewnemu podległa zwolnieniu, zawsze jednakże w porównaniu z tygodniem zaprzeszłym, o 2 sbr. tak na pszenicy jak na życie postąpiła. Handel zaś ze zbożem jarem był nader ciężkim przy coraz wolniejących cenach.

Przez miesiąc czerwiec dowieziono: pszenicy 78,858 szefli, żyta 265,688, jęczmieniu 13,887, owsa 107,428, grochu, bobu i wyki razem 44,005, siemienia lnianego 17,084 cent 20 funt, rzepiu 381 szefli, lnu, konopi i pakuł, 1,345 cent. 68 funtów.

Przez ten sam miesiąc eksportowano: pszenicy 33,108 szefli, żyta 192,747, jęczmienia 18,950, owsa 21,695, grochu i bobu 16,998, siemienia lnianego 20,862 cent. 40 f,, lnu 2,699 cent. 71 f.

Płacono na giełdzie naszéj:

	za szefel Pruski z doliczeniem 18½% agio.				korzec Warszawski.	
	funt. holl.	srb.	złp.	gr.	złp	gr.
pszenicy jasnéj z wagą	127—129	86–90	46	28	49	6
„ ciemnéj „	120—127	80—85	43	23	46	14
„ czerwon. „	127—129	87—90	47	12	49	6
żyta z wagą	117—118	46			25	25
„	122—123	50			27	10
na odstawę w lipcu za	120	47½			26	2
„ sierpniu wrześniu i listopadzie	120	48			26	10
jęczm. wielkiego z wagą	100—106	35—40	18	27	21	25
„ małego. „	101—102	33			18	
Owsa z wagą	73—75	27—27½	14	22	14	29
grochu białego „		49½			26	24
„ burego „		50—75	27	10	41	
„ zielonego „		49½			26	24
Wyki „		30—50	16	9	27	10
siem. lnianego I-a „	104—110	60—85	32		41	
„ „ II-a „	100—110	50—65	27	10	36	

Koniczyny czerw. p. centn. od 5—15 Tal.
dtto białéj „ 10—18 Tal.
Tymoteusza „ 6—10 Tal.
Spirytusu beczka z naczyniem 8000% Tr. tal. 20 5/6.
Węgli kamiennych maszynowych Tal. 45—48.
lnu moczonego kamień srb. 100—130.
„ niemoczonego dtto „ 80—110.

Kursa zamian:
Londyn 198/8.
Amsterdam 101¹/₁₂.
Hamburg 44½.
Berlin 99.
Rubel ewaluje sbr. 28¹/₁₂.

Agencja Domu Nadniemeńskiego J. Gościcki.

ROZMAITOŚCI.

— Wedle doniesienia urzędowego od naczelnika morskiéj stacji bakińskiéj, w blizkości zachodniego brzegu morza Kaspijskiego zjawiła się nowa wyspa pomiędzy Baku i Lenkoranią. Komendant szkuny »Turkmen", powiedziano w tém doniesieniu, znajdujący się przy pomiarze i opisaniu morza Kaspijskiego, zawiadamia raportem z d. 9 maja, iż w czasie gdy dążył na poruczonéj mu szkunie z Lenkorani, dostrzeżono na horyzoncie niedaleko od wyspy Spatona Płyta, dotąd nieistniejącą inną wyspę. Po obejrzeniu jéj przez komendanta, okazało się, iż wyspa złożona była z bryły ziemi wydętéj i popękanéj, która tylko po wierzchu oschła nieco, w głębi zaś była miękką i gorącą, co świadczyło o jéj bardzo świeżém powstaniu. Nowa wyspa leży o mil 12 od wyspy Świniéj w kierunku WS.; wysokość jéj wynosi stop 18, przestrzeń równa się rozległości wyspy Świniéj.

— Towarzystwo ryzko dynaburskiéj kolei żelaznéj ogłasza, iż do dnia 1 września r. b. wszystkie roboty na téj linji zostaną ukończone, i droga już w tym dniu oddaną zostanie na użytek publiczny.

— W Hiszpanji niemało narobiła hałasu broszura »O cudach zakonnicy Patrocinio". Ponieważ wymieniona tu osoba niejest ani mytem, ani dawno umarłą, lecz dotąd żyje, tedy nic dziwnego, że książeczka obudziła wielki interes i zaostrzyła krytykę. Organa tak sceptyczne, jak madrycka gazeta liberalna »Contemporaneo", pomówiły samą Patrocinio o autorstwo, i temu jedynie powodowi przypisując zadziwiające owe cuda, nazwały je kłamstwem i podstępem. Numer »Contemporaneo", w którym był umieszczony artykuł przeciwko broszurze wymierzony, został był skonfiskowany; następuje jednak, gdy redaktor pogroził procesem, w którym mogłoby wyjść na jaw więcéj rzeczy niż było w artykule, zakaz cofnięto i numera zabrane zwrócono. Książka, o któréj mowa, wydaną została nakładem małżonka królowéj Izabelli.

— Z powodu zgonu lorda kanclerza Campbella i objęcia osieroconego urzędu po nim przez sira Richarda Bethella, dzienniki podają opis ceremonji tego objęcia, która lubo jest szanownym zabytkiem przeszłości, trudno zaprzeczyć, iż nieco trąci chińszczyzną. Bethell, mianowany parem Anglji pod tytułem lorda Westbury, przystępując do objęcia urzędu lorda kanclerza, wprowadzony został do izby wyższéj przez lorda strażnika pieczęci i usiadł na tak zwanym worku wełny, mającym wyobrażać przyrodzone bogactwo Anglji, a zajmowanym zwykle przez prezydenta izby. Lord Granville, zająwszy owe miejsce w głos się odezwał: »Milordowie! Jéj kr. m. raczyła mianować sira Richarda Bethella, kawalera, lordem-kanclerzem i parem królestwa". Po téj odezwie lord kanclerz odszedł i niezadługo powrócił nazad ubrany uroczyście w płaszcz perski, mając przy sobie lordów Broughama i Kranworth'a, również ustrojonych w suknie galowe. Przybliżył się ku tronowi, z którego wprzód zdjęto pokrycie, i oddawszy pokłon próżnemu siedzeniu, złożył na niém swój dyplom na szlachectwo. Następnie złożywszy przysięgę, usiadł na tylnéj ławie oppozycji, jako baron niższego rzędu. W końcu przeszedł na górny koniec izby i siedział przez kilka sekund na ławie książąt; to ostatnie czyni się dla okazania prawa starszeństwa, które lordowi-kanclerzowi z tytułu jego urzędu należy.

— Cesarzowa Francuzów lubuje w dowcipnych zabawach. Piszą dzienniki, iż przed wyjazdem do Biarritz Eugenja porozumiała się z kilku blizkiemi jéj osobami o temat romansu. Ten temat ma być rozwijany w listach, które będą od jednéj do drugiéj z osób pisane, a z których powstanie romans. I czemużby niemógł powstać?

— W Królewcu wzniesiony zostanie pomnik dla filozofa Kanta; na wystawienie go król pruski przeznaczył 1,600 talarów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— P. Michał Siwicki, odkrył obecnie, w domu Opolskiego naprzeciw katedry, pracownię rozmaitych wyrobów rzeźbiarskich.

Mają się w téj pracowni wykonywać: figury rozmaitéj wielkości z kamienia i drzewa, dla ozdobienia świątyń, domów, pokojów i ogrodów; popiersia z gipsu lub marmuru, a takoż bronzowe rozmaitéj wielkości. Ornamenta architektoniczne do kościołów, domów wewnątrz i zewnątrz; gipsowe lub drewniane złocone; ołtarze, ołtarzyki, szaty do malowideł kościelnych, bronzowe i wyzłacane, oraz kandelabry, świeczniki, urny, kropielnice i t. p. Katafalki w rozmaitych gustach, nadgrobki, pomniki z granitu, marmuru, piaskowca lub kompozycji. Falsz-marmury, mozaika dla posadzek i t. p.

Oprócz tego zaczęto już wyrób flizów do trotuarów kamiennych, których arszyn kwadratowy ma kosztować od 5 do 12 rubli.

— W drugiéj połowie maja szarańcza poczęła się wylęgać w blizkości Bender, w powiecie chocimskim, jaoskim, orgicjewskim i akermańskim w Bessarabji. Przedsięwzięte zostały środki do jéj zniszczenia, a mianowicie w powiecie akermańskim, w którym okazała się potrzeba użycia nawet wojska do pomocy. Obawa téj klęski z góry była tak wielką, że w okolicach Akermanu ograniczono się do zasiewania samego lnu na polach, pozostałych w znacznéj części odłogiem.

KILKA SŁÓW
o pobycie w Wilnie p. Lemleina.

Od kilku tygodni zjawiła się w Wilnie osoba, która coraz większą obudza ciekawość w naszéj publiczności. Jest to dentysta Lemlein, który, jak brzmią rozrzucone wszędzie ogłoszenia, bawi w naszém mieście, w przejeździe swoim z Petersburga. Zająwszy lokal w hotelu Niszkowskiego, p. Lemlein, nie ogranicza się praktyką dentysty, lecz puściwszy pogłoskę, że jest właścicielem nowego galwanicznego przyrządu i że za pomocą takowego wszystkie chroniczne choroby wyleczyć jest w stanie, ściąga mnóstwo osób, które u niego szukają ulgi w swoich cierpieniach. To też mój szwagier p. Antoni Bem, architekt zarządzający budowlami przy tutejszym debarkaderze, doznając od wielu lat powtarzających się perjodycznie reumatycznych cierpień, posłyszawszy o galwano-terapeutycznéj praktyce pana Lemleina, pośpieszył do niego. Wprowadziwszy pana Bema do swego gabinetu p. Lemlein kazał mu się rozebrać do naga i położywszy na krzesło blaszkę miedzianną, przymocowaną do końca drótu idącego od owego przyrządu, polecił mu usiąść na tę blaszkę. W ciągu kilkunastu minut p. Lemlein prowadził swoją ręką w rozmaitych kierunkach po ciele pana Bema, wypytując się bezustannie czy doznane wrażenie nie sprawia przykrości. Gdy na wszystkie zapytania p. Bem odpowiedział, że nic nie czuje i że operacja najmniejszego bolu nie sprawia p. Lemmlein zadecydował, że „*na pierwszy raz to dosyć*" dodając, że dla zupełnego wyleczenia operacja ta 15 razy powtórzoną być winna. Na zapytanie p. Bema wiele jest winien za piérwszą swoją bytność p. Lemlein odesłał go do swojéj żony. Pani Lemlein zbliżywszy się oświadczyła, że piérwsza operacja kosztuje 15 rubli—a następne po 5 rubli,—operacja zaś każda ma być z góry opłaconą. Jakkolwiek dziwna się wydała p. Bemowi taka niespodzianka, jednak zrozumiawszy, z kim ma do czynienia wyjął z pugilaresu 5 rubli, mówiąc, że więcéj nie ma przy sobie. Nie zrażona bynajmniéj pani Lemlein odpowiedziała najnaiwniéj: „nic nie szkodzi pan może resztę należytości przy następnych odwiedzinach wręczy." Ma się rozumieć, że p. Bem będąc bardzo zajętym, już nie mógł narazić się na stratę czasu dla komicznych popisów p. Lemleina.

Nie powątpiewając ani na chwilę o autentyczności opowiadania p. Bema, a chcąc się przekonać osobiście do jakiego stopnia p. Lemlein posuwa swoją tajemniczość, udałem się w sobotę 1-go lipca do jego lokalu. Nawiasem powiem wam łaskawi czytelnicy, że Bogu dzięki cieszę się najlepszém zdrowiem, lecz chcąc przejść przez wszystkie próby, którym musiał uledz mój szwagier, postanowiłem udać chorego. Gdym oświadczył panu Lemlein, że od dwóch lat doznaję najnieznośniejszych bolów koło prawego kolana, kazał mi się rozebrać jak p. Bemowi a wychodząc z pokoju dodał, że gdy odbędę proces rozbierania się mam zadzwonić na niego. Miałem więc czas przypatrzeć się owemu znakomitemu przyrządowi. Jakież było moje zadziwienie, kiedy spostrzegłem apparat, niczém nie przypominający znanych mi przyrządów dr. *Duchenne* i *Pulvermachera.* Był to po prostu z niewielkiemi odmianami jeden element ze stosu Bunzena, urządzony w taki sposób: w szklannym słoju, napełnionym roztworem wody i kwasu siarczannego, osadzona, jak zwyczajnie, cieńka i wązka blaszka miedziana, potém wstawione naczynie dziurkowate z gliny, nalane zwyczajnym kwasem saletrzanym, w którym osadzony walec węglany pokryty blaszką platynową. Wielka niby siła tego elementu wypływa z dodanego przez pana Lemleina, kawałka metallu, zwanego *Palladjum,* i wprowadzonego wewnątrz walca węglanego w górnéj jego części. Od blaszki miedzianéj i walca węglanego przeciągnięte są dwa dróty, które wpuszczone do niewielkiéj drewnianéj skrzynki, połączywszy się tam z drótami dwóch maleńkich elekro-magnesów (cylinder z miękkiego żelaza obwinięty drótem), za pośrednictwem jednego większego elektro-magnesu, wychodzą ze skrzynki. Drót, idący od blaszki miedzianéj kończy się niewielkim miedzianym krążkiem, który p. Lemlein każdemu pacjentowi pod siedzenie podkłada. Sam zaś wziąwszy do rąk cylinder, przymocowany do drótu, idącego od walca węglanego, ręką naciera ciało w różnych kierunkach. Cóż z tego może wyniknąć? Ma się rozumieć, że nie wstrząśnienie jakie sprawia prąd wywołany z mniéj lub więcéj silnéj galwanicznéj batterji, lecz tylko wrażenie, jakiego się doznaje, nacierając głowę bajową kołdrą.

To też przyzna nawet najmniéj wtajemniczony w skrytości nauki, że jeżeli w ogóle galwano-terapja jest zbawienną w cierpieniach chronicznych, to na to trzeba *prądu galwanicznego*, a nie takiéj dziecinnéj zabawki, którą p. Lemlein rzuca na pastwę łatwowiernéj publiczności.

Sama robota tych elektro-magnesów jest tak niesłychanie grubą, że pewnie najlichsza pracownia nie ośmieliłaby się wypuścić cóś podobnego z rąk swoich.

Na domiar wszystkiego p. Lemlein zapewnił mnie, że najgłówniejszą zaletą jego przyrządu, jest *przekształcenie ujemnego bieguna na dodatni i odwrótnie (!!)* co gdyby powiedział uczeń, któremu się już wykładają piérwsze zasady elektryczności, niezawodnie nauczyciel nie wahał by się mu postawić zero na popisie.

„Co panu jestem winien? spytałem po skończonéj operacji. „To sprawa mojéj żony" odrzekł mi na to.

Szanowna małżonka dentysty, zanotowawszy w książeczce moje nazwisko, oświadczyła najskromniéj, że za piérwszą jak również i za następujące operacje wypadnie mi zapłacić po 3 rub. za każdą.

Znalazłszy takie żądanie warunkowo umiarkowaném, już przygotowałem się wyjąć 3 rub. gdy wlatuje p. Lemlein, i powiada: „Broń Boże, od pana nic nie wezmę. Jeżeli po skończonéj kuracji pan się przekonasz, że cierpienia znikły, wtedy zapłacisz razem za wszystko."

Skąd się raptem wzięła taka pobłażliwość ku mnie jednemu, zostało dla mnie zagadką.

Teraz pytam was łaskawi czytelnicy i czytelniczki, czy takie niesumienne postępowanie i targanie się na dobrą wiarę, nie jest lekceważeniem towarzystwa i czy taka tajemnicza i śmieszna kuracja w cywilizowaném społeczeństwie w imię nauki cierpianą być może?

Juljusz Szrejer.

CENY TARGOWE W WILNIE.
od dnia 3 do 6 lipca.

Żyta beczka 14 rub., pszenicy beczka 23 rub, jęczmienia beczka 11 rub., owsa beczka 9 rub. 50 kop., grochu beczka 14 rub., gryki 10 rub., siana pud 90, słomy pud 25 kop., kartofli beczka 6 rub., masła pud 8 rub. 25 kop.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно съ 3-го по 6-го Іюля.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Малешевскій. баронъ Мантейфель. Пржигоцкій. Кржижановскій. Толлочко. г-жа Эйсьмонтъ. князь Мирскій. студенты универ.: Матушевскій. Марчевскій. пом. Важинскій.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Крассовскаго: К. Бронецъ.—Въ д. Монтвиллы: графъ М. Храповицкій.—Въ д. Каца: пом. М. Ширинъ.—Въ д. Таньскаго: кап. лейбъ-гвардіи Москов. полка В. Шишко.—Въ д. Пузыны: пом. А. Жилинскій. Б. Свенторжецкій. З. Гружевскій.—Въ домѣ Мышковскаго: учитель Э. Розенъ. Г. Розенъ. г-жа Юлія Монтегранди. д-ца А. Жиль. г-жа М. Каминская.—Въ д. Харитоновича: пом. Я. Гейшторъ.—Чинов. министер. Двора ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА надв. сов. С. Ляховичъ. док. Л. Ляховичъ. студентъ универ. В. Луциковичъ. пом. К. Бутримовичъ. учитель С. Цывинскій. К. Ромеръ. князь Ѳ. Пузына.

Выѣхавшіе изъ Вильна съ 3-го по 6-го Іюля.

Пом. К. и С. Швыковскіе. док. Кауфманъ. кап. инж. Сеницкій. архит. Плющинъ. пом. В. Помарнацкій. У. Піотухъ. С. Станкевичъ. В. Дулевичъ. Р. Пржездзецкій.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 3-go do 6-go lipca.

HTOEL NISZKOWSKI. Ob. Maleszewski. baron Mantejfel. Przygodzki. Krzyżanowski. Tołłoczko. pani Ejśmont. książę Mirski. uczniowie uniwer.: Matuszewski. Marczewski. ob. Ważyński.

W różnych domach:

W d. Krassowskiego: K. Broniec.—W d. Montwiłły: hr. M. Chrapowicki.—W d. Kaca: ob. M. Szyryn.—W d. Tańskiego: kapitan lejbgwardji moskiew. półku Wł. Szyszko.—W d. Puzyny: ob. A. Żyliński. B. Świętorzecki. Z. Grużewski.—W d. Myszkowskiego: nauczyciel E. Rozen. H. Rozen. pani Julja Montegrandi. panna Ludwika Żil. pani Marja Kamińska.—W d. Charytonowicza: ob. Jak. Giejsztor.—Urzęd. ministér. dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI radca dw. S. Lachowicz. doktor L. Lachowicz. student uniwer. W. Łucikowicz. ob. K. Butrymowicz. naucz. S. Cywiński. K. Romer. książę Tad. Puzyna.

Wyjechali z Wilna od 3-go do 6-go lipca.

Ob. K. i S. Szwykowscy, doktor Kaufman. inż. kap. Siennicki. architekt Pluszczyn. ob. W. Pomarnacki. J. Piotuch. Z. Stankiewicz. W, Dulewicz. R. Przezdziecki.

Печатать позволяется. ВИЛЬНО 6 іюля 1861 г.— Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. Мухинъ.

W drukarni A. H. Kirkora.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

ОБЪ ОТКРЫТІИ ЗЕМЛЕМѢРО-ТАКСАТОРСКИХЪ КЛАССОВЪ ПРИ ГРОДНЕНСКОЙ ГУБЕРНСКОЙ ГИМНАЗІИ.

Въ исполненіе Высочайшаго повелѣнія, въ 28 день октября 1859 послѣдовавшаго, и по распоряженію г. управляющаго межевымъ корпусомъ отъ 16 мая 1861 года назначены къ открытію съ $18^{61}/_{62}$ учебнаго года, при Гродненской губернской гимназіи землемѣро-таксаторскіе классы, кои, по положенію объ нихъ, не составляя отдѣльныхъ учебныхъ заведеній, а только специальные курсы гимназіи, будутъ состоять въ главномъ завѣдываніи г. управляющаго межевымъ корпусомъ и подъ ближайшимъ наблюденіемъ начальства сей гимназіи.

Въ землемѣро-таксаторскіе классы принимаются ученики всѣхъ сословій, не моложе 15 лѣтъ: кончившіе курсъ въ 4, или въ одномъ изъ высшихъ классовъ гимназіи безъ экзамена, а всѣ прочіе по предварительномъ испытаніи, по программамъ, утвержденнымъ г. управляющимъ межевымъ корпусомъ, въ русской граммагикѣ, общемъ географическомъ обозрѣніи всѣхъ частей свѣта и въ особенности Россіи, ариѳметикѣ, лонгиметріи и рисованіи.

Число учениковъ, допускаемыхъ въ землемѣро-таксаторскіе классы, на первый разъ, будетъ ограничено 40 или 50 человѣками, сообразно съ денежными способами, Высочайше опредѣленными на содержаніе этихъ классовъ.

Ученики землемѣро-таксаторскихъ классовъ, поступившіе изъ гимназіи, могутъ продолжать носить одежду, присвоенную воспитанникамъ гимназіи; для прочихъ же особой формы не полагается и они могутъ являться въ классы въ приличномъ и опрятномъ видѣ.

Желающіе посѣщать означенные классы, должны, въ концѣ іюля и не позже 10 августа, подать, съ приложеніемъ метрическаго свидѣтельства и документовъ о происхожденіи и званіи, просьбы о томъ Гродненскому директору училищъ, который, по успѣхамъ ихъ ученія въ гимназіи, или по удовлетворительности пріемнаго экзамена и по соображеніи аттестаціи о поведеніи, назначаетъ къ пріему въ классы, и списки объ нихъ представляетъ г. управляющему межевымъ корпусомъ на утвержденіе, а между тѣмъ опредѣленнымъ въ классы выдаетъ билеты на право посѣщенія лекцій.

Курсъ ученія въ землемѣро-таксаторскихъ классахъ, продолжается два года, и въ продолженіи этого курса ученики обучаются: топографіи, въ 1 годъ 3, нивелированію, въ 2 годъ 2, черченію, илюминовкѣ, надписыванію и накладкѣ плановъ, въ оба годы, по 4, планиметріи въ 1 годъ 2, таксаціи, въ 2 годъ 4, естественнымъ наукамъ въ 1 годъ 3, и межевымъ законамъ въ 2 годъ, 2 урока въ недѣлю.

Время уроковъ въ землемѣро-таксаторскихъ классахъ, учреждаемыхъ при Гродненской губернской гимназіи, будетъ опредѣлено начальствомъ сей гимназіи такъ, чтобы слушающимъ землемѣро-таксаторскіе курсы можно было продолжать и общіе гимназическіе курсы; посему специальные уроки будутъ назначаемы въ послѣобѣденное время, или въ часы не общихъ занятій учениковъ гимназіи.

Все вакаціонное время, а если будетъ возможно, то и болѣе—до трехъ мѣсяцевъ въ году, будетъ употребляемо для полевыхъ практическихъ занятій по топографіи, нивелированію и таксаціи въ мѣстахъ, кои будутъ отводиться по сношенію гимназическаго начальства съ мѣстнымъ гражданскимъ управленіемъ и съ квартирнымъ помѣщеніемъ въ селеніяхъ.

По окончаніи полевыхъ практическихъ занятій, наступаетъ производство экзаменовъ для перевода изъ перваго курса во второй и для выпуска. Степень успѣховъ опредѣляется 5 баллами для каждаго изъ предметовъ; а для перевода въ слѣдующій курсъ, а также для выпуска съ одобрительнымъ аттестатомъ, полагается не менѣе $^3/_5$ изъ полнаго числа балловъ по каждому предмету.

За отличные успѣхи ученики землемѣро-таксаторскихъ классовъ, при переходѣ изъ 1 во 2 курсъ и при выпускѣ будутъ награждаемы похвальными листами, книгами, инструментами и т. п., по опредѣленію директора гимназіи и экзаменной коммисіи. Изъ выпускаемыхъ кромѣ того, первый получившій полные баллы по всѣмъ предметамъ и по поведенію, награждается золотою медалью, а вторый и третій, имѣющіе не менѣе $^4/_5$ балловъ въ наукахъ и полные баллы по поведенію,—серебрянными медалями, но однакожъ для полученія медалей необходимо предъявленіе свидѣтельства о вполнѣ успѣшномъ окончаніи гимназическаго ученія.

Ученикамъ старшаго курса землемѣро-таксаторскихъ классовъ, стѣсненнымъ въ способахъ своего существованія, будутъ назначаемы, съ утвержденія г. управляющаго межевымъ корпусомъ, стипендіи—отъ 5 до 8 руб. въ мѣсяцъ, съ отпускомъ ихъ впередъ за каждый, если они будутъ того заслуживать по успѣхамъ и благоправію. Впрочемъ это пособіе, по особо уважительнымъ причинамъ, можетъ быть оказываемо и ученикамъ младшаго курса; однакожъ ученики, оставшіеся на второй годъ въ классѣ или курсѣ, не могутъ ни въ какомъ случаѣ пользоваться стипендіею.

Всѣ успѣшно кончившіе ученіе въ землемѣро-таксаторскихъ классахъ, по выдержаніи экзамена и по удостоеніи г. управляющаго межевымъ корпусомъ, пріобрѣтаютъ званіе частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ и получаютъ на то дипломъ, по положеннымъ формѣ и условіямъ, и за симъ вносятся въ особые списки по межевому вѣдомству.

Удостоеннымъ такимъ образомъ званія частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ, по Высочайше утвержденному въ 18 день іюня 1860 года мнѣнію государственнаго совѣта, предоставляются слѣдующія права и преимущества.

А. Происходящимъ изъ состояній, имѣющихъ право на поступленіе въ гражданскую службу.

1) Они, во выпускѣ изъ классовъ, зачисляются на дѣйствительную службу.

2) До полученія чина XIV класса, пользуются за урядъ правами, сопряженными съ симъ чиномъ.

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

O OTWARCIU KLASS MIERNICZO TAKSATORSKICH PRZY GIMNAZJUM GRODZIEŃSKIEM.

W skutek Najwyższego rozkazu 28 go października 1859 roku nastałego, i z rozporządzenia p. zarządzającego korpusem granicznym z dnia 16 maja 1861 r., postanowiono otworzyć od $18^{61}/_{62}$ roku szkolnego przy Grodzieńskiém gimnazjum gubernjalném klassy mierniczo-taksatorskie, które, według swéj ustawy, nie stanowiąc osóbnych zakładów szkolnych, ale tylko kursy specjalne gimnazjum, — będą zostawały w głównem zawiadywaniu p. zarządzającego korpusem mierniczym i pod najbliższym dozorem zwierzchności tego gimnazjum.

Do klass mierniczo-taksatorskich przyjmują się uczniowie wszelkich stanów, nie młodsi nad 15 lat wieku mający, ci którzy ukończyli kurs w 4 lub w jednéj z wyższych klass gimnazjum bez egzaminu, wszyscy zaś inni po uprzedniém zdaniu egzaminu, według programmy przez p. zarządzającego korpusem mierniczym utwierdzonéj, z grammatyki Rossyjskiéj, ogólnego przeglądu jeograficznego wszystkich części świata a szczególniéj Rossji, z arytmetyki, longimetrji i rysunków. Liczba uczniów mogących chodzić do klass mierniczo-taksatorskich, na pierwszy raz ma być ograniczoną 40-tą lub 50-cią, stosownie do zasobów pieniężnych, Najwyżéj naznaczonych na utrzymanie tych klass.

Uczniowie klass mierniczo-taksatorskich, którzy przejdą z gimnazjum, mogą daléj nosić odzienie dla uczniów gimnazjalnych przepisane; dla innych zaś osobna forma nie jest ustanowiona, mogą zatém przychodzić do klass w odzieniu przyzwoitém i czystém.

Życzący pobierać naukę w rzeczonych klassach, mają pod koniec lipca i nie późniéj jak 10 sierpnia podać, z załączeniem metryki urodzenia i papierow rodowitości i stanu, prośbę o to do dyrektora szkół Grodzieńskich, ktory, stosownie do ich postępów w gimnazjum okazanych, albo według dostateczności egzamenu wstępnego i po rozpatrzeniu świadectw o prowadzeniu się, naznacza przyjęcie do klass i listę przyjętych uczniów przesyła do p. zarządzającego korpusem mierniczym na utwierdzenie, a tymczasem przyjętym do klass wydaje bilety na prawo chodzenia na lekcje.

Kurs nauki w klassach mierniczo-taksatorskich jest dwóletni, w ciągu którego uczniom są wykładane: topografja w 1-m roku po 3, niwellacja (poziomowanie) w 2 m roku po 2, rysunki, kolorowanie, napisywanie i zdejmowanie planów w ciągu obu lat po 4, planometrja w 1 roku po 2, taksacja w 2 roku po 4, historja naturalna w 1 roku po 3 i prawo graniczne w 2 roku po 2 lekcje w tygodniu.

Czas lekcji w klassach mierniczo-taksatorskich przy gimnazjum Grodzieńskiem, przez zwierzchność gimnazjalną oznaczony będzie w taki sposób, iżby pobierający naukę w tych klassach, mogli zarazem odbywać daléj ogólny kurs gimnazjalny; przeto lekcje specjalne będą naznaczane w czasie poobiednim, albo w godzinach, w których uczniowie gimnazjalni są wolniejsi.

Cały czas wakacyjny, a jeżeli można będzie, to i przydłuższy; do trzech miesięcy w roku będzie użyto na praktyczne zajęcia w polu, dla wprawy w nauce typografji, niwellacji i taksacji w miejscach, które w tym celu będą naznaczane, po skomunikowaniu się zwierzchności gimnazjalnéj z miejscowym zarządem cywilnym, wraz z wydzielonėm pomieszkaniem na wsi.

Po ukończeniu ćwiczeń praktycznych w polu, następują egzamina dla przejścia z kursu pierwszego do drugiego i ostateczne. Miarą okazanych postępów służy cyfra 5 z każdego przedmiotu, dla otrzymania zaś promocji do kursu następnego, oraz dla otrzymania atestatu z pomyślnego ukończenia obu kursów, trzeba otrzymać nie mniéj nad $^3/_5$ ogólnéj cyfry zdań, z każdego przedmiotu.

Za odznaczające się postępy, uczniowie klass mierniczo-taksatorskich przy przejściu z kursu 1 do 2 i przy pomyślném ukończeniu będą nagradzani: listami pochwalnemi, książkami, instrumentami i t. p., podług uznania dyrektora gimnazjum i kommisji egzaminacyjnéj. Nadto, z uczniów skończonego kursu: pierwszy, który otrzyma całkowite cyfry ze wszystkich przedmiotów i z prowadzenia się, nagradza się medalem złotym, a drugi i trzeci, ktorzy otrzymają nie mniéj nad $^4/_5$ z nauk i całkowite cyfry z prowadzenia się,—medalami srebrnemi; atoli dla otrzymania medalów trzeba złożyć świadectwo z pomyślnie ukończonego kursu nauk gimnazjalnych.

Dla uczniów wyższego kursu klass mierniczo-taksatorskich, nie mających zasobów utrzymania się, z utwierdzenia p. zarządzającego korpusem mierniczym będą naznaczane stypendje, w ilości od 5 do 8 r. na miesiąc, wydając je im z góry za każdy, jeżeli swemi postępami w naukach i obyczajnością będą zasługiwali na to. Zresztą pomoc taka, z przyczyn szczególnéj ważności, może być także okazywaną uczniom kursu niższego; wszelako uczniowie, na drugi rok w tejże klassie czyli w tymże kursie pozostali, w żadnym razie korzystać ze stypendji nie mogą

Wszyscy, którzy pomyślnie skończą zupełny kurs nauk w klassach mierniczo-taksatorskich, po zdaniu egzaminu i po uznaniu przez p. zarządzającego korpusem mierniczym, nabywają nazwę mierniczych i taksatorów prywatnych i otrzymują dyplom na to według form i na warunkach w tym celu przepisanych, poczém zamieszczają się na liście liczących się w wydziale mierniczym.

Zaszczyceni tym sposobem nazwą mierniczych i taksatorów prywatnych, na mocy Najwyżéj utwierdzonéj 18 czerwca 1860 roku opinji rady państwa, korzystają z następujących praw i prerogatyw:

A., należący do stanów, mających prawo wstępowania do służby cywilnéj:

1) Po ukończeniu klass, zaliczają się do służby rzeczywistéj.

2) Przed otrzymaniem rangi XIV klassy, służą im prawa służbowe, do téj rangi przywiązane.

3) Они производятся въ чинъ XIV класса, если представятъ законныя удостовѣренія о дѣйствительныхъ занятіяхъ по званію частнаго землемѣра и таксатора въ слѣдующіе сроки: а) происходящіе изъ потомственныхъ дворянъ, если они поступили въ землемѣро-таксаторскіе классы изъ 4 а не изъ высшихъ классовъ гимназіи, черезъ 2 года; б) изъ дѣтей личныхъ дворянъ, потомственныхъ почетныхъ гражданъ, купцовъ 1 гильдіи, священно-служителей православнаго и армянскаго исповѣданій, и изъ дѣтей Евангелическо-Лютеранскаго и Реформатскихъ пасторовъ, черезъ 3 года и в) изъ дѣтей канцелярскихъ служителей, ученыхъ и художниковъ, не имѣющихъ чиновъ, черезъ 5 лѣтъ. Для лицъ же, принадлежащихъ къ этой категоріи, успѣшно кончившимъ ученіе въ гимназіяхъ и равныхъ имъ заведеніяхъ, но не получившихъ однакожъ при выпускѣ правъ на классные чины, равно и для поступившихъ въ землемѣро-таксаторскіе классы изъ 5 и высшихъ классовъ гимназіи, срокъ производства въ чинъ XIV класса сокращаются однимъ годомъ.

Получивъ чинъ XIV класса, частные землемѣры и таксаторы, на томъ же основаніи, т. е. съ условіемъ представленія свидѣтельствъ о дѣйствительныхъ занятіяхъ, могутъ быть производимы въ чины, до VII класса включительно, на общихъ правилахъ о гражданской службѣ, считая однакожъ срокъ на выслугу въ слѣдующіе чины годомъ болѣе противъ опредѣленнаго закономъ, ибо полевыя занятія ихъ могутъ продолжаться не болѣе 8 мѣсяцевъ въ году. Означенныя чинопроизводства совершаются однакожъ не иначе, какъ по особому о томъ ходатайству министерства государственныхъ имуществъ или главнаго управленія межеваго корпуса.

Тѣ изъ частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ, которые будутъ опредѣлены на штатныя или сверхштатныя должности при межевыхъ учрежденіяхъ, пользуются, относительно чинопроизводства, правами и преимуществами, присвоенными занимаемымъ имъ должностямъ.

Б. Происходящимъ изъ состояній, не имѣющихъ права на поступленіе въ гражданскую службу.

Лица изъ состояній, по совершеніи, съ надлежащимъ успѣхомъ курса ученія въ землемѣро-таксаторскихъ классахъ, могутъ приписываться, только для счета, къ какому либо городу.

Они освобождаются: отъ платежа податей, тѣлесныхъ наказаній и отъ рекрутской повинности.

Имъ выдаются временныя свидѣтельства съ означеніемъ сихъ правъ, на шесть лѣтъ, по истеченіи коихъ сіи права утверждаются за ними на всегда черезъ выдачу имъ окончательныхъ аттестатовъ отъ мѣстъ, гдѣ они получили образованіе; но только въ такомъ случаѣ, когда лица сіи представятъ удостовѣренія, что они, въ теченіи означеннаго срока, дѣйствительно занимались исполненіемъ обязанностей по званію частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ и при томъ не менѣе шести-мѣсяцевъ въ году. Ежели сіи лица, по истеченіи шести-лѣтъ и одного льготнаго года, не представятъ подобныхъ удостовѣреній, то выданныя имъ временныя свидѣтельства отбираются отъ нихъ и въ замѣнъ того имъ выдаются новыя свидѣтельства, съ дарованіемъ правъ, присвоенныхъ воспитанникамъ учебныхъ фермъ министерства государственныхъ имуществъ, т. е. съ причисленіемъ ихъ къ первобытному податному состоянію и съ освожденіемъ лично отъ рекрутской повинности, доколѣ они будутъ вести себя честно и добропорядочно.

Тѣ частные землемѣры и таксаторы, которые, со дня полученія окончательнаго аттестата, проведутъ въ дѣйствительныхъ занятіяхъ посему званію не менѣе 10 лѣтъ и представятъ законныя удостовѣренія въ томъ, что они исполняли свои обязанности съ знаніемъ дѣла, честно и добросовѣстно, пріобрѣтаютъ право на полученіе званія личнаго почетнаго гражданина, по особому о томъ ходатайству министерства государственныхъ имуществъ, или главнаго управленія межеваго корпуса.

Частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ изъ податныхъ состояній дозволяется также опредѣлять въ гражданскую службу на штатныя или сверхштатныя межевыя должности, и въ семъ случаѣ, по истеченіи 10 лѣтъ службы, они получаютъ чинъ XIV класса и въ дальнѣйшемъ повышеніи чинами пользуются общими правилами, изложенными въ настоящихъ правилахъ.

Правами и преимуществами, присвоенными на основаніи вышеизложенныхъ правилъ, частнымъ землемѣрамъ и таксаторамъ, какъ имѣющимъ право на поступленіе въ гражданскую службу, такъ и не имѣющимъ сего права, пользуются и тѣ изъ частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ, кои будутъ удостоены сего званія по экзамену, хотябы они и не обучались въ дополнительныхъ землемѣро-таксаторскихъ классахъ.

Директоръ, статскій совѣтникъ *Тапперъ.*
Секретарь *Звадзкій.* 2. (421)

2. Въ Минскій уѣздный судъ поступило прошеніе статскаго совѣтника Семена Осипова сына Пора-Леоновича, о признаніи его наслѣдникомъ оставшихся послѣ смерти жены его Іозефы, Ѳомы дочери, урожденной Яновской, имущества и денежныхъ капиталовъ, по пережиточному документу, совершенному ими супругами въ Виленской палатѣ гражданскаго суда 3 іюля 1859 года за N. 197, а потому сей судъ на основаніи X Т. Св. Зак. Гражд. ч. I ст. 1239 вызываетъ наслѣдниковъ покойной Іозефы изъ Яновскихъ Леоновичевой, буде они имѣютъ притязаніе къ означенному имуществу, дабы въ опредѣленный ст. 1241 тогоже тома срокъ, явились въ сей судъ съ доказательствомъ. Мая дня 1861 года.

Секретарь И. *Добровольскій.* (409)

2. Наставникъ наблюдатель Александровскаго кадетскаго корпуса, статскій совѣтникъ Генрихъ Карловичъ *Ланкенау* и супруга статскаго совѣтника Устинья ИгнатьевнаКруковская съ дочерью, дѣвицею Михалиною Ивановною Круковскою отправляются за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (452, 458)

3. Отъ Виленскаго полиціймейстера объявляется, о выѣздѣ за границу Виленскаго 3-й гильдіи купца Генриха Шмидта съ женою Юліею, сыномъ Генрихомъ и дочерью Генріетою.

Полиціймейстеръ полковникъ *Васильевъ.*
(440)

3) Otrzymują rangę XIV klassy, jeżeli złożą prawne dowody, że rzeczywiście zajmowali się czynnością z tytułu mierniczych i taksatorów prywatnych, w terminach następujących: a) pochodzący ze stanu szlachty dziedzicznéj, jeżeli do klass mierniczo-taksatorskich weszli nie z czwartéj, lecz z wyższych klass gimnazjum, we dwa lata; b) synowie szlachty osobistéj, dziedzicznych obywateli honorowych, kupców 1-éj gildy, duchownych wyznania Prawosławnego i Ormiańskiego, oraz synowie pastorów ewangelicko-luterskich i reformackich, we trzy lata, i c) synowie kancellistych, uczonych i artystów, nie mających rang, w 5 lat. Dla osób zaś, do téj kategorji należących, którzy pomyślnie ukończyli kurs nauk w gimnazjach i równych im zakładach, nie otrzymawszy jednakże praw na rangi klassyczne, równie też dla tych, którzy do klass mierniczo-taksatorskich postąpili z 5 i wyższych klass gimnazjum, termin podniesienia do rangi XIV klassy skraca się o rok jeden.

Po otrzymaniu rangi XIV klassy, mierniczy i taksatorowie prywatni, na tejże zasadzie, to jest, z warunkiem złożenia świadectw o rzeczywistém zajmowaniu się czynnością swoją, mogą być podnoszenie do rang, do VIII klassy włącznie, na ogólnych przepisach o służbie cywilnéj, licząc jednakże termin wysługi do rang następnych o jeden rok dłuższy w porównaniu do zakreślonego prawem, gdyż polowe ich zatrudnienia mogą trwać nie dłużéj nad 8 miesięcy w ciągu roku. Takowe przedstawienia do rang, uskuteczniają się jednakże nie inaczéj, jak za osóbném o to staraniem ministerstwa dóbr państwa, lub głównego zarządu korpusu mierniczego.

Ci z mierniczych i taksatorów prywatnych, którzy otrzymają posady etatowe lub nadetatowe przy ustanowieniach granicznych, co do podnoszenia do rang korzystają z praw i prerogatyw, do zajmowanych przez nich posad przywiązanych.

B. Pochodzący ze stanów nie mających prawa na wstępowanie do służby cywilnéj.

Osoby tego stanu, po ukończeniu z należytym postępem kursu nauk w klassach mierniczo-taksatorskich, mogą przypisywać się, dla rachunku jedynie, do któregokolwiek miasta.

Tacy wolni są: od płacenia podatków, kar cielesnych i od powinności rekruckiéj.

Wydają się im świadectwa czasowe z wymienieniem tych praw na sześć lat, po których upłynieniu prawa takowe przyznają się im na zawsze przez wydanie im atestatów ostatecznych z miejsc, gdzie naukę otrzymali, atoli w takim tylko razie, kiedy osoby te udowodnią, na piśmie, że w ciągu owego terminu rzeczywiście zajmowali się czynnosciami swego powołania jako miernicy i taksatorowie prywatni, i to nie mniéj jak przez sześć miesięcy w roku. Jeżeli te osoby, po upływie sześciu lat i jednego roku ulgi, nie złożą takich dowodów, tedy wydane im czasowie świadectwa biorą się napowrót, wydając natomiast świadectwa nowe z nadaniem im praw służących uczniom ferm ministerstwa dóbr państwa, to jest, zaliczając ich do pierwiastkowego ich stanu podatkowego, z uwolnieniem od osobistéj powinności rekruckiéj, dopóki będą się prowadzili poczciwie i porządnie.

Miernicy i taksatorowie prywatni, którzy od dnia otrzymania atestatu z ukończenia nauk, przepędzą w czynnościach rzeczywistych swego powołania nie mniéj nad lat dziesięć i złożą prawne dowody, że obowiązki swoje pełnili ze znajomością rzeczy, poczciwie i sumiennie, nabywają prawo do otrzymania stanu osobistego obywatela honorowego, w skutek osóbnego starania się o to ministerstwa dóbr państwa lub głównego zarządu korpusu granicznego.

Mierniczych i taksatorów prywatnych ze stanu podatkowego, pozwala się także przyjmować do służby cywilnéj na etatowe lub nadetatowe posady miernicze, i w tym razie, po przesłużeniu dziesięciu lat utrzymują, rangę XIV klassy i co do dalszego podwyższenia do rang służą już im ogólne przepisy powyżéj wyłożone.

Prawa i prerogatywy na zasadzie powyższych przepisów mierniczym i taksatorom prywatnym, tak mającym prawo na wejście do służby cywilnéj, jako i nie mającym prawa na to, nadane, służą także tym z prywatnych mierniczych i taksatorów, którzy otrzymają te nazwy w skutek zdanego egzamenu, chociażby nawet nie pobierali nauk w dodatkowych klassach mierniczo-taksatorskich.

Dyrektor, radzca stanu *Tapper.*
Sekretarz *Zawadzki.* 2. (421)

2. Miński sąd powiatowy otrzymał prośbę radzcy stanu Symona syna Józefa Pora-Leonowicza, o uznanie go za spadkobiercę pozostałego po śmierci jego żony Józefy z domu Janowskiéj mienia, kapitałów pieniężnych, a to na mocy dokumentu przeżytniego, zawartego przez tychże małżonków i do akt Wileńskiéj izby sądu cywilnego w dniu 3 czerwca 1859 r. pod N. 197 wpisanego; przeto sąd ten, na mocy 1239 art. X T. Zb. Pr. Cyw. Cz. I., wzywa spadkobierców zmarłéj Józefy z Janowskich Leonowiczowéj, jeżeli roszczą prawo do rzeczonego spadku, iżby w naznaczonym 1241 art. tegoż tomu terminie przybyli do tego sądu z dowodami. Dnia maja 1861 roku. (409)

2. Nauczyciel dozorujący Aleksandrowskiego korpusu kadetów, radzca stanu Henryk *Lankenau* i radczyni stanu Justyna Krukowska z córką Michaliną wyieżdżają za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (452, 458)

3. Policmejster Wileński ogłasza, iż Wileński kupiec 3-éj gildy Henryk Schmidt z żoną Julją, synem Henrykiem i córką Henrjettą, wyjeżdza za granicę.

Policmejster półkownik *Wasiljew.* (440)

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его, 11 апрѣля сего года состоявшагося, на удовлетвореніе признаннаго подлежащимъ безспорному взысканію вошедшимъ въ законную силу опредѣленіемъ Лидскаго уѣзднаго суда иска дворянина Казимира Яковлева Малаховскаго, степень коего нынѣ представляетъ сынъ его Францъ Казимировъ Малаховскій, къ дворянину Станиславу Касперовичу, по закладной сдѣлкѣ въ 120 руб. простираемаго, подверженъ въ публичную продажу находящійся въ закладномъ владѣніи Малаховскаго участокъ земли Касперовича, Лидскаго уѣзда, 1 стана, въ околицѣ Соколахъ состоящій, заключающій земли 15 десятинъ, оцѣненный по 10-ти-лѣтней сложности чистаго дохода въ среднемъ количествѣ за 10 лѣтъ до оцѣнки получавшагося 150 р., и для произведенія таковой продажи назначенъ въ присутствіи Лидскаго суда срокъ торгамъ 28 числа іюля мѣсяца, съ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою; желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Іюня 24 дня 1861 г.

Совѣтникъ *Гецолдъ*.
Секретарь *Комаръ*.
Столоначальникъ *Кодзь*. (471)

2. 1861 г. мая дня. Виленская гражданская палата на основаніи приложенія къ ст. 2331 X Т. 1 ч. прод. Зак. Граж. (изд. 1857 г.) объявляетъ, что довѣренность отъ Фалка, Давида-Шліомова Майзеля и Хаи-Соры Абеліовой Томимъ, отцу ихъ Давиду-Шліомѣ Лейбовичу Майзелю выданная, на хожденіе и подверженіе залогу дома ихъ, въ г. Вильнѣ подъ N. 238 состоящаго, и 11 апрѣля 1860 г. въ сей палатѣ явленная, уничтожается и почитается неимѣющею никакой силы въ отношеніи Томимъ. (442)

2. Керченскій 1-й гильдіи купецъ Абрамъ Григорьевъ *Карасикъ* съ женою Аталіею и дочерьми Доротою и Базою, а также сыномъ Моисеемъ, и помѣщица Ковенской губерніи, супруга отстав. гвардіи полковника Ольга Михайловна Комаръ съ дочерьми Ѳеклою и Ольгою и служанкою Іозефою Минкевичъ отправляются за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ*. (459, 460)

2. Губернскій секретарь Феликсъ Осиповичъ Завадскій и Виленскій мѣщанинъ еврей Мовша Лейбовъ Эйгесъ съ внукомъ своимъ Лейбою Эйгесомъ отправляются за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ*. (464 и 465)

3. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его, 1 мая с. г. состоявшагося, на удовлетвореніе признанныхъ подлежащими безспорному взысканію долговъ помѣщика Аницентія Довнара, а именно: а) наслѣдникамъ бывшаго уѣзднаго предводителя дворянства Ширина по заемному письму 100 р.; б) помѣщику Петру Келпшу по двумъ заемнымъ письмамъ въ остальномъ за надплатою количествѣ 1,200 р. и в) Терезіи Буйницкой въ степени мужа ея Ивана Буйницкаго по обязательству 760 р., а также дворянину Титу Замбржицкому 600 р. (о безспорности коего собираются еще свѣдѣнія), съ процентами отъ всѣхъ сихъ суммъ по расчету, подвержено въ публичную продажу населенное имѣніе Обуховка упомянутаго Довнара Дисненскаго уѣзда во 2 станѣ состоящее, заключающее, 213 дес. земли, оцѣненное по 10-ти-лѣтней сложности чистаго годоваго дохода 5,280 р., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи сего правленія срокъ торгамъ 19 числа сентября мѣсяца 1881 г., съ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе разсматривать бумаги относящіяся къ сей продажѣ, могутъ найти оныя по 3 отдѣленію 8 столу сего правленія. Мая 29 дня 1861 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ*.
Секретарь *Комаръ*.
Столоначальникъ *Кодзь*. (403)

3. Совѣтъ Горыгорѣцкаго земледѣльческаго института имѣетъ честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что въ настоящемъ году пріемъ учениковъ въ классы для образованія частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ при ономъ институтѣ состоящихъ, производиться будетъ съ перваго числа будущаго сентября мѣсяца. Желающіе поступить въ означенные классы имѣютъ къ прошенію приложить свидѣтельство о рожденіи и крещеніи и акты о происхожденіи. (454)

3. Виленскій приказъ общественнаго призрѣнія объявляетъ, что въ ономъ будетъ продаваться за ссудную недоимку и прочіе казенные долги, часть имѣнія, т. е., деревня Вазгирданы, наслѣдниковъ помѣщика Трокскаго уѣзда Бунара Альбина Рымгайлы и Ивашкевича, съ 22 мужескаго пола душами, 134 десятинами земли и со всѣми къ оной принадлежностями, оцѣненная по десяти-лѣтней сложности дохода въ 400 руб. сер.; о срокахъ продажи этой деревни будетъ извѣщено чрезъ сей же Вѣстникъ. Іюня 9 дня 1861 г.

Ис. д. непремѣннаго члена *Нагловскій*.
Секретарь *Хорошевскій*.
Столоначальникъ *Ковалевскій*. (415)

3. Виленскій приказъ общественнаго призрѣнія объявляетъ, что въ ономъ будетъ продаваться за ссудную недоимку и прочіе казенные долги имѣніе Чебоданы помѣщика Вилейскаго уѣзда Алоизія Деревинскаго, съ 8 мужескаго пола душами, 214 десятинами и 1,100 саженями земли и со всѣми къ оному принадлежностями, оцѣненное по десяти-лѣтней сложности дохода въ 4,680 руб. сер.; о срокахъ продажи этого имѣнія будетъ извѣщено чрезъ сей же Вѣстникъ. Іюня 8 дня 1861 года.

Ис. д. непремѣннаго члена *Нагловскій*.
Секретарь *Хорошевскій*.
Столоначальникъ *Ковалевскій*. (417)

3. Виленскій приказъ общественнаго призрѣнія объявляетъ, что въ ономъ будетъ продаваться за ссудную недоимку и прочіе казенные долги имѣніе Ляховщизна, помѣщиковъ Дисненскаго уѣзда Іосифа и Урбана Сѣмашковъ, съ 16 мужескаго пола душами, 184 десятинами земли и со всѣми къ оному принадлежностями, оцѣненное по десяти-лѣтней сложности дохода въ 530 р. с.; о срокахъ продажи этого имѣнія будетъ извѣщено чрезъ сей же Вѣстникъ. Іюня 9 дня 1861 г.

Ис. д. непремѣннаго члена *Нагловскій*.
Секретарь *Хорошевскій*.
Столоначальникъ *Ковалевскій*. (416)

1. Wileński rząd gubernialny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia 11 kwietnia ter. roku nastałego, na zaspokojenie przyznanéj za należącą do bezspornego uzyskania weszłym w prawną moc obowiązującą postanowieniem Lidzkiego sądu powiatowego, pretensji szlachcica Kazimierza Małachowskiego, którego stopień obecnie przedstawia syn jego Franciszek Małachowski, do szlachcica Stanisława Kasperowicza za obligiem zastawnym na 120 rubli roszczonéj, wystawiony zostaje na publiczną przedaż znajdujący się za prawem zastawném w posiadaniu Małachowskiego kawał ziemi Kasperowicza, w Lidzkim powiecie w 1-m stanie w okolicy Sokołach położony, zawierający 15 dziesięcin, oceniony w stosunku czystego rocznego dochodu przez dziesięć lat wyręczanego, 150 rubli, i dla uskutecznienia téj przedaży, w Lidzkim sądzie powiatowym naznaczony został targ dnia 28 lipca ter. 1861 roku, od godz. 11 z rana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, mogą je znaleźć w tymże sądzie powiatowym. Dnia 24 czerwca 1861 roku.

Radca *Giecold*.
Sekretarz *Komar*.
Nacz. Stołu *Kodź*. (471)

2. 1861 r. maja dnia. Wileńska izby cywilna na mocy dodatku do art. 2331 X T. 1 Cz. kont. Pr. Cyw. (wyd. 1857 r.) ogłasza niniejszém, iż plenipotencja wydana przez Fałka, Dawida, Szlomowicza Majzela i Chai-Sory Abelowéj Tomim ojcu swemu Dawidowi-Szlomie Lejbowiczowi Majzelowi na zastawienie domu ich w Wilnie pod N. 238 będącego i d. 11 kwietnia w tejże izbie przyznana unieważnia się i uważa się za nieobowiązującą względem Tomimy. (442)

2. Kupiec Kierczeński 1-éj gildy Abram *Karasik* z żoną Atalją i córkami Dorotą i Bazą i synem Mojżeszem, oraz obywatelka gubernji Kowieńskiéj, żona dymissjonowanego półkownika gwardji Olga Komarowa z córkami Teklą i Olgą i służącą Józefą Minkiewiczówna, wyjeżdżają za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz*. (459, 460)

2. Sekretarz gubernjalny Feliks Zawadzki i żyd Wileński mieszczanin Mowsza Lejbowicz Ejges z swoim wnukiem Lejbą Ejgesem wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz*. (464 i 465)

3. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek postanowienia jego, 1 maja 1861 roku nastałego, na zaspokojenie zaliczonych do uzyskania bezspornego długów obywatela Anicentego Downara, należących: a) spadkobiercom byłego marszałka powiatowego Szyryna, za obligiem 100 r.; b) obywatelowi Piotrowi Kiełpszy za dwóma obligami, w pozostałéj po nadpłaceniu ilości 1,200 r., i c) Teresie Bujnickiéj w stopniu jéj męża Jana Bujnickiego za obligiem 760 r., tudzież szlachcicowi Tytusowi Zambrzyckiemu 600 rub. (o którego bezsporności zbierają się jeszcze wiadomości), z procentami od wszystkich summ wymienionych według wyliczenia, wystawiony zostaje na publiczną przedaż majątek osiadły Obuchowka rzeczonego Downara, w powiecie Dziśnieńskim w 2 stanie położony, zawierający 213 dziesięcin ziemi, podług dziesięcioletniego stosunku czystego rocznego dochodu oceniony 5,280 rubli, i dla uskutecznienia téj przedaży w rządzie gubernialnym naznaczony został targ dnia 19 września ter. 1861 roku, o godz. 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem. Życzący rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, mogą je znaleźć w 8-m stole 3-go wydziału tego rządu. Dnia 29 maja 1861 r.

Radzca *Giecold*.
Sekretarz *Komar*.
Nacz. Stołu *Kodź*. (403)

3. Rada Horyhoreckiego instytutu rolniczego ma honor zawiadomić, iż w roku bieżącym przyjmowanie uczniów do klass dla ukształcenia prywatnych mierniczych i taksatorów przy tym instytucie znajdujących się, będzie się odbywało nacząwszy od pierwszych dni przyszłego września. Życzący pobierać nauki w owych klassach, mają do prośb o to załączyć metryki chrztu i dowody rodowitości. (454)

3. Wileński urząd powszechnego opatrzenia ogłasza, iż w nim będzie się przedawał za zaległość pożyczki i inne długi skarbowe, część majątku, to jest, wieś Wazgirdany, spadkobierców obywatela powiatu Trockiego Bunara Albina Rymgajły i Iwaszkiewicza, z 22 włościanami, ze 134 dziesięcinami ziemi i ze wszystkiemi przynależytościami, w stosunku dochodu dziesięcioletniego oceniony 400 rub. sr.; o terminach przedaży tego majątku, ogłoszono będzie w tejże gazecie. Dnia 9 czerwca 1861 roku.

Peł. ob. członka ciągłego *Nagłowski*.
Sekretarz *Choroszewski*.
Nacz. Stołu *Kowalewski*. (415)

3. Wileński urząd powszechnego opatrzenia ogłasza, iż w nim będzie się przedawał za zaległość pożyczki i inne długi skarbowe, majątek Czebodany obywatela powiatu Wilejskiego Aloizego Derewińskiego, z 8 włościanami płci męzkiéj, ze 214 dz. i 1,100 sąż. ziemi i ze wszystkiemi przynależytościami, w stosunku dochodu dziesięcioletniego oceniony 4,680 rubli sr.; o terminach przedaży tego majątku, ogłoszono będzie w tejże gazecie. Dnia 8 czerwca 1861 roku.

Peł. ob. członka ciągłego *Nagłowski*.
Sekretarz *Choroszewski*.
Nacz. Stołu *Kowalewski*. (417)

3. Wileński urząd powszechnego opatrzenia ogłasza, iż w nim będzie się przedawał za zaległość pożyczki i inne długi skarbowe, majątek Lachowszczyzna, obywateli powiatu Dziśnieńskiego Józefa i Urbana Siemaszków, z 16 włościanami płci męzkiéj, ze 184 dziesięcinami ziemi i ze wszystkiemi przynależytościami, w stosunku dochodu dziesięcioletniego oceniony 530 rubli sr.; o terminach przedaży tego majątku, ogłoszono będzie w tejże gazecie. Dnia 9 czerwca 1861 roku.

Peł. ob. członka ciągłego *Nagłowski*.
Sekretarz *Choroszewski*.
Nacz. Stołu *Kowalewski*. (416)

3. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что на отдачу съ 1 августа 1861 года, въ трехлѣтнее откупное содержаніе сбора съ привозимыхъ въ г. Вильно товаровъ и продуктовъ и съ рыбнаго рынка, за которые въ истекающемъ трехлѣтіи выручалось отъ откупщика въ годъ по 20,395 р., назначены въ присутствіи Виленской городской думы на 21 число іюля торги, съ переторжкою чрезъ три дня. Посему желающіе участвовать въ таковыхъ торгахъ благоволятъ явиться къ означенному сроку въ присутствіе Думы съ благонадежными залогами неменѣ 6,000 руб. серебромъ.

Старшій совѣтникъ *Базаревскій*.
Секретарь *Новокунскій*.
Ис. д. столоначальникъ *Д. Якубовскій*. (431)

3. Отъ Свенцянскаго земскаго исправника объявляется, о намѣреніи помѣщика Свенцянскаго уѣзда Евгенія Ѳомова сына *Святополка-Мирскаго*, отправиться за границу въ Германію, срокомъ на одинъ годъ. (420)

3. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż na oddanie od 1 sierpnia 1861 roku, w trzyletnią dzierżawę odkupową poboru od przywożonych do Wilna towarów i produktów i z rynku rybnego, za które w upływającém trzyleciu odkupszczyk płacił na rok po 20,395 r., w Wileńskiéj radzie miejskiéj naznaczone zostały na dzień 21 lipca ter. roku targi, z przetargiem we trzy dni; przeto życzący uczęstniczyć w tych targach, zechcą przybyć na nie do owéj rady z pewnemi zastawami na 6,000 rubli srébrem.

Radzca starszy *Bazarewski*.
Sekretarz *Nowokuński*.
Peł. ob. nacz. stołu D. *Jakubowski*. (431)

3. Święciański sprawnik ziemski ogłasza, iż obywatel tego powiatu, Eugenjusz syn Tomasza *Swiętopełk-Mirski*, wyjeżdża za granicę do Niemiec, na rok jeden. (420)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

Nakładem **MAURYCEGO ORGELBRANDA** w Wilnie, wyszły: *Nowickiego Ludwika* Polonez: KASPER KARLIŃSKI, na fortepian. Cena 45 k.— *Ulanka Polka Witolda Przybory*, grywana przez orkiestrą teatru Wileńskiego. Cena 22½ k. 1. (480)

W księgarni M. Orgelbranda w Wilnie, może znaleźć pomieszczenie w stopniu ucznia (praktykanta) księgarskiego: MŁODZIENIEC, posiadający wykształcenie najmniéj 5 klassom szkół publicznych wyrównywające. 1. (479)

3. Wyszedł z druku i jest do nabycia w xięgarniach dramat historyczny, wierszem przez **Antoniego Edwarda Odyńca**, p. t. „JERZY LUBOMIRSKI, czyli WOJNA DOMOWA W POLSCE.“— Cena ex. rs. 1 k. 20.

Sukcessorowie Adama Napoleona Mirskiego, zeszłego d. 25 maja b. r., wzywają wszystkich jacy być mogą kredytorów, mających prawne dowody, aby z wiadomością należności swoich pośpieszyli, w mieście Wilnie do W. Aleksandra Rutkowskiego, mieszkającego w domu pani Buczyńskiéj pod N. 261, albo do administracji dóbr Zawierza w pow. Nowoaleksandrowskim położonych. 2. (463)

UWIADOMIENIE.

Dnia 25 czerwca, o godz. 10 wieczorem, przy wysiadaniu z wagonu w Wilnie została straconą waliza z nadpisem *Kazimira Wejtko*, zamkniętą na zamek, i ktoby takową nalazł raczy odesłać do domu Walickiego na Bakszcie, N. domu 88. 3. (461)

3. Jest do sprzedania FOLWARK KONIUSZANY W. Stanisława Adamowicza w Lidzkim powiecie parafji Jelnieńskiéj o mil 14½ od Wilna a o 2½ od Lidy, w którym jest wielka obfitość siana, przytém można nabyć bydło i całe gospodarskie urządzenie.— Bliższą wiadomość powziąść można u W. Adamowiczowéj mieszkającéj na Tatarskiéj ulicy w domie W. Nowickiéj, lub u samego dziedzica w Koniuszanach. (456)

4. Przedaje się majątek Kokorycze w Mińskiéj guber. w Słuckim powiecie w 3 stanie położony o wiorst 30 od miast. portowego Stołpców, 20 miast. Nieświża, 5 od miast. portowego Kopyla, i 15 wiorst od szosse; ziemi w jednym obrębie bez szachownic 56 włok, w tém lasu budowlowego i opałowego włok do 20; siana murożnego dwór zbiera corocznie do 8,000 pudów, chat ciągłych włościańskich 21, nadzielonych po 14 dzieś. ziemi; chat wolnymi ludźmi zasiedlonych 24; chat ogrodników 5, gotowego grosza w majątku przeszło 1,200 r. sr.; dworne zabudowanie wszystkie nowego, w tém dom mieszkalny wygodny i obszerny ogród fruktowy w nim drzew rodzajnych do 300, staw rybny, młócarnia z młynem. Przedaje się z całym inwentarzem, meblami i pojazdami i wszelką gospodarczą ruchomością. O warunkach dogodnych dla nabywcy i cenie dowiedzieć się można w każdym czasie na miejscu lub przez pocztę pod adresem Piotra Kolendy w *Nieświżu*. (405)

1 Na Szpitalnym zaułku, na przeciw kamienicy p. Dobrowolskiego, przedaje się takoważ pod N. 302 i 303; ktoby życzył ją nabyć, ma się zgłosić do właścicielki tejże kamienicy Pitkiewiczowéj. (469)

1. SOL KREUTZNACHER MUTTERLANGE sprzedaje po zniżonéj cenie.

Edward Fechtel. (478)

Obwieszczenie.

Przez lat 12, będąc w Wilnie w obowiązku kassjera w kramach korzennych, dziś gdy założyłem pod własną firmą MAGAZYN, w domu Kadenacych przy ulicy Wielkiéj, zapraszam publiczność, aby raczyła swemi względami mnie zaszczycić, a tak świeżością towarów jako i cenami najumiarkowańszemi będzie zadowolnioną. Czém mam zamiar stale zasługiwać na dobrą renomę, zostawszy na zawszem kupcem Wilna. Mam wszelkie towary kolonjalne i winne, a razem skład fajansu i szkła.

Kupiec T. PIECHOW. 2. (467)

2. Sprzedaje się DOM drewniany na podmurowaniu, z officyną, śpichrzem i ogródkiem przy ulicy Popławskiéj. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u właścicielki Renardowéj, tamże mieszkający. (468)

O machinach rolniczych ulepszonych we wsi Dostojewie pod Pinskiem.

Pracując od lat 20 prawie nad ulepszeniem MACHIN ROLNICZYCH, mianowicie *młócarni, żniwiarek i wialek*, gdy dziś mogę wyznać, że dopiąłem zamierzonego celu, przyjemnie mi podać niniejszém ogłoszeniem do powszechnéj wiadomości pp. obywateli, z szczegółowém wymienieniem sposobu urządzenia onych, użycia siły konnéj, o przewiezieniu z fabryki do majątków, o użyciu ludzi do złożenia ich na miejscu,—oraz o cenie, stosownie do ich wielkości:

1) *Młócarka*. Urządzam ją z suchego i mocnego drzewa i najlepszego żelaza na osiach stalowych. Jest lekką i zbudowaną w najprostszéj konstrukcji tak, iżby w razie zepsucia mogła być dostępną w reparacji dla każdego kowala i cieśli. Ciąg ma dwojaki, t. j. na trybach lub pasach rzemiennych. Wymłaca każde zboże jak najczyściéj, nie zostawiając ziarna w kłosach, chociażby słoma była nieco wilgotną, którą sama wytrząsa i odrzuca w stronę. Młócarki te urządzam w sile 1-go, 2, 3 i 4-ch koni. Wymłacają one syromłotne zboże od 3-ch do 5, 8 i 10 kop na godzinę. Do przewozu z fabryki na miejsce zamówienia jednéj młócarni mniejszego rozmiaru potrzeba dwóch, a większego, trzy parokonnych furmanek, które na miejscu w ciągu dwóch dni, dwóch ludzi do użytku przygotować może. Ceny zastosowane do wielkości machiny, od rub. sr. 150 do 200, 250 i 300; życzący zaś mieć młócarkę, któraby od razu wydawała ziarno czyste, dopłaca rub. 50 do cen powyższych. Że zaś młócarki ulepszone przezemnie zasłużyły na rzeczywiste uznanie, o rzeczywistości tego obowiązanym zostaję prosić o pojaśnienie tych obywateli, którzy w teraźniejszych latach kupili one do swych majątków, u mianowicie: W-ny Michałowski, mający swój majątek w Mińskiéj gub. w Pińskim pow. do wsi Julatyna. W-ny Kraszewski w gub. Grodzieńskiéj w pow. Kobryńskim, do wsi Sochi i Krystynowa, w miejsce kupionych z innych fabryk z żelaznemi przenośnemi manežami, z powodu iż moja młócarnia lepiéj wymłaca i nie podlega o tyle częstemu zepsuciu, jak z mechanizmem czuhunnym. Także do dóbr JW. Pusłowskiéj położonych w tejże gubernji i powiecie kupiono bież. roku: 1) do wsi Telechan pod zarządem majora Wołowicza; 2) do wsi Okropne pod zarządem W. Wonsowicza; 3) do Piesek pod zarządem Wojciecha; 4) W. Skirmunt; 5) W-ny Bortnowski i inni.

2) *Żniwiarka*. Urządzam ją podobnież z najlepszych materjałów drzewa i żelaza, na osiach stalowych toczonych, z panewkami metalowemi,—konstrukcji dostępnéj w razie zepsucia dla każdego kowala. Zaświadczam przytém, iż żniwiarka obecnego mojego wyrobu jest doprowadzoną do daleko lepszego porządku jak uprzednie; żnie czysto, ziarna nie wybija i równo składa kupki do wiązania; lekka, o sile od 1 do 2 koni, do popędzania których używa się tylko 1 robotnika, wyżyna za 1½ godziny jednądziesięcinę; cena jednokonnéj 100 a parokonnéj 150 rs. na miejscu; ma wagi nie więcéj 15 pudów, przeto do przewozu z fabryki potrzebuje tylko jednokonnéj furmanki. Moją żniwiarką interesują się nie tylko sąsiedni obywateli, lecz i z oddalonych guber: dla udowodnienia rzeczywistszego mam honor zawiadomić szanownych obywateli, że prezydent Cesarskiego Moskiewskiego rolniczego zebrania poświadcza odezwą swą z roku zeszłego z 15 listopada za N. 1,396, że żniwiarka moja z zadowolnieniem używa się przez obywateli Kijowskiéj i Ekaterynosławskiéj guber:; takoż otrzymałem powtórzenie w teraź. roku d. 20 stycznia od W. Końkowa obywatela Taganrogskiego przy Azowskiém morzu, który po uczynionéj próbie przekonawszy się że nie tylko jest najprostszéj konstrukcji, dostępną przy zepsuciu każdemu majstrowi, żnie prędko, czysto, nie tracąc kłosów przy największym wzroście zboża chociażby było z trawą; przeto zamówił dla majątków swych trzy żniwiarki; a przytém na dowód zawiadomienie W. radcy Możniewskiego, że widząc działaniu z liczby wysłanych żniwiarek w przeszłym roku jak na Ukrainie tak i do Taganrogu, jednę w majątku Tgaanrogskiego obywatela używaną, przez dwa lata, doskonalszą od wszystkich zagranicznych i krajowych, podał o tém do Moskiewskich rolniczych gazet. Daje się słyszeć z publicznych wiadomości, że mojego własnego pomysłu żniwiarki na Ukrainie zaczynają robić i szczycą się, że takowych żniwiarek dziesiątkami sprzedają, zawsze to boleśnie człowiekowi, bo przez tyle lat pracując nad tą żniwiarką póki do celu dobrego doprowadziłem, drudzy nieczują że to drogo okupiono i niesiejąc plony zbierają. Jako dowod tego służyć może medal, którym zostałem nadgrodzony w swoim kraju.

3) *Wiałka*. Urządza się na wzór Warszawskiéj, z różnicą, że przy mojéj wiałce urządza się młynek z rozdziałami dla oczyszczenia ziarna od pośladów, kizy, plewy, piasku, i innych nieużytecznych nasion. Cena za oną 60 rs.

Życzących szanownych obywateli upraszam adressować do guber. Mińskiéj w pow. Pińskim do wsi Dostojewa, uprzywilejowannemu fabrykantowi rolniczych machin *Józefowi Jakuszykowi*. 3. (455)

3. Продается дорожный семейный укладистый ТАРАНТАСЪ подержанный. Спросить въ лавкѣ купца Новикова. (437)

Печатать позволяется. ВИЛЬНО 6 іюля 1861 г. —Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ*.

W Drukarni A. H. Kirkora.